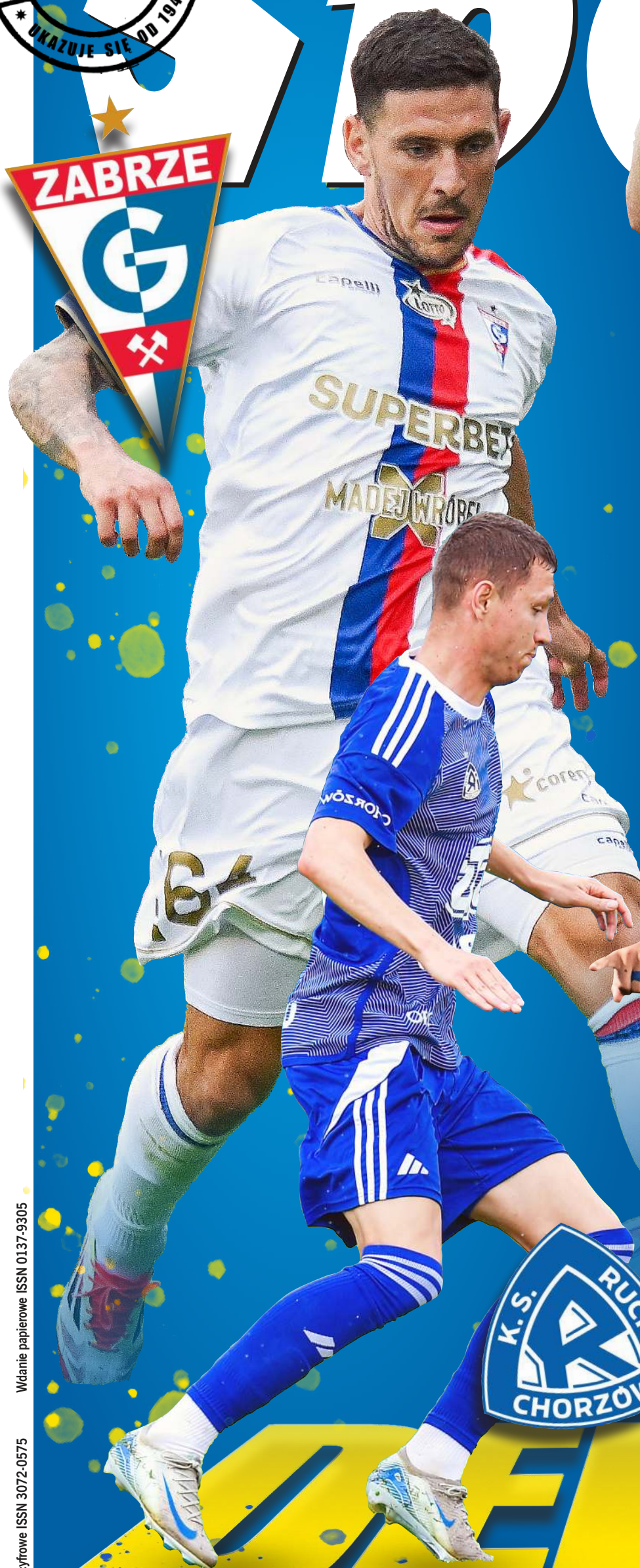




23-24 sierpnia 2025

NR 196 (18287)



Z DRUGIEJ STRONY

Kacper Janoszka



Gotowi na ucztę?

Taki weekend, jak ten, jest dla Górnoszlązaka piłkarskim świętem. Trzeba z szafy wyciągnąć ancug, wybiglować oberhymda, oblec binder i zasiąść do tego dwudniowego spektaklu przed telewizorem, albo udać się na stadiony (choć może w ancugu, to niepopularny strój na piłkarskich arenach). W końcu w sobotę Górnik Zabrze zmierzy się z GKS-em Katowice w ekstraklasie, a w niedzielę Ruch Chorzów podejmie Polonię Bytom w 1. lidze. Dziś rzadko zdarza się, żeby tak poważne, uznane, górnośląskie marki toczyły boje na dwóch najwyższych szczeblach rozgrywkowych w jeden weekend. Mamy więc kumulację emocji i najprawdopodobniej będziemy mieli też do czynienia z ciekawymi meczami. Nie są przecież tajemnicą ostatnie wyniki wszystkich wymienionych zespołów.

Górnik Zabrze ostatnio pewnie pokonał Pogoń Szczecin 3:0. Podniósł się po dwóch porażkach z Lechem Poznań (1:2) i Bruk-Betem (0:1) i bezproblemowo zainkasował trzy punkty na wyjeździe. Trener Michał Gasparik z pewnością czuje ulgę i zadowolenie, bo jego podopieczni zagrali naprawdę dobry mecz. Nie ma znaczenia to, że Portowcy dołują i przed szóstą kolejką są w strefie spadkowej. To wciąż drużyna, która potrafi zaskoczyć, a o tym w tym sezonie boleśnie przekonał się Motor Lublin, który w Szczecinie przegrał 1:4. Górnik zaskoczyć się nie dał.

Z kolei GKS Katowice w poprzedniej kolejce zaliczył pierwsze zwycięstwo w tym sezonie. W Katowicach czuć ulgę, ale przede wszystkim radość z tego, że wytrwała praca i wiara w założenia taktyczne trenera Rafała Górkę w końcu popłaciły. GieK-Sa wygrała 4:1 z Arką Gdynia, która we wcześniejszych czterech meczach straciła tylko trzy gole. To jest dowód, że katowiczanie się odblokowali i po lekkim fałstarcie są gotowi na walkę w ekstraklasie. A to z kolei sprawia, że musimy oczekiwać od sobotniego starcia Górnika z GKS-em wiele. Nie pokuszę się o przepowiednie, deklarując, kto wygra ten mecz. Jestem natomiast niemal pewien, że będziemy świadkami futbolowej uczty. Przy okazji tego spotkania przypomnę sobie o marcowej rywalizacji GieK-Sy z Górnikiem przy Nowej Bukowej, gdy o zwycięstwie gospodarzy zdecydował gol w 11 minucie doliczonego czasu. To była kwintesencja górnośląskich derbów!

Nie mniejszych emocji spodziewam się na zapleczu ekstraklasy. W końcu Ruch po dotychczasowym do zespółu Waldemara Fornalika w środku tygodnia zademonstrował, że powstaje z kolan i wygrał 4:0 ze Stalą Rzeszów. Szkolenowiec chorzowian w ciągu dwóch tygodni już czegoś zawodników nauczył, a ci – jak widać – są głodni wiedzy. Trochę zapewne idealizuję trenera Fornalika, bo gdy prowadził Ruch w pierwszej swojej kadencji w Chorzowie, byłem kilkunastoletnim dzieckiem i pewnie już do końca życia będę kojarzył go z dwoma medalami w 2010 i 2012 roku. Teraz więc mam wrażenie, że 62-latek po prostu musi odnieść sukces z Niebieskimi.

Sprawa nie będzie jednak taka prosta, szczególnie gdy chorzowianie będą musieli mierzyć się z takimi rywalami jak Polonia. Bytomianie wrócili na falę po dwóch niepowodzeniach (porażki ze Stalą Rzeszów 0:1 i Pogonią Siedlce 0:2) i spokojnie wygrali 3:0 ze świetną na starcie sezonu Pogonią Grodzisk Mazowiecki. W górnośląskich derbach nie ma więc słabych punktów. Wszyscy walczą o trzy punkty, wszyscy są w gazie, wszyscy mają ogromne ambicje. Niech to będzie odzwierciedlone na boisku!

Tłumy na śląskim klasyku

Zarówno w Zabrzu, jak i w Katowicach pełna mobilizacja przed derbami na Stadionie im. Ernesta Pohla!

Pierwszy mecz GieK-Sy w ekstraklasie, wtedy 1. lidze, to pojedynek właśnie z Górnikiem. Miało to miejsce prawie dokładnie 60 lat temu, bo 8 sierpnia 1965 roku. Katowiczanie byli wtedy gospodarzem, a mecz rozegrali na... Stadionie Śląskim. Z ówczesnym 6-krotnym mistrzem Polski przegrali po walce 2:3, choć rezerwowi Piotr Sobik dwa gole zdobył w samej końcówce, przy trzybramkowej przewadze Górników. Tamten mecz zobaczyło 27 tys. widzów. Na mogącym wtedy pomieścić 100 tys. kibiców obiekcie nie było to za dużo. Teraz jest inaczej. W Zabrzu w sobotę na trybunach będzie komplet 28 tys. fanów. To będzie nowy rekord frekwencji na nowym obiekcie przy Roosevelta, który docelowo ma pomieścić jeszcze więcej, bo 31 tys. kibiców.

Bilety na śląski klasyk rozszły się bardzo szybko. Chrapkę na zobaczenie ciekawego meczu ma wielu, a wszystko jeszcze podsycone jest znakomitymi wynikami obu ekip w ostatnich kolejkach. GieK-Sa rozbiła przecież Arkę 4:1 przy Nowej Bukowej, a Górnik w Szczecinie Pogoń też trzymał gola, bo 3:0.

- Nie będę mówił, czego się obawiam ze strony Górnika, bo dla rywala byłoby to ułatwienie sytuacji. Górnik na pewno gra ciekawie, w różnorodny sposób. Analizując ich mecze w tym sezonie, widać, że pokazali różne oblicza, pokazali wiele jakości, grają ciekawie. Mają szeroki wachlarz możliwości także przez to,



W ostatnich derbach na otwarcie Nowej Bukowej GKS wygrał 2:1. W akcji Adrian Błaż i Lukas Podolski.

że kadra jest szeroka. Ci zawodnicy, którzy grali mniej, na pewno czekają na szansę, chcą się pokazać. Także jest tu dużo jakości, transferów, dużo różnorodnej gry i nie jest to łatwy materiał do analizy – ocenia wszystko Rafał Górkę.

Szkolenowiec GKS-u ma jeden kłopot, bo nie do końca zdrowy jest Alan Czerwiński. Nie ma jednak obaw, bo przecież z gdynianami przed

tygodniem znakomite zawody rozegrał jego zastępca Lukas Klemenž (dwa gole). Być może szansę debiutu dostanie sprowadzony niedawno Jesse Bosch, na którego koncie prawie sto spotkań w holenderskiej Eredivisie w barwach Willem II Tilburg.

Górnik? Choć w rozmowie ze „Sportem” trener Michał Gasparik mówi, że zmiany – mimo efektownej wygranej

w Szczecinie – są możliwe, to raczej przewidujemy, że na boisko wybiegnie ta sama jedenastka, która zaczęła mecz z Pogonią w ostatnią niedzielę, czyli m.in. z Kryspinem Szczepniakiem na prawej obronie i Sondre Lisethem – dobry mecz i bramka z Portowcami – w ataku. A potem wszystko zweryfikuje boisko.

(zich)

WOKÓŁ DERBÓW

CZESKI GOŚĆ

■ Na meczu Górnika z GKS-em będzie wielu były zawodników obu klubów. Na trybunach ma być także Alesz Beszta. Pochodzący z Ostrawy napastnik był bohaterem derbów Górnika z GKS-em w 1. lidze w sierpniu 2009 roku. Został wtedy do klubu z Zabrza wypożyczony ze Slavii Praga, a w meczu z katowiczanie w 3. kolejce na zapleczu ekstraklasy debiutował na polskich boiskach. Po dwudziestu kilku minutach zastąpił na murawie kontuzjowanego Roberta Szczota, a w chwilę później zaskoczył Jacka Gorczycę. To był jeden z trzech jego goli w barwach Górnika.

GROŹNY NOWAK

■ Takich, co łączą jednych i drugich, jest sporo, ale nie aż tak wielu. Na boisku taką oso-

bą będzie Bartosz Nowak, którego fani 14-krotnego mistrza Polski pamiętają jeszcze z dwóch świetnych sezonów 2020/21 i 2021/22. W swoim pierwszym zdobył w lidze dla Górników 5 bramek i zanotował 3 asysty, drugi był już zdecydowanie lepszy, bo 8 goli, do tego 7 asyst i transfer do Rakowa, z którym wywalczył potem mistrza Polski. W GKS-ie notuje świetny początek sezonu, dwie bramki w meczu z Lubinianami i trafienie na Legii, do tego asysta w ostatniej grze z Arką.

POWOŁANIE DLA JANŻY

Nie ma jeszcze oficjalnej informacji, ale wiemy już z dobrego źródła, że kapitan Górnika Erik Janża będzie powołany na wrześniowe mecze reprezentacji Słowenii w eliminacjach do MŚ ze Szwecją 5 września w Lublanie i ze Szwaj-

carią trzy dni później w Bazylei. To jedna z sześciu 4-zespołowych grup, która dopiero co zaczyna granie o punkty. W grupie B jest jeszcze Kosowo. Co do Janży, to ma już rozegrane w narodowych barwach 23 spotkania i 3 gole, w tym ten zdobyty na Euro przed rokiem w rywalizacji z Danią. 22 z tych spotkań rozegrał jako piłkarz Górnika Zabrze!

WYGRANA... WALKOWEREM

W ekstraklasie oba zespoły mierzyły się jak dotąd 60 razy, po raz pierwszy w sezonie 1965/66. Pierwszych siedem gier w latach 60. kończyło się wygranymi Górników, którzy nie tyle co wygrywali wtedy wszystko na krajowym podwórku, ale przecież wiosną 1968 roku awansowali do ćwierćfinału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych. Pierwsza wygrana w lidze kato-

wiczan nad Górnikiem to.... walkower! Wszystko miało miejsce 17 maja 1969 roku na Stadionie Śląskim w obecności aż 60 tys. widzów. Mecz zakończył się skandalem, a przez sędziego Bogdana Hirscha z Poznania został zakończony w 81 minucie. „Odpowiedź, dlaczego tak się stało, otrzymaliśmy w rozmowie z arbitrem p. Hirschem. Zostałem czynnie znieważony. Uderzył mnie zawodnik Górnika, Floreński. Wcześniej byłem atakowany przez Oślizę i Wilczka. Obaj trzymali jednak ręce przy sobie. Floreński wymierzył mi cios w piersi. Fakt ten potwierdził arbitry liniowi oraz klasyfikator WSS” – pisał wtedy „Sport”. Tak naprawdę „Florek” wziął wtedy na siebie winę Włodzimierza Lubańskiego.

W tej lidze jest inaczej

Rozmowa z **Michalem Gasparikiem**, trenerem Górnika Zabrze

Sprawdziłem pana statystyki, kiedy prowadził Spartaka Trnava. Na początku sezonu, w pierwszych pięciu kolejkach, nigdy nie zszedł pan poniżej 8 punktów, a na koniec było 3. miejsce. Z Górnikiem będzie podobnie?

- W polskiej lidze jest inaczej, trudniej. Na razie jest fajnie, dobrze to wygląda, ale wiemy, jaka jest sytuacja, nie wszystkie zespoły mają za sobą rozegranych komplet ligowych meczów jak my. Nam brakuje trochę straconych punktów u siebie z Bruk-Betem. Graliśmy dobre spotkanie, stworzyliśmy wiele okazji, ale niestety nie przełożyło się to na bramki i na wynik. Brakuje trochę punktów, ale dobrze, że po dobrej grze efektywnie pokonaliśmy w ostatniej kolejce Pogon.

Właśnie, mecz w Szczecinie i dla wielu zaskoczenie, bo na pozycji nr 9 w przodzie postawił pan na Sondre Lisetha. Skąd taka decyzja?

- W meczu z Pogonią wiedzieliśmy, że potrzebujemy z przodu kogoś, kto przytrzyma nam piłkę. Liseth to potrafi. Korzystają z tego nasi pomocnicy, skrzydłowi. Dobrze to funkcjonowało, było jeszcze wiele innych sytuacji, a decydująca we

wszystkim była pierwsza bramka zdobyta przez nas po akcji i strzale właśnie Sondre Lisetha. Dobrze to zrobił i na pewno zasłużył na to, żeby grać w kolejnym spotkaniu.

Czy po takim meczu jak ten z Pogonią, gdzie wygraliście na bardzo trudnym terenie 3:0, przewiduje pan jakieś zmiany w zespole?

- Są trenerzy, którzy nie zmieniają składu po dobrym, zwycięskim meczu. Ja patrzę na wszystko pod kątem taktycznym, nie patrzę jaki był ten ostatni mecz, bo zawsze coś tam chcesz dołożyć, zmienić przed kolejnym spotkaniem. Nawet po wygranej mogę zmienić kilku zawodników, nie mam z tym problemu. Zobaczmy, jak będzie teraz

Jak wygląda sytuacja z Gabrielem Barbosa? Jest zdrowy i może go trener już uwzględnić? I jeszcze pytanie o napastników, bo oprócz niego jest Theodoros Tsirigotis, a z przodu gra Sondre Liseth.

- Z Barbosa jest problem taki, że nie jest jeszcze fizycznie przygotowany. Miał kontuzję, a wcześniej też nie grał. Wystąpił ostatnio w rezerwach, nie wyglądało to idealnie. Jest jednak w takim stuprocentowym treningu, to na pewno możli-



Drużyny prowadzone przez Michała Gasparika świetnie wchodzą w sezon i... dobrze go kończą.

wość dla nas na przyszłość. A co do Sondre, to powiem, że jego pozycja to napastnik.

Rok temu w derbach Górnika z GKS-em w Zabrzu błyszczał Lukas Podolski, który zdobył dwa gole. W Szczecinie z powodu choroby go nie było. Jak teraz wygląda jego sytuacja?

- Lukas jest po chorobie, ale trenuje już normalnie. „Poldi” jest dla nas zawsze ważnym zawodnikiem. Jeśli decydujemy się, żeby zagrał w podstawowej jedenastce, to zawsze daje jakość, pokazuje klasę. Jest przygotowany do gry.

Przed meczem Górnika z GKS-em mogliśmy pisać o starciu w środku pola dwóch Nowaków. Znany z dobrych występów w Zabrzu Bartosz Nowak w bieżących rozgrywkach ma już 3 bramki i asystę. U was był Wiktor Nowak, ale wypożyczyliście go do Wisły Płock, gdzie w zespole lidera gra w wyjściowym składzie i już też strzela gole. Dlaczego zdecydowaliście o jego wypożyczeniu?

- Co do Bartka Nowaka, to pamiętam go z okresu, gdy był w Górniku, pamiętam go też z naszej rywalizacji Spartaka z Rakowem w europejskich pucharach.

To bardzo dobry, doświadczony zawodnik. Świetne są stałe fragmenty gry w jego wykonaniu, bo rzuty różne, wolne. Super ułożona prawa noga i na pewno musimy na niego uważać. Co do Wiktora Nowaka, to od początku wiedzieliśmy, że ten młody chłopak ma jakość, że potrafi grać, ale u nas rywalizacja jest bardzo duża. W ogóle muszę powiedzieć, że mam problem, bo przykładowo mamy 6 skrzydłowych, super chłopaków do grania, zasłużyliby na to, żeby występować, ale nie mam dla nich miejsca, nie mogę ich wszystkich wykorzystać. Nawet w treningu jest czę-

sto kłopot, bo grasz 10 na 10, a do wyboru masz 26-27 piłkarzy na równym poziomie. To dla nas trenerów trudne decyzje, na kogo postawić, a na kogo nie. To też z tego powodu w przypadku Wiktora Nowaka zdecydowaliśmy się na wypożyczenie i jesteśmy przekonani, że wróci jeszcze silniejszy.

Jak oceni pan GKS w bieżących rozgrywkach?

- Ostatnie dwa mecze, i z Legią, i z Arką, zagrali bardzo dobrze. Podoba mi się ich organizacja gry, to jak podchodzą do każdego rywala. Trener Rafał Górak sporo czasu pracuje z zespołem, robiąc z nim świetną robotę. Dobra organizacja w defensywie, dużo biegają, do tego bardzo groźne w ich wykonaniu stałe fragmenty gry. Wiemy o nich wiele, my musimy wykorzystać swoje mocne strony. Mam nadzieję, że to będzie dobry mecz z obu stron.

Zarówno GKS, jaki Górnik wygrały w ostatniej kolejce wysoko z zespołami z Pomorza. Jak będzie teraz we wzajemnej rywalizacji?

- Ciężko powiedzieć. Każdy chce zagrać dobrze, każdy chce przechrzyć szalę na swoją korzyść, ale jak będzie, to pokaże już boisko.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

Tylko wygrana!

ERIKA JANŻY
kapitana Górnika Zabrze

1 Patrząc na statystyki waszych ostatnich meczów, to zarówno wy, jak i GieKSa sporo strzelacie na bramkę rywali. Oscyluje to w granicach 20-25 uderzeń na spotkanie! Czy w związku z tym w sobotę można oczekiwać piłkarskich fajerwerków na murawie?

- Ciężko powiedzieć. Na pewno jesteśmy dobrej myśli po wygranym meczu z Pogonią. Teraz przed nami, przed reprezentacyjną przerwą, dwa mecze w Zabrzu i trzeba zrobić wszystko, żeby komplet 6 punktów został u nas, żeby przerwa była dla nas udana. Derby na pewno będą trudnym spotkaniem. Skoro mówi pan o dużej liczbie strzałów, to powiem tak – może być z naszej strony tylko jeden celny strzał, ale byleby wygrać, nawet 1:0. Kupuję takie rozwiązanie (śmiech). Mam

nadzieję, że będzie fajny mecz, świetna atmosfera, bo komplet kibiców na trybunach, ale każdy będzie walczył o swoje.

2. Trzy powody dla których Górnik wygra z GieKSą?

- Bo gramy u siebie! To pierwszy i najważniejszy powód. Chcemy, żeby kibice po meczu byli szczęśliwi, żeby w Zabrzu po tym derbowym spotkaniu była radość. Wiemy, że to trochę inny mecz dla nas, dla trenerów, dla kibiców, dla całej społeczności. Chcemy, żeby to dobrze wyglądało i żeby trzy punkty zostały u nas.

3. Opinia Erika Janży o kapitanie GKS-u Arkadiuszu Jędrzychu?

- Dopiero co przeczytałem, że Arek, który jest przecież środko-



wym obrońcą, jest w top 10 klubu najlepszych strzelców (bramka z Arką była 38. dla Arkadiusza Jędrzycha, tym samym awansował na 10. miejsce najlepszych strzelców GKS-u, zrównując się z Gerardem Rotherem – przyp. red.). No brawo! stoper, a tutaj takie osiągnięcie! Mam nadzieję, że w meczu z nami tego znakomitego bilansu jednak nie poprawi. Ale to lider na boisku i piłkarz, jakiego każda drużyna potrzebuje.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

Z własnym planem

ARKADIUSZA JĘDRYCHA
kapitana GKS-u Katowice

1 W ostatnim meczu z Arką strzeliliście 4 gole, z czego jeden był pana, oddaliście 24 uderzenia na bramkę, 10 strzałów było celnych. W Zabrzu będzie podobnie?

- Trudno powiedzieć, jaki to będzie spotkanie. Derby, wiadomo, rządzą się swoimi prawami. Fajnie byłoby – nawet dla takiego postronnego kibica – zobaczyć dobry, otwarty mecz. My skupimy się na pewno przede wszystkim na tym, żeby zabezpieczyć tyły. Do Zabrza przyjeżdżamy po to, żeby przywieźć stamtąd punkty. Najważniejsze dla nas, myślę tutaj o naszej formacji defensywnej, to zabezpieczenie tyłów, konsekwentna gra, a co uda się zrobić z przodu, to zobaczymy.

2. Trzy powody, które sprawiają, że GKS w sobotę wygra w Zabrzu?

- Przyjedziemy z własnym planem. Skupimy się nie na przeciwniku, a na swoich założeniach. Początek rozgrywek w naszym wykonaniu nie był punktowo taki, jakbyśmy chcieli, ale po tych pierwszych trzech meczach znaleźliśmy diagnozę. Dwa ostatnie spotkania, czy to z Legią na jej terenie, czy z Arką ostatnio, były grane na naszych warunkach. Z takim nastawieniem przyjeżdżamy też na Górnika. Nie patrzmy na przeciwnika, choć oczywiście mamy szacunek dla niego, bo dobrze zaczął sezon, notuje dobre wyniki. My przyjeżdżamy zagrać dobry mecz, jak mówię, chcemy go rozegrać na swoich warunkach. A niech obfituje w wiele akcji, wydarzeń, niech nie tylko my z tego mamy radość, ale przede wszystkim kibice.



3. Opinia Arkadiusza Jędrzycha o kapitanie Górnika, Eriku Janży?

- Nie da się ukryć, że jest tu już kilka dobrych lat. Bez niego Górnik wygląda inaczej. Erik jest bardzo potrzebny dla Górnika, ale jak podkreślam, my skupiamy się na sobie. Mam nadzieję, że moja osoba też w GieKSie jest potrzebna. Co do Erika, to wiemy, jaka to postać dla szatni, dla całej zabrańskiej społeczności. Wielki szacunek dla niego, bo takich osób jak on, tak związanych z klubem, jest w piłce coraz mniej.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Ruch zawsze musi wygrywać!

W derbach z Polonią Niebiescy chcą podkreślić, że ostatnie zwycięstwo ze Stalą Rzeszów to nie był jednorazowy wyskok. Pomóc ma w tym nowy napastnik.

RUCH CHORZÓW

To był wspaniały wieczór. Najważniejsze, że zdobyliśmy 3 punkty. Graliśmy u siebie i założyliśmy, że od samego początku chcemy być bardzo agresywni, wyjść wysoko i fajnie, że to się opłaciło. Szybko zdobyliśmy dwie bramki, czym ustawiliśmy sobie mecz. Nie było żadnego momentu, w którym czułbym, że coś nam się wymyka. Nie było obaw. Wiedziałem, że mamy jakąś w drużynie i szliśmy po kolejne trafienia – mówił po końcowym gwizdku Tomasz Bała, rosyjśko-ukraiński napastnik Niebieskich, który zaliczył dwie asysty przy bramkach Patryka Szwedzika, a także dorzucił „hokejową” asystę drugiego stopnia przy golu Mateusza Szwocha.

Odwiedziny w hotelu

– Cieszy, że dołożyłem liczby, ale czekam na pierwsze bramki. Jestem cierpliwy i wierzę, że praca, którą wykonuję na treningach, przełoży się na mecze, a gole zaczną wpadać – dodał

Bała, który w ostatnim czasie był pewniakiem do gry na szpicy. Z powodu kontuzji na 3 miesiące wypadł Daniel Szczepan, więc 24-latek z wciąż niedużym doświadczeniem w I lidze (obecnie 35 występów) stracił jedyne konkurenta. Oczywiście, na „dzieciatce” grywał też wspomniany Szwedzik, ale jego hat trick i asysta ze Stalą pokazały dwie rzeczy – że warto ustawić go na skrzydle i że dobrze współpracuje z Bałą. – Nie czuję żadnej dodatkowej presji. Cały czas robię swoje, jak mówię – ciężko pracuję na treningach. Myślę, że w ostatnich dwóch spotkaniach pokazałem, że stać mnie na dużo, ale wiem, że stać mnie na więcej. Nie ukrywam, że po dwóch asystach poczułem się zbyt pewnie. Nie powinienem tak długo przetrzymywać piłki, ale szybciej oddać ją do kolegów, którzy byli lepiej ustawieni – uderzył się w pierś Bała, który przecież mierzył się ze swoim byłym klubem.

Aspekt psychologiczny miał tu znaczenie, choć był też czas na lekkie rozluźnienie. – Byłem u chłopaków



Tomasz Bała ma za sobą debiutanckie asysty dla Ruchu. Teraz liczy na pierwsze gole.

w hotelu przywitać się i porozmawiać. Były „śmieszki”, jakieś pytania kto gra, kto nie gra, o taktykę i pomysł na mecz – ale to w formie żartu. Kiedy wyszliśmy na boisko, każdy chciał wygrać. Byłem zmotywowany, bo przede wszystkim samemu sobie miałem coś do udowodnienia. Myślę, że

pokażę, że stać mnie na dużo, ale wiem, że jeszcze są limity i pokażę więcej – zapowiedział mierzący 195 cm napastnik.

Biorą to na klatę

Rzeszowianin wierzy w kontynuację formy w derbach Górnego Śląska z Polonią Bytom. Otoczka tego

spotkania bynajmniej go nie paraliżuje. – W tym meczu, tak jak w każdym, gramy o 3 punkty. Liczymy na wsparcie fanów, którzy nas cały czas dopingują. Wierzę, że to może być fajny wieczór. Derby to dodatkowy smaczek. Będzie liczna grupa kibiców, ale nie zmieniamy podejścia i idziemy po zwycięstwo. Chcemy grać wysoko i agresywnie, nie zmieniamy planu – zapowiedział Bała. 24-latek nie owijał bawelny, opowiadając o ostatnich tygodniach. Zdążył odczuć, że w Ruchu każda, nawet najmniejsza seria słabych występów jest odnotowywana przez otoczenie. – Wiadomo, że była presja. Jesteśmy Ruchem Chorzów, a ten klub zawsze musi wygrywać. Nie ma co ukrywać, że początek sezonu był słaby w naszym wykonaniu i bierzemy to na klatę. Również mogę powiedzieć, że nie wyglądałem tak, jakbym sobie wymarzył. Stać nas na dużo więcej – podkreślił.

Drugi Chorwat w szatni

Tomasz Bała nie będzie jednak pozostawał bez

konkurenta. Wczoraj Ruch ogłosił spekulowany wcześniej transfer kolejnego napastnika, Marka Kolara. To 30-letni Chorwat, drugi przedstawiciel tej nacji przy Cichej po Andreju Lukiciu, a siódmy w historii klubu. Kibice mają prawo go kojarzyć z gry dla dwóch Wisł – z Krakowa i Płocka. Licząc ekstraklasę i Puchar Polski, zagrał w naszym kraju 88 razy, strzelając 21 goli i notując 8 asyst. Ostatni sezon spędził w rodzimej Goricy, zdobywając 4 bramki i 3 asysty w 26 meczach. Z Niebieskimi podpisał umowę do końca sezonu z opcją przedłużenia, ale nie jest to ostatni transfer. Trener Waldemar Fornalik po meczu ze Stalą zapowiedział, że planowane są jeszcze 2-3 ruchy. To dopiero jeden z nich.

Warto też dodać, że prócz Szczepana i wciąż rehabilitującego się Patryka Sikory w derbach nie zagra Mo Mezghrani. Belg o algierskich korzeniach ma naderwane rozciągnięte podeszwowe i nie zagra 4-6 tygodni.

Piotr Tubacki

Pokazać bytomski charakter

W szeregach Polonii wagę spotkania z Ruchem doceniają nawet ci, którzy smaku tradycyjnych śląskich derbów dotąd nie zaznali.

POLONIA BYTOM

Pprzed potyczką z Niebieskimi beniaminek znacznie poprawił sobie nastroje. Po trzech kolejnych porażkach, w których jedenastka z Bytoma nie strzeliła też gola (0:5 z ŁKS-em, 0:1 ze Stalą Rzeszów, 0:2 z Pogonią Siedlce), w końcu przyszło przekonujące zwycięstwo 3:0 z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Ale to potyczka z Ruchem wzbudza w Bytomiu emocje od dłuższego czasu.

– Wiemy, że to jest bardzo ważny mecz. Dla nas, dla naszych kibiców, dla naszego klubu. Bardzo dawno nie było takiego meczu na tym

poziomie z Ruchem, więc to fantastyczna sprawa. To będzie na pewno wymagające wyzwanie – zauważył Tomasz Gajda, jeden z bohaterów środowego spotkania z Pogonią.

Każdy przypominał

Dziś trudno sobie wyobrazić zespół Łukasza Tomczyka bez kolumbijskiego skrzydłowego Jeana Franco Sarmiento i Gajdy właśnie. – Tomek strzelił gola, dawał energię, ciągnie drużynę, jest przedłużeniem trenera na boisku, świetny chłopak – chwalił swojego kapitana szkoleniowiec.

A choć Polonia jest nieco wyżej w tabeli od Ruchu, w Bytomiu nikt głośno nie mówi o wygraniu na Stadionie Śląskim, ale można być pewnym, że drużyna Tomczyka nie schowa się za podwójną gardą, bo to nie w jej stylu.

W szeregach Polonii wagę spotkania z Ruchem doceniają nawet ci, którzy smaku tradycyjnych

śląskich derbów mogli nie zaznać. Jednym z nich – pomimo sezonu w 1-ligowym GKS-ie Jastrzębie (2020/21) – jest Jakub Apolinarowski. – Kibice dziękowali nam za ostatni mecz, ale też każdy przypominał, co jest w niedzielę. Myślę, że... Nie myślę – wiem, że to jest dla nich bardzo ważny mecz. Dla nas jako drużyny również. Szykujemy się, dużo czasu nie mamy, trzeba go maksymalnie wykorzystać i wierzę, że pokażemy naszą jakość i nasz charakter – stwierdził urodzony w Lesznie pomocnik sprowadzony latem z Grodziska.

Heroizm Araka

Prawdopodobny jest debiut w Polonii, choć zapewne nie od pierwszej minuty, Mikulasa Bakali. 24-letni słowacki pomocnik, który poprzedni sezon spędził na drugim poziomie w Holandii (FC Den Bosch), został w tym tygodniu formalnie zgłoszony do rozgrywek. – Jest krótko w klubie. Są dwa treningi przed meczem,

niech walczy. Ale nie chciałbym mówić o nim więcej i pomagać przeciwnikowi – skwitował szkoleniowiec Polonii.

Pod znakiem zapytania stoi za to w niedzielę występ Jakuba Araka, w latach 2016-17 piłkarza „Niebieskich” (m.in. 4 gole w ekstraklasie), a od zimy piłkarza Polonii, który w środę z Pogonią został zdjęty z boiska już po 37 minutach. – Wyszedł na boisko na własną odpowiedzialność, żeby pomóc drużynie, niesamowity profesjonalista, gratuluję tego heroizmu. Ale musiałem to przerwać, bo Kuba ryzykował zerwaniem Achillesa, to się mogło skończyć trzema miesiącami leczenia – wyjaśnił Tomczyk.

Dwa tysiące, wszyscy klaszczą

Na Śląskim spodziewanych jest przynajmniej 2 tysiące kibiców Polonii, choć oficjalnie nasektor gości może wejść tysiąc. Tomczyk i jego podopieczni bardzo

liczą na ich głośnie wsparcie, ale po ostatnim meczu szkoleniowiec pozwolił sobie na cierpki przytyk w kierunku tych mniej „cierpliwych”. – Dziękuję tym, którzy są nam wierni, jeżdżą z nami na mecze, podpowiadają, pomagają, rozumieją, że to nie jest takie proste. Tym, którzy bardzo szybko są, jacy są, proponuję trochę więcej kultury osobistej – zauważył, ale też dodał: – Chciałbym, żebyśmy jako zespół pokazali nasz bytomski

charakter, walczyli do końca o trzy punkty i żeby kibice nam pomogli, tak jak pomogli nam po porażce w Siedlcach. Wierzę w to, że będą z nami cały mecz, co by się nie działo, że ich nakręcimy. Dwa tysiące ludzi, jedna trybuna. Wszyscy klaszczą, niosą zespół. Potrzebujemy bardzo mocnego wsparcia, bo w tej lidze, przy takich stadionach i pełnych trybunach jest to bardzo ważne – podkreślał Łukasz Tomczyk.

Tomasz Mucha

POWOŁANIA DLA „MŁODYCH”

■ Dwa piłkarze Polonii – bramkarz Axel Holewiński i obrońca Dawid Szewiec – otrzymali powołania do reprezentacji młodzieżowych. Holewiński weźmie udział w zgrupowaniu selekcyjnym kadry do lat 20 (trener Mirosław Stępiński) w dniach 1-3 września w Warszawie przed meczem Elite League z Portugalią (9 wrze-

śnia w Suwałkach), natomiast Szewiec pojedzie na zgrupowanie reprezentacji U-19 (trener Łukasz Sosin), a następnie na towarzyski turniej w Słowenii, gdzie Biało-czerwoni zagrają z Wyspami Owczymi (3.09.), Słowenią (6.09.) oraz Azerbejdżanem (9.09.). Holewiński spotka się na zgrupowaniu ze stoperem Ruchem, Nikodemem Leśniakiem-Paduchem.

CZADOBLOG

Paweł Czado



Wracaj do sędziego, Myszka!

Mecze Ruchu z Polonią mają wspaniałą historię i niebywałą tradycję. Zawsze towarzyszyły im emocje, choć nie zawsze czyste sportowe. Przykładem niech będą zdarzenia sprzed 80 lat, kiedy w czasach powojennych, publika była wyjątkowo rozgorączkowana. Był to akurat pierwszy mecz o punkty między oboma klubami, które rywalizowały wtedy o mistrzostwo śląskiej A klasy, struktury ligowe były dopiero odbudowywane. Zdecydowanie można uznać to spotkanie za najbardziej dramatyczny moment chorzowsko-bytomskiej

rywalizacji. Mecz odbył się w październiku 1945 roku, na boisku Kresów w Chorzowie. Na tamto spotkanie przybyła tramwajami nr 7 liczna rzesza kibiców z Bytomia. „Od początku daje się zauważyć duże zdenerwowanie u obu drużyn, przy czym Matjas (tak pisano wtedy nazwisko asa gości Michała Matyasa – red.) wdaje się w częste rozmowy z zawodnikami, względnie krytykuje orzeczenia sędziego, odbiegając swym sposobem zachowania od przyjętych form (...). Po przerwie gra toczy się w dalszym ciągu pod znakiem gry wyrównanej, przy czym incydenty mnożą się. Na 20 minut przed końcem Edward Lasocki (Lasecki) zagry-

wa ostro i kontuzjuje Matjasa, który wymierza sobie na miejscu sprawiedliwość, policzkując na miejscu zawodnika Ruchu” – opisywał nasz „Sport”. Nieżyjący już as Polonii Kazimierz Trampisz pamiętał dobrze Laseckiego. Opowiadał mi, że był to piłkarz, który wypychał sobie przed meczem but gazetami, bo nie miał palców u nóg. A lekarze amputowali mu je podobno po tym, jak strzelił sobie w stopę, bo... nie chciał iść na front. Po spoliczkowaniu Laseckiego sędzia natychmiast usunął „Myszkę” Matyasa z boiska. Kiedy ten opuszczał murawę, wzburzeni kibice z Bytomia zaczęli wbiegać na boisko.

- A czemu ty schodzisz? – krzyczeli do Matyasa.
- Bo sędzia mi kazał.
- Ty wracaj i powiedz mu, że masz grać! – zaordynowali piłkarzowi. Świadkowie pamiętali, że jeden z bytomskich kibiców, o nazwisku Rudnicki, który od zakończenia wojny chodził w mundurze i wszędzie pojawiał się z pepeszą, zaczął strzelać w powietrze. „Dopiero interwencja milicji, która oddała ostrzegawczą salwę z broni palnej, przywróciła porządek” - opisywali dziennikarze. „Mecz przy stanie 1:0 dla Ruchu nie został już dokończony, a gracze obu drużyn wyładowali na posterunku milicji w Hajdukach, gdzie

zostali przestuchani”. Ostatecznie - 16 grudnia 1945 roku odbyła się specjalna, 28-minutowa dogrywka, ale wynik już się nie zmienił. Od tamtego czasu doszło do wielu rywalizacji Polonii z Ruchem, zdarzało się, że bytomski klub grał - już w XXI wieku - jako gospodarz przy Cichej, kiedy bytomianie mieli problemy z licencją na obiekt przy Olimpijskiej, Chorzów wyciągnął wtedy pomocną dłoń. Czasy się zmieniły. Po 80 latach wypada mieć pewność, że tamtego rodzaju atrakcje weekendowej rywalizacji między tymi drużynami nie będą towarzyszyć. Liczymy na emocje tylko sportowe. Niech wygra lepszy.

WOKÓŁ DERBÓW

POGRZEB ERNESTA WILIMOWSKIEGO

■ Pojawiła się od dawna wyczekiwana informacja związana z ponownym pogrzebem słynnego „Eziego”. Jak wiadomo, piłkarz pochowany jest w niemieckim Karlsruhe, gdzie jednak władze cmentarza podjęły decyzję o likwidacji jego części, w tym miejsca, gdzie spoczywa górnośląska legenda piłki nożnej. Od dawna działano intensywnie, by przenieść grób, tj. dokonać ekshumacji i ponownego pochówku. Teraz podano dokładne dane. Uroczystość pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu w Karlsruhe 30 sierpnia o godz. 11.00. Dokładny adres to: Hauptfriedhof Karlsruhe, Haid-und-Neu-Strasse 35/39, 76131 Karlsruhe, cmentarz główny nr 1/1A, droga główna 51. Warto przypomnieć, że data nie jest przypadkowa, bo właśnie 30 sierpnia 1997 roku, w wieku 81 lat, zmarł Ernest Wilimowski.

RUCH MA PRZEWAGĘ

■ Historia chorzowsko-bytomskiej rywalizacji ma swoją wspaniałą historię. Ruch z Polonią zagrał w oficjalnych meczach dokładnie 86 razy, z czego 39 spotkań padło łupem Niebieskich, 22 łupem Królowej Śląska, a 25 razy odnotowano remisy. Bilans bramek także sprzyja Ruchowi, bo to 136 goli strzelonych i 99 straconych. Jeśli więc bytomianie trafią do siatki – najpewniej – Jakuba Bieleckiego, to będzie to ich setna bramka w rywalizacji z ekipą z Chorzowa! Nie licząc kilku sparingów, ostatnio drużyny zmierzyły się 24 kwietnia 2021 w 3. lidze. Ruch wygrał 2:1 po trafieniach Marcina Kowalskiego i Kacpra Będziszaka. Dla Polonii strzelił Patryk Stefański.

FORNALIK JAK PODOLSKI

■ Choć Lukas Podolski – delikatnie rzecz ujmując – nie przepada za Ruchem Chorzów, zawsze odnosi się z szacunkiem do jego marki. „Poldi” wielokrotnie podkreślał, że prawdziwe derby dla Górnika Zabrze to te z Niebieskimi, a nie z GKS-em Katowice czy Piastem Gliwice. Z tego też powodu życzył chorzowianom utrzymania w ekstraklasie. W nieco podobny, choć może mniej bezpośredni sposób wypowiedział się na ten temat trener Ruchu Waldemar Fornalik, który przecież doskonale zna górnośląskie realia. Sam też pracował w Polonii Bytom. – Derby zawsze są derbami, chociaż wiemy, że na Śląsku... inne derby były ważniejsze. Na tę chwilę są jednak takie derby Górnośląska. To elektryzuje kibiców.

BYTOMSKIE SZEFOSTWO

■ Bieżących tęczników między klubami nie brakuje. Prezes Ruchu Seweryn Siemianowski urodził się w Bytomiu, tak samo zresz-



Kacper Michalski (z lewej) w czerwcu 2023 roku cieszył się z awansu Ruchu do ekstraklasy. Jutro zagra dla Polonii Bytom.

tą jak dyrektor sportowy Niebieskich Tomasz Foszmańczyk, który jako dziecko podawał piłki na meczach Polonii. Z Bytomia pochodzi bramkarz Jakub Bielecki, który rok temu, będąc bez klubu, gościnnie trenował w Polonii pod okiem trenera golkeeperów Mirosława Kuczy, który latem... dotoczył do Ruchu (urodził się w Gliwicach). Po stronie Polonii w oczu rzucają się przede wszystkim nazwiska Jakuba Araka i Kacpra Michalskiego, którzy wcale nie tak dawno ubierali trykoty z Erką na piersi, a w nieco dalszej przeszłości szatnię 14-krotnych mistrzów Polski „liznęli” też Lucjan Zieliński czy Patryk Stefański. Ten drugi w se-

zonie 2009/10 zaliczył w Ruchu nawet 6 meczów w ekstraklasie, w tym... derby z Polonią Bytom. Niebieskich prowadził wtedy Waldemar Fornalik, który zdjął Stefańskiego w przerwie przy 1:0 dla Królowej Śląska. Zastąpił go Damian Świerblewski, strzelił dwa gole i Ruch wygrał!

HISTORYCZNE RZECZ UJMIAJĄC

■ Poza tym piłkarzy i trenerów, którzy przywdziewali barwy i Ruchu, i Polonii jest znacznie więcej. Jak przekazał „Sportowi” Ryszard Czaban, z zawodników – prócz wyżej wymienionych – to: Edward Szymkowiak, Konrad

Bajger, Romuald Chojnacki, Jan Benigier, Krzysztof Walczak, Jan Wycislik, Jakub Wierchowowski, Matko Perdijic, Marek Szyndrowski, Kamil Włodyka, Kamil Loch, Filip Zagiel, Jakub Siwek, Ruslan Zubkow, Łukasz Grohlich, Józef Kopicera, Marian Ostafiński, Waldemar Gawara, Tomasz Foszmańczyk, Marcin Kowalski, Mariusz Śrutwa, Marcin Malinowski, Jacek Chorzewski, Daniel Tukaj, Sebastian Jurk. Jeśli chodzi o szkoleniowców, to należy wymienić nie tylko Waldemara Fornalika, lecz oprócz niego też: – Teodora Wieczorka, Piotra Czaję, Edwarda Lorensa, Albina Wirę oraz Dariusza Fornalaka. (PTub)

Ten gol może zdecydować o awansie

Rozmowa z **Tomaszem Pieńko**, zawodnikiem Rakowa Częstochowa

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Niewiele wiedzieliśmy o bułgarskim klubie przed meczem. Jesteście usatysfakcjonowani ze skromnej (1:0) wygranej nad Ardą?

- W drugiej połowie Bułgari na pewno pokazali, że potrafią grać w piłkę. Wygrana to zawsze jakaś zaliczka, choć zdajemy sobie sprawę, że mogła być większa. Mieliśmy kilka dobrych sytuacji, w tym moich, które mogliśmy lepiej wykorzystać. Lecimy jednak do Bułgarii z mentalnością zwycięzczy. Trzeba tam za wszelką cenę wygrać i zamknąć sprawę awansu.

W pierwszej części gry mieliście wręcz przytłaczającą przewagę, a po przerwie chyba sami nieco rozochociliście rywala dość zaskakującym cofnięciem. Mało brakło, aby którąś z okazji przeciwnicy wykorzystali.

- Zgadzam się, że w drugiej połowie Arda lepiej wyglądała z piłką przy nodze, szczególnie przez ostatnie pół godziny. Do końca nie wiem, czym to było spowodowane, nie wiem, co mogliśmy zrobić lepiej. Dobrze, że szczęście było po naszej stronie, bo Arda miała



Tomasz Pieńko zdobył gola na wagę wygranej Rakowa z Ardą Kyrdżali.

groźne sytuacje, jak choćby strzał w słupek. Jeśli Kacper (Trelowski - dop. red.) dotknął tej piłki, to popisał się bardzo dobrą interwencją.

Jesus Diaz w końcówce miał okazję do tego, aby zadbać o wasz zdecydowanie większy spokój przed rewanżem.

- Moja sytuacja w pierwszej połowie też była bardzo dobra. Powinniśmy lepiej

wykorzystać te okazje. Mentalnie większa zaliczka na pewno działałaby na nas lepiej.

Przeciwnik was trochę zaskoczył, patrząc całościowo na ten mecz?

- Do mniej więcej 60 minuty wszystko się sprawdzało zgodnie z założeniami. Przy naszym cofnięciu jednak daliśmy im pograć w piłkę, przez co nabrali też pewno-

ści siebie, której na pewno nie mieli wcześniej.

Jedna bramka zaliczki powoduje lekką obawę w kontekście tego, że rewanż odbędzie się na terenie mocno nieznanym, zarówno infrastrukturalnie, jak choćby pogodowo?

- Wydaje mi się, że obaw nie ma żadnych. Jak już wspominałem, jedziemy tam wygrać. Widzieliśmy na obraz-

ku, jak wygląda infrastruktura w Kyrdżali, więc będziemy na to przygotowani. Od strony sportowej sztab również bardzo dobrze nas przygotowuje do tego meczu.

Jakie to uczucie strzelić jedyną bramkę w tak ważnym spotkaniu?

- Na pewno bardzo miłe, chyba jeszcze tak ważnej bramki nie zdobyłem. Ten gol może zdecydować o naszym awansie i wtedy będzie cieszył jeszcze bardziej.

Czuje pan chyba wsparcie trenera. Widać, że od początku na pana stawia.

- Trener stawia przede wszystkim na ludzi, którzy są w moim odczuciu dobrze przygotowani zarówno mentalnie, jak i fizycznie. Przykładam się na treningach, tak samo zresztą jak każdy z chłopaków w drużynie. Robię co w mojej mocy, aby każdy mecz zacząć w podstawowym składzie.

W Rakowie jest bardzo ostra rywalizacja o skład nawet na treningach?

- Na pewno tak. Przeskok z Zagłębia do Rakowa jest spory, jest tu sporo dobrych zawodników na mojej pozycji, teraz dołączył jeszcze wracający po kontuzji Ivi

Lopez, a wszyscy wiemy, jak świetny to piłkarz. Z tak silnej rywalizacji można się tylko cieszyć. Zawodnik różnie z meczu na mecz, ale również bardzo dobrze nas przygotowuje do tego meczu.

Dołączył pan do drużyny już w trakcie sezonu. To zawsze dodatkowa trudność?

- To zależy tak naprawdę od zawodnika i od nastawienia. Wiedziałem, z czym będę się mierzył w Rakowie, rozmawiałem z trenerami wcześniej, miałem też kilku dobrych kolegów, więc na pewno wiedziałem czego się spodziewać.

Ostatnio było sporo zamieszania z Jonatanem Brunsem. Trener przywrócił go do kadry, w meczu z Ardą nawet wszedł na boisko w drugiej połowie. Jak wy jako drużyna podchodziliście do tego wszystkiego? Norweg zostawił was jednak w kluczowym momencie.

- Nie rozmawiałem z nim bezpośrednio. Chciałoby się, żeby w każdym meczu był gotowy do gry. Z tego co wiem, sprawa została wyjaśniona i jeśli tak jest, to możemy tylko cieszyć się z jego powrotu.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Obraz nędzy i rozpacz

Mistrz Polski pokazał, jak nie powinno się grać w obronie.

LECH POZNAŃ

Większość kibiców Lecha zdawała sobie sprawę z siły belgijskiego Genku. Nikt jednak nie przypuszczał, że wybierając się na stadion przy ul. Bułgarskiej zobaczy dramat w pięciu aktach. A jakby tego było mało, to doszła, a jakże, kolejna kontuzja w zespole. Plagi egipskie unoszą się nad Poznaniem...

Houston, mamy problem

Lechici przegrywając 1:5 wyrównali swój najgorszy domowy wynik w europejskich pucharach w historii — w 1993 r., w eliminacjach Ligi Mistrzów, przegrali u siebie ze Spartakiem Moskwa takim samym re-

zultatem. Jeszcze bardziej brutalny jest fakt, że Genk wymierzył Kolejorzowi najmniejszą możliwą karę. Gdyby nie słupki i w niektórych momentach świetne parady Bartosza Mrozka, który w pocie czoła naprawiał błędy swoich kolegów, to czwartkowy wieczór byłby jeszcze większym koszmarem.

- Będziemy potrzebowali cudu, żeby odwrócić losy rywalizacji, ale zrobimy wszystko, żeby w Belgii zagrać dobry mecz i go wygrać — powiedział po meczu trener Niels Frederiksen. I ciężko nie zgodzić się z takim stwierdzeniem. Tym bardziej że podopieczni duńskiego szkoleniowca nie dali żadnych argumentów, popełniali mnóstwo błędów w obronie, a dodatkowo prawdopodobnie stracili... kolejnego zawodnika. Chodzi o Antonio Milicia, który po niecałych 30 minutach musiał opu-

ścić boisko. Frederiksen po raz kolejny może powiedzieć, „Houston, mamy problem”, bo nie dość, że wypada środkowy obrońca, to nie ma pewności, że Joel Pereira wykuruje się na rewanżowe starcie. W meczu z Genk można było zobaczyć dwa warianty, w pierwszej połowie po prawej stronie defensywy grał Alex Douglas, ale to rozwiązanie kompletnie nie wypaliło, a w drugiej części przesunął się tam nominalny lewy obrońca, czyli Joao Moutinho. Portugalczyk miał już dość po 60 minutach, ale jest dla niego pozytywna informacja. Zespół w ten weekend będzie zbierał siły, ponieważ mecz z Rakowem Częstochowa został przełożony.

Wychowankowie rozczarowaniem

Gra obronna Lecha to prawdziwe kuriozum. Mistrz Polski stracił aż 21

goli w dotychczasowych 10 spotkaniach tego sezonu. Jedyne spotkanie, w którym zachował czyste konto, to rewanżowe starcie z Breidablik. Niels Frederiksen nie szczędził chłodnych słów po tym spotkaniu — Możemy mówić o aspekcie taktycznym, być może mogliśmy w pierwszej połowie stanąć niżej i bronić dostępu do bramki. Może chodziło o taktykę, może o błędy indywidualne, które znowu popełnialiśmy. W drugiej połowie chcieliśmy jak najmniej się wykrwawiać. Gdybyśmy po przerwie nadal grali tak jak w pierwszej połowie, to mogłoby się skończyć nawet 1:10 — podsumował Duńczyk.

Wszyscy defensorzy popełniają kuriozalne błędy. Największe rozczarowanie kibiców to jednak Mateusz Skrzypczak, bo i oczekiwania wobec niego były spore. Wychowanek



Lechici przez całe spotkanie mieli spuszczone głowy...

wracał do Poznania, żeby stać się liderem, ale jednak na razie nie spełnia pokładanych w nim oczekiwań. Spotkanie z Genk to kolejny występ, w którym 25-latek był zapalnikiem i „pomagał” zawodnikom belgijskiego klubu. Jednak to nie jest jedyny piłkarz z akademii poznańskiego klubu, który nie dźwiga ciężaru ostatnich tygodni. Antoni Kozubał zamiast progresu od pół roku notuje regres. Młody pomocnik w rundzie jesien-

nej poprzedniego sezonu popisywał się świetnymi otwierającymi podaniami, a teraz większość z nich kończy się prostymi strzałami, które napędzają akcje rywali. Michał Gurgul? Lewy obrońca przegrał rywalizację z Joao Moutinho, w spotkaniu z Genk wszedł w przerwie po tym, jak Portugalczyk przesunął się na prawą stronę i popisał się... golem samobójczym. Czas zatem się obudzić.

Milosz Cebo



Fot. Michał Kosci/Presfocus.pl

Żółto-czerwoni byli w czwartek nieuchwytni dla ambitnych piłkarzy z Tirany.

Larum Albańczyków, radość Polaków

Gratulacje dla drużyny za zwycięstwo z Dinamem, choć dopiero pierwsza połowa za nami – mówił zadowolony trener Adrian Siemieniec nie ukrywając, że awans do fazy ligowej jest na wyciągnięcie ręki.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Nieistniejąca obro- na uniemożliwia wykonanie misji. Dinamo poddało się bezwarunkowo. Teraz potrzeba cudu, aby Niebieska Łódź Podwodna odwróciła losy rewanżowego meczu na stadionie Air Albania – albańskie media natychmiast podniosły larum po czwartkowej porażce 0:3 Dinama na wypełnionej po brzegi Chartum Arenie w Białymstoku. Pohukiwanie dziennikarzy na podopiecznych doświadczanego Illira Daji miało swoje podłoże nie tylko w wyniku, ale i rozbudzonych nadziejach na fazę ligową Ligi Konferencji po sensacyjnym wyeliminowaniu silniejszego w teorii Hajduka Split. Ekipa z Tirany nie była też faworytem dwumeczu z Jagiellonią, ale żeby już w połowie przeprawy stracić szanse na spotkanie z europejskim, futbolowym mainstreamem, fakt, że trzeciego sortu, ale zawsze -było nie do przyjęcia w stolicy Albanii.

Intensywne granie

Zostawmy jednak Albańczyków z ich rozterkami, bo my mieliśmy przedwcześnie za sprawą Jagi wiele powodów do radości. Duma Podlasia pokonała Dinamo City po bramkach Jesusa Imaza i Afimico Pululu w pierwszej połowie oraz Norberta Wojtuszkę w drugiej (3:0) w pierwszym meczu 4. rundy eliminacji Ligi Konferencji i faza ligowa jest już dosłownie o krok. Piłkarze

z Białegostoku rozegrali przy tym bardzo dobry mecz, zwłaszcza pierwsze 45 minut było godne polecenia, a ich zwycięstwo mogło być jeszcze okazalsze. - Gratulacje dla drużyny za zwycięstwo w pierwszej połowie, bo dopiero pierwsza połowa za nami. Nie ma co ukrywać, że jesteśmy zadowoleni z tego pierwszego meczu - ocenił trener Adrian Siemieniec. - Mecz był naprawdę bardzo intensywny. To było nasze dziewiąte spotkanie w ciągu miesiąca, mimo to zespół nieźle funkcjonował w wysokiej obronie, potrafił przejść po odbiorze do szybkiego ataku i z tego stwarzał zagrożenie. To były fajne fragmenty, kiedy wychodziliśmy spod presingu, zmienialiśmy centrum gry, przyspieszaliśmy akcje. Jesteśmy zadowoleni z wyniku, ale zdajemy sobie sprawę, że ten dwumecz trzeba rozstrzygnąć w Albanii. Trzeba potwierdzić to, co dzisiaj pokazaliśmy, potwierdzić, że zasługujemy na ten awans.

W Albanii łatwo nie będzie

Jagiellonia zaczęła mecz z trzema zmianami w składzie, który przed tygodniem walczył o awans w 3. rundzie eliminacji LK z duńskim Silkeborgiem. Kontuzjowanego pomocnika Dawida Drachala zastąpił Leon Flach, po pauzie za żółte kartki wrócił do pierwszej jedenastki napastnik Afimico Pululu, a na środku obrony zamiast Dusana Stojinovica zagrał Yuki Kobayashi. - W zestawieniu

Romanczuk - Flach graliśmy wiele ważnych i trudnych spotkań. Postawiliśmy na ustawienie sprawdzone, które się obroniło i wcześniej przynosiło sukcesy - tłumaczył trener Siemieniec, podtrzymując jednocześnie opinię o niezłej klasie Dinama. - Wiedzieliśmy, z kim się mierzymy i znaliśmy atuty przeciwnika. Jeżeli chodzi o to, co na pewno zobaczyłem w meczu, to że na wideo widziałem, iż część zawodników naprawdę jest szybkich. Gdy stanąłem przy linii i ich zobaczyłem, to się potwierdziło. I tak jak powiedziałem przed meczem, to jest groźna drużyna i podtrzymuje to zdanie po tym spotkaniu. Dlatego pojedziemy do Albanii na trudny mecz, jestem o tym przekonany.

Uraz kapitana

Niestety, pod koniec spotkania kapitan Jagiellonii Taras Romanczuk doznał kontuzji mięśnia dwugłowego i musiał opuścić boisko, co wprowadziło trochę niepewności w szeregach drużyny. Kilka razy swoje umiejętności musiał pokazać bramkarz Sławomir Abramowicz. Dlatego dobrze się stało, że Jaga w weekend pauzuje w ekstraklasie, ponieważ jej mecz z Legią na wniosek stołecznej drużyny, także walczącej o fazę ligową Ligi Konferencji, został przełożony. Jak mówił szkoleniowiec, oznacza to więcej czasu na odpoczynek i regenerację.

Mecz rewanżowy w Albanii odbędzie się w przyszły czwartek, 28 sierpnia.

Zbigniew Ciećciała

Na dobrej drodze

Bramkowa przewaga legionistów to niezła zaliczka, ale Szkoci nie poddają się przed rewanżem w Warszawie.

LEGIA WARSZAWA

Mecz w Edynburgu nie zapowiadał się na spacer. Hibs to przecież w poprzednich rozgrywkach Scottish Premiership trzecia siła za mistrzem Celtikiem i Rangersami.

Jest trochę frustracji

Teraz też wystartowali nieźle, bo zdobyli 4 punkty w dwóch grach, a wiadomo, że na Wyspach nikomu nie jest łatwo. W poprzednim sezonie, a konkretnie w lutym, drużyna prowadzona przez Davida Graya była w stanie u siebie, przy Easter Road przy 20 tys. widzów, pokonać nawet Celtic 2:1 po dwóch golach Josha Campbella. Z Legią było inaczej. Choć gospodarze z kopyta ruszyli do ataków, mieli – szczególnie w pierwszym fragmencie – sporą przewagę, to jednak zabrakło im konkretów, w tym wypadku celnych strzałów. W całym spotkaniu na bramkę Kacpra Tobiasza oddali ledwie trzy celne uderzenia przy aż 9 celnych Wojskowych.

Legia wygrała po trafieniach w I połowie niesamowicie skutecznego na początku sezonu Jeana-Pierra Nsame, 6 goli w 10 meczach, oraz będącego w równie dobrej dyspozycji Pawła Wszółka. Wygrana mogła być jeszcze bardziej efektowna, ale po przerwie nieuznany został gol Bartosza Kapustki (również dobry występ), a Nsame i Wahan Biczachczjan zmarnowali wyborne okazje.

– Przez większą część meczu trzymaliśmy się planu taktycznego, mieliśmy wiele dobrych momentów. Dlatego cieszę się i gratuluję zawodnikom. Z jednej strony jestem szczęśliwy, bo wygraliśmy, a to było kluczowe. Z drugiej mam w sobie trochę frustracji. Prowadziliśmy 2:0 i mieliśmy sytuacje, by podwyższyć na 3:0. Zamiast tego skończyło się 2:1 – skomentował Edward Iordanescu.

Rumuński szkoleniowiec legionistów wspominał o rotacjach w składzie. - To był nasz siódmy mecz w ciągu miesiąca, a podróże po Europie są wyczerpujące. Dlatego staramy się utrzymywać świeżość niektórych zawodników. Wiedzieliśmy, że Hibernian będzie wywierał presję, więc wprowadziliśmy kilku nowych graczy, by nadal agresywnie podchodzić do ich rozegrania i nie dać się zepchnąć. Podobało mi się, że po zdobyciu pierwszej bramki nie cofnęliśmy się, tylko staraliśmy się kontrolować grę. To jest mentalność, którą chcę budować, odwaga, pewność siebie, osobowość. Strzeliliśmy drugiego gola, ale później straciliśmy bramkę w 86 minucie. Teraz czeka nas walka u siebie, gdzie na pewno będziemy mieli ogromne wsparcie kibiców. Jestem przekonany, że z ich pomocą zrobimy krok dalej i utrzymamy się w Europie – podkreśla doświadczony trener.

Dalej walczyć i wierzyć

Swojej szansy przy Łazienkowskiej w naj-

bliższy czwartek będzie szukać zespół ze Szkocji. Mówi o tym trener David Gray. - Ze 180 minut do rozegrania pozostało nam wciąż 90. Przed nami jeszcze sporo i nic nie jest przesądzone, a my pokazaliśmy, że potrafimy w pucharach grać na wyjazdach – podkreśla młody, bo 37-letni szkoleniowiec.

W III rundzie eliminacji Ligi Konferencji jego zespół, po trafieniach Martina Boyla, pokonał w Belgradzie Partizan 2:0. W stolicy Szkocji wierzą, że nic jeszcze nie jest stracone. - Bramka zdobyta w końcówce to ogromny bonus przed wyjazdem do Warszawy. To dodaje nam pewności siebie – podkreśla szkoleniowiec klubu, który właśnie świętuje swoje... 150-lecie!

– Bramka, którą zdobyłem w końcówce, to dla nas ratunek. Nic nie jest jeszcze przesądzone, a w rewanżu musimy zagrać tak, jak na początku spotkania, kiedy mieliśmy przewagę i zmarnowaliśmy, w tym ja, kilka okazji. Wiemy, z kim gramy, jaką jakość mają przeciwnicy, z którymi się mierzymy, ale wierzymy w siebie i nic nie jest jeszcze rozstrzygnięte – mówi strzelec gola dla Hibs w 86 minucie Josh Mulligan, cytowany przez oficjalną stronę klubu z Edynburga. Jedno jest pewne, awans do fazy ligowej Conference League rozstrzygnie się przy Łazienkowskiej. **(zich)**



Fot. Robert Perry PAP/EPA

Paweł Wszółek (nr 7) strzela dla Legii drugiego gola w meczu w Edynburgu.



Zacięty mecz w Radomiu zakończył się sprawiedliwym podziałem punktów.

Szalone 6 minut

Zacięta inauguracja 6. serii spotkań zakończyła się trzecim z rzędu identycznym wynikowo podziałem punktów w historii potyczek w ekstraklasie aktualnych sąsiadów w tabeli.

Na inaugurację 6. kolejki wyznaczono pojedynek sąsiadów z tabeli z tą samą liczbą punktów, nierywalizujących od trzech lat, które w ostatniej serii doznały porażek. Początek spotkania był absolutnie szalony. Po 6 minutach oglądaliśmy dwie bramki, a chwilę później Jan Grzesik główkował w poprzeczkę, zaś Zie Ouattara zrewanżował się za koszmarny błąd, wybijając dobitkę z linii bramkowej. To właśnie Iwo-ryczczyk, chcąc zgrać piłkę głową do Filipa Majchrowicza, już w 139 sekun-

MÓWIĄ LICZBY

	RADOMIAK	BRUK-BET
62	posiadanie piłki	38
4	strzały celne	2
13	strzały niecelne	11
2	rzuty różne	5
11	faule	11
3	spalone	3
1	żółte kartki	2

dzie wyłożył ją... Jesusowi Jimenezowi, który bez litości skorzystał z prezentu. Radość Słoników nie trwała nawet 3 pełnych minut, bo znakomitą akcję Rafała Wolskiego i centrującego Grzesika, głową na

bramkę zamienił radomski golleador, Maurides. Warto jeszcze odnotować znakomitą interwencję Majchrowicza po strzale Krzysztofa Kubicy z bliska, kapitalne uderzenie lewą nogą w poprzeczkę Bartosza Kopacza oraz mocną próbę Mouridesa nad poprzeczką.

Po przerwie gospodarze od razu przejęli inicjatywę, mieli kilka szans, więc trener Marcin Brosz musiał reagować zmianami. W 64 minucie Grzesik zdobył bramkę, ale z pozycji spalonej. W 82 minucie po fantastycznym, prostopadłym podaniu Macie-

ja Ambrosiewicza „piłkę meczową” miał Andrzej Trubeha, ale lobując wysuniętego Majchrowicza pomylił się, a po drugiej stronie gości uratował Miłosz Mleczo, broniąc nogami strzał Depu i trzecia rywalizacja tych zespołów na poziomie ekstraklasy zakończyła się trzecim remismem 1:1.

- Szanujemy wyjazdowy punkt, ale mamy też trochę niedosytu. Fajnie zaczęliśmy, lecz potem daliśmy się zaskoczyć i bardzo szybko straciliśmy bramkę, choć zawsze sobie powtarzamy, by szczególnie uważać i być maksymalnie skoncentrowanym po strzeleniu gola – skomentował pomocnik Słoników, Maciej Wolski.

Zbigniew Ciećciała

Radomiak

OCENA MECZU ★★★

1:1
(1:1)

Bruk-Bet Termalica Nieciecza

0:1 – Jimenez, 3 min (bez asysty), 1:1 – Maurides, 6 min (głową, asysta Grzesik)

RADOMIAK: Majchrowicz 6 – Ouattara 4 (69. Balde 3), Blasco 6, Ci-chocki 6, Dieguez 6 – Kaput 5 (85. Camara niesklas.), Donis 6 (75. Tap-soba niesklas.), Lopes 6 (75. Alves niesklas.), R. Wolski 7, Grzesik 7 – Maurides 7 (85. Depu niesklas.). Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Golubickas, Leandro, Kingue, Pedro, Zimovski.

BRUK-BET: Mleczo 6 – Isik 6, Kopacz 6, Putiwcew 4 (55. Masoero 3) – Hilbrycht 6 (71. Boboc niesklas.), Kubica 6, Ambrosiewicz 6, M. Wolski 6 – Guerrero 5 (55. Trubeha 3), Jimenez 7 (80. Jakubik niesklas.), Fassbender 5 (80. Kurzawa niesklas.). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Chovan, Biniek, Deisadze, Dombrowski, Strzałek.

Sędziował Damian Kos (Wejcherowo) - **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Marcin Janawa (Dziwnów). **Widzów** 8544. **Czas gry** 93 min (45+48). **Żółte kartki:** Dieguez (38. zagranie ręką) – Putiwcew (51. faul), Trubeha (86. niesportowe zachow.).

CZY WIESZ, ŻE...

■ W czwartek Radomiak zawarł 5-letnią umowę o współpracy z Benficą Lizbona. W początkowej fazie projektu w Radomiu obecni będą koordynator akademii oraz trenerzy wydelegowani przez Benficę. Ich zadaniem będzie wdrożenie filozofii treningowej portugalskiego klubu od kategorii U-12 do kategorii U-19. Dodatkowo planowane jest utworzenie szkółek dla dzieci w wieku od 4 do 16 lat, według modelu szkolenia klubu z Lizbony.

■ Romario Baro dołączył do Radomiaka na zasadzie wolnego transferu. 25-letni środkowy pomocnik związał się z Zielonymi do 30 czerwca 2028 roku. Zawodnik rodem z Gwinei-Bissau w minionych sezonach reprezentował barwy FC Porto i FC Basel. W Radomiu będzie występował z numerem 6.

„WŁODAR” W HOLANDII

■ Szymon Włodarczyk udał się na kolejne wypożyczenie. Tym razem po drugoligowej włoskiej Salernitanie (której nie zaojował) przyszedł czas na holenderski Excelsior Rotterdam. Beniaminek Eredivisie, który najpewniej będzie walczył o utrzymanie, zapewnił sobie opcję wykupu Polaka ze Sturm Graz, w którym nie wiąże z 22-latkami większych nadziei. Włodarczyk miał piorunujące wejście w austriacki zespół po transferze z Górnika Zabrze w 2023 roku, ale potem było już tylko gorzej.

(PTub)

1. Wisła (b)	5	13	8:2
2. Cracovia	5	10	11:8
3. Górnik	5	9	7:4
4. Jagiellonia	4	9	10:9
5. Radomiak	6	8	11:9
6. Bruk-Bet (b)	6	8	9:7
7. Legia (p, sp)	4	7	5:2
8. Widzew	6	7	8:7
9. Lech (m)	4	7	8:9
10. Pogoń	6	7	9:13
11. Raków	4	6	6:7
12. Zagłębie	4	5	9:6
13. Korona	5	5	5:6
14. Motor	4	5	5:7
15. Arka (b)	5	5	4:7
16. GKS	5	4	7:10
17. Piast	3	1	0:3
18. Lechia	5	-3	11:17

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

PROGRAM 6. KOLEJKI

Sobota

■ Korona Kielce – Motor Lublin	17.30
■ Górnik Zabrze – GKS Katowice	20.15

Niedziela

■ Piast Gliwice – Cracovia	14.45
■ Lechia Gdańsk – Arka Gdynia	17.30

Poniedziałek

■ Wisła Płock – Zagłębie Lubin	19.00
--------------------------------	-------

Bez króla też się da! Kilka milionów euro i trzy punkty – to najnowszy dorobek Pogoni Szczecin.

Oczywiście na pieniądze trzeba jeszcze trochę poczekać, ale wszystko wskazuje na to, że w Szczecinie wkrótce pojawi się przelew z Arabii Saudyjskiej – a konkretnie z Al Ula, beniaminka tamtejszej drugiej ligi. Tomasz Włodarczyk poinformował, że Portowcy mogą zarobić ok. 4 mln euro na sprzedaży króla strzelców poprzedniego sezonu Efthymiosa Koulourisa, który w niedzielę ma przejść testy medyczne w nowym klubie. Wczoraj w Łodzi nie było go w kadrze meczowej, ale Pogoń i tak sobie poradziła, choć... niewiele na to wskazywało.

Gol wisiał w powietrzu

Pierwsza połowa w wykonaniu szczecinian była

bowiem bliska beznadziei i na myśl same nasuwały się spekulacje, jakoby ktoś z klubowego środowiska miał... kontaktować się z trenerem Goncalo Feio. Kiedy w 4 minucie Kamil Grosicki uderzył w boczną siatkę, chyba nikt nie myślał, że na kolejne zagrożenie ze strony gości trzeba będzie czekać ponad 40 minut! Widzew objął prowadzenie w 21 minucie, a debiutancką bramkę w nowych barwach zdobył reprezentant Kosowa Dion Gallapeni, korzystając z chaosu organizacyjnego w szczecińskiej defensywie. Potem łodzianie byli tylko lepsi, stworzyli kilka groźnych sytuacji, raz Pogoń ratował słupek. Gol wisiał w powietrzu i faktycznie padł, tyle że... dla

Portowców! W doliczonym czasie dośrodkowanie Musy Juwary wykorzystał Marian Huja, notując drugie trafienie w sezonie.

Po co ten rajd?!

Widzew był w szoku, który utrzymywał się też po przerwie. Gospodarze bowiem już nie nawiązali do świetnej gry z pierwszej połowy, a Portowcy zaczęli podnosić z dna kotwice, która hamowała ich do momentu wyrównania. Juwara w 52 minucie strzelił nawet na 2:1, ale wcześniej faulował Gallapeniego. Chwilę wcześniej VAR musiał rozstrzygnąć, czy bramkarz Pogoni Valentin Cojocar uderzył w piłkę, czy ją kopnął. W 86 minucie Adrian Przyborek kopnął zza „szes-

połowy” działo się więc dużo, a gdy szczecińska defensywa zaczęła łapać żółte kartki, pobić ją (w pewnym sensie dosłownie) postanowił napastnik Widzewa Sebastian Bergier... oglądając czerwień. Było to ironiczne, bo 25-latek kopnął w głowę interweniującego Linusa Wahlqvista, do czego ten został zmuszony... przez fantastyczny rajd Mariusza Fornalczyka. Gdyby „Fornal” nie okiwał kolegów Szweda, Bergier nie próbowałby dojść do piłki i tym samym nie wyleciałby z boiska za kopnięcie obrońcy...

To był gwóźdź do trumny Widzewa, choć remis utrzymywał się długo. Dopiero w 86 minucie Adrian Przyborek kropnął zza „szes-

Widzew Łódź

OCENA MECZU ★★★

1:2
(1:1)

Pogoń Szczecin

1:0 – Gallapeni, 21 min (bez asysty), 1:1 – Huja, 45+1 min (głową, asysta Juwara), 1:2 – Przyborek, 86 min (asysta Grosicki)

WIDZEW: Kikolski 4 – Krajewski 3, Visus 6, Żyro 5, Gallapeni 6 (70. Andreou 3) – Selahi 4 (87. Klukowski niesklas.) – Baena 4 (70. Teklić 2), Alvarez 5, Shehu 3 (70. Czyż 3), Akere 5 (54. Fornalczyk 6) – Bergier 0. Trener Żeljko Sopić. Rezerwowi: Krzywański, Gikiewicz, Volanakis, Madej, Cybulski, Pawłowski, Hanousek.

POGON: Cojocar 5 – Wahlqvist 5, Loncar 5, Huja 5, Koutris 3 – Biegański 5 (89. Ndiaye niesklas.) – Juwara 6, Przyborek 6, Smoliński 3 (75. Pozo niesklas.), Grosicki 6 – Mukairu 2 (61. Kotorz 3). Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Karamitsis, Jakubowski, Lis, Stanowski, Bąk, Lawa.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kra-ków), Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 17 742. **Czas gry:** 103 min (49+54). **Żółte kartki:** Shehu (52. dyskusje) – Koutris (62. faul), Huja (64. faul), Pozo (90+5. gra na czas), Juwara (90+9. faul). **Czerwona kartka:** Bergier (66. faul)

nastki” i ustalił wynik, gdy piłkę wystawił mu Grosicki. Pogoń tym samym odniosła dopiero drugie zwycięstwo

w sezonie, udowadniając, że nie samym Koulourisem żyje człowiek.

Piotr Tuhacki

TABELA PO 6. KOLEJCE

1. Wisła	5	15	23:5	5	0	0
2. Wiczyzsta (b)	5	13	14:3	4	1	0
3. Śląsk (s)	6	11	11:7	3	2	1
4. GKS	6	11	13:11	3	2	1
5. Pogoń GM. (b)	6	10	13:9	3	1	2
6. ŁKS	6	9	10:9	3	0	3
7. Polonia B. (b)	6	9	7:8	3	0	3
8. Chrobry	6	8	10:8	2	2	2
9. Pogoń S.	6	8	7:5	2	2	2
10. Ruch	6	8	8:7	2	2	2
11. Polonia W.	6	8	10:11	2	2	2
12. Odra	6	8	5:7	2	2	2
13. Stal Rz.	6	8	8:11	2	2	2
14. Stal M. (s)	6	7	9:15	2	1	3
15. Puszcza (s)	6	4	7:9	0	4	2
16. Górnik	6	4	7:11	0	4	2
17. Miedź	6	4	9:16	1	1	4
18. Znicz	6	0	6:25	0	0	6

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 7. KOLEJKI (23-25.08.)

Sobota	
Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Chrobry Głogów	19.30
ŁKS Łódź – Polonia Warszawa	19.30
Stal Rzeszów – Miedź Legnica	19.30
Niedziela	
Odra Opole – Znicz Pruszków	12.00
Wisła Kraków – Śląsk Wrocław	14.30
Ruch Chorzów – Polonia Bytom	17.30
Pogoń Siedlce – Puszcza Niepołomice	19.30
Poniedziałek	
Wiczyzsta Kraków – Górnik Łęczna	17.30
GKS Tychy – Stal Mielec	19.30

PROGRAM 8. KOLEJKI (29.31.08.)

Piątek: Śląsk – GKS (18.00), Miedź – Wisła (20.30), **Sobota:** Polonia B. – Wiczyzsta (14.45), Znicz – Pogoń S., Polonia W. – Pogoń GM., Górnik – Stal Rz. (wszystkie 19.30), **Niedziela:** Stal M. – Ruch (14.30), Odra – ŁKS (17.30), Puszcza – Chrobry (19.30)

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzsta	Wisła	Znicz
Chrobry		27.09.	2:1	2:2	3:0	7.03.	13.09.	0:1	18.10.	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	4.10.	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1.11.	2:2	6.12.	14.02.	30.08.	2.05.	21.02.	7.03.	20.09.	18.10.
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	23.08.	8.11.	21.03.	2:0	25.04.	1.11.	4.10.	20.09.	6.12.	1:0
Miedź	16.08.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	18.10.	4.04.	13.09.	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	30.08.	27.09.
Odra	29.11.	8.11.	30.08.	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	20.09.	1:1	0:0	4.10.	21.03.	23.08.
Pogoń G.	23.08.	13.09.	27.09.	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	18.10.	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	0:1	4.10.		2:0	1:1	23.08.	14.02.	16.05.	9.05.	20.09.	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	20.09.	18.10.	3:0	21.02.		2.05.	4.10.	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	30.08.	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	30.08.	29.11.	25.10.		20.09.	0:0	7.02.	4.10.	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	30.08.	7.02.	16.05.	22.11.	27.09.	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	1:2	0:1	18.10.	2.05.
Ruch	20.09.	2:1	13.09.	16.05.	2.05.	25.04.	0:2	23.08.	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	4.10.	1:1	21.02.	25.10.	2:1	20.09.	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	30.08.		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	18.10.	23.08.	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	27.09.		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	13.09.
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	27.09.	13.09.	2.08.	18.10.	6.12.		30.08.	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	2:2	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	27.09.	13.09.	6.12.	28.02.	9.05.	23.08.	23.05.	14.03.		18.10.	3:4	4.04.
Wiczyzsta	23.05.	23.08.	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	27.09.	13.09.	8.11.	29.11.	25.04.		6.09.	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	13.09.	3:2	23.05.	27.09.	8.11.	25.04.	4.10.	29.11.	25.10.	23.08.	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	30.08.	9.05.	1:4	25.10.	23.05.	4:5	21.03.	4.10.	20.09.	7.02.	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Piotr Tubacki

Wiele ekstraklasą

Wiadomo, że na Górnym Śląsku weekend stoi pod znakiem derbów i każdy szanujący się kibic piłki nożnej nie będzie myślał o niczym innym. Jednakże w skali ogólnopolskiej znacznie większą uwagę przyciąga absolutny hit pomiędzy Wisłą Kraków a Śląskiem Wrocław. Przed sezonem typowałem te drużyny do walki o bezpośredni awans w triumwiracie z ŁKS-em, no i na razie jako tako się to spełnia, tyle że miejsce łodzian w tej chwili zajmuje Wiczyzsta. Jednakże zarówno Wisła, jak i Śląsk od początku pokazują, że do 1. ligi po prostu... nie pasują. Ich składy spokojnie mogłyby rywalizować o środek tabeli w ekstraklasie, stadiony imponują wielkością, a co ważniejsze – zapelniają się, nie świecą pustkami, wykręcając jedne z najlepszych frekwencji w Polsce. No i po prostu dobrze się te drużyny ogląda, przede wszystkim Wisłę, ale to już chyba każdy wie. Dla tego lepiej, aby w niedzielę o 14.30 wszyscy mieli już kościelne kazanie za sobą, bo mało będzie wtedy rzeczy ciekawszych od spotkania przy Reymonta. No... poza późniejszymi derbami w Chorzowie...

BRAMKI 177 ŻÓŁTE KARTKI 215 CZERWONE KARTKI 8 FREKWENCJA 277590

Dyskusje o czerni

W meczu ze Śląskiem Wrocław piłkarze Białej Gwiazdy po raz pierwszy w 120-letniej historii wystąpią w czarnych strojach.

WISŁA KRAKÓW

Przed sezonem z wiślackiej szafy odpadły niebieskie stroje, wykorzystywane od lat kilka razy w sezonie w wyjazdowych meczach. Nowy sponsor techniczny przygotował trzy zestawy: podstawowy czerwony, biały oraz czarny. Debiut tego ostatniego, nawiązującej do jednej z kibicowskich flag, zaplanowano na niedzielę.

Dla wytrwałych

„Cechuje nas pojęcie którego wy nie znacie - Wierność - dzisiaj wrogu, wczoraj bracie” – taki biały napis na czarnym tle znajduje się na jednej z najbardziej rozpoznawalnych flag sympatyków Białej Gwiazdy. Do „Wierności” nawiązuje wiele gadżetów produkowanych przez kibiców. Od lat popularność flagi monetizuje także klub. W ramach kolekcji „Wierność” można kupić smyczki, skarpetki, t-shirty, bluzy, czapki, kurtki, kieliszki, poduszki i wiele więcej. W tym roku, wraz ze zmianą dostawcy sprzętu dla wszystkich sekcji, niebieskie stroje pierwszej drużyny zostały zastąpione czarnymi. Miał to być ukłon w stronę kibiców, którzy mimo czwartego sezonu w 1. lidze stoją za Wisłą murem i pod względem frekwencji są w ścisłej czołówce całej Polski. Nie bez znaczenia był też trwający od lata 2023 roku bojkot fanów krakowskiego klubu, który w ostatnich tygodniach udaje się się



Tak prezentuje się tył czarnej koszulki Wisły Kraków.

przełamywać. Zorganizowana grupa z Krakowa oglądała z sektora gości spotkania w Tychach i Pruszkowie.

Tylko na czerwono?

Klub reklamuje trykoty inspirowane flagą jako symbol lojalności i przywiązania. Nawet czcionka, którą wypisane są numery i nazwiska zawodników, jest ta sama, co na fladze. W dniu ogłoszenia kibicom bardzo spodobała się nowa wiślacka szata. Gdy krakowianie ogłosili, że zadebiutuje w domowym meczu ze Śląskiem, zdania były mocno podzielone. – Jestem fanką czarnej koszulki, ale jakoś nie podoba mi się pomysłu grania w domu w strojach innych niż czerwone – pisze na platformie X Mo-

nika. – Choć jestem zdania, że w domu tylko na czerwono, to w haśle wierności jest pewien smaczek w stronę Śląska jako naszej byłej zgody. „Dzisiaj wrogu, wczoraj bracie” – komentuje Damian. Dość dosadnie dyskusje kibiców na temat czcionki i czasu na takie zmiany na stadionie przy Reymonta podsumowuje Dawid: – Nie mam nic przeciwko debiutowi tej koszulki w domu, ale wkurza mnie prucie się dziadów, więc mogliście już oszczędzić i zadebiutować z nią na jakimś wyjeździe dla świętego spokoju.

W latach 90. zawodnikom Białej Gwiazdy zdarzało się grać w Krakowie w strojach innych niż czerwone. Jak jednak przypomina redaktor

Bartosz Karcz z „Dziennika Polskiego” i „Gazety Krakowskiej”, śledzący losy Wisły od kilkudziesięciu lat, wówczas nie zwracano na to uwagi, co jego zdaniem było słabe. Jego zdaniem nie jest to dobry moment na inaugurację, choć stroje mu się podobają.

Każdy ma wady

Jedno jest pewne: koszulki nie grają. Wisła jest faworytem, ale po pięciu zwycięstwach z rzędu musi uważać, bo porażka lubi czyhać za rogiem. Ante Simundza, trener Śląska, przekonuje, że jego zespół nie boi się krakowian. –Jedziemy tam skoncentrowani i z własnymi pomysłami. Rzeczywiście, Wisła strzela dużo goli, ale również je

traci. Są bardzo skuteczni w ofensywnie, ale każda drużyna ma swoje dobre i złe strony. My będziemy starali się pokazać nasze zalety i uwydatnić wady przeciwników. Nie wiem, czy Wisła przerasta 1. ligę, ale nie znam drużyny, która na tym etapie sezonu miałaby zagwarantowane pierwsze miejsce na koniec. Wiele rzeczy może się jeszcze zmienić. Pamiętajmy, że okno transferowe wciąż jest otwarte. Przed nami wszystkimi jeszcze wiele meczów i wiele punktów do zdobycia. Wisła musi mieć duże pokłady pewności siebie, patrząc na to, jakie wyniki odnosi. Musimy być na to gotowi – podkreśla.

Michał Knura

Bundesliga jest wymagająca

Rozmowa z **Markusem Babbelem**, 51-krotnym reprezentantem Niemiec, czterokrotnym mistrzem Niemiec, mistrzem Europy z 1996 roku

W Bundeslidze jak co sezon – największym faworytem jest Bayern Monachium. Czy myśli pan, że jest zespół, który – jak dwa sezony temu Bayer Leverkusen – może pokonać Bawarczyków?

– Będzie bardzo trudno. Bayern wciąż jest numerem jeden w Niemczech i musiałoby wydarzyć się coś wyjątkowego, aby się to zmieniło. Oczywiście, Leverkusen wciąż ma potencjał, aby go zranić, ale nie jestem co do tego w pełni przekonany. Jest tam nowy trener, wielu doświadczonych piłkarzy odeszło, wielu nowych przyszło i nie wiadomo, jak szybko uda się stworzyć z tego drużynę.

Myśli pan, że rozkupione Leverkusen może mieć problemy, aby załapać się do top 4?

– Nie wydaje mi się, są zbyt silni. Mają wielu utalentowanych graczy, ale nie wiem, jak szybko trener Erik ten Hag wszystko to poukłada. To podstawowe pytanie. Podobnie zresztą mam, gdy patrzę na Borussię Dortmund czy RB Lipsk. Ci drudzy cały czas mają znakomity system skautingowy, ale jest tam również nowy trener i kilku doświadczonych graczy odeszło. Tak jak w przypadku Leverkusen, pytanie brzmi, jak szybko uda się to wszystko poukładać. Z tego powodu Bayern Monachium jest dla mnie oczywistym faworytem do mistrzostwa. Jasne, że wszyscy mamy nadzieję, że pojawi się ktoś, kto spróbuje go zaatakować. Bundesliga jest bardzo atrakcyjną ligą, ale gdy jeden klub zdobywa



Nick Woltemade? Wielki talent! - przekonuje nas Markus Babel.

mistrzostwo na wiele kolejek przed końcem sezonu, to nie jest zbyt ciekawe. Wszyscy chcemy, aby był ktoś, kto będzie naciskał na Bayern.

Między Monachium a Stuttgartem ciągnie się saga w sprawie Nicka Woltemade. Latem Bayern kupił do ofensywy tylko Luisa Diaza, a odeszli Leroy Sane, Kingsley Coman i Thomas Müller, kontuzjowany jest też Jamal Musiala. W efekcie jest tam czterech graczy na cztery pozycje z przodu – czy to może stanowić jakiś problem?

– Coś w tym jest. Harry Kane powiedział, że zespół ma największą kadrę spośród wszystkich tych, w których grał. To oczywiście ryzykowne, tym bardziej że brakuje nie tylko Musiali, ale także kontuzjowanych Alphonso Daviesa czy Hirokiego Ito. Wielu piłkarzy ma kontuzje i choć rzecz jasna kiedyś wrócą do zdrowia, to nie będzie to lada dzień, lecz

bliżej końca rundy jesiennej. Wydaje mi się, że Bayern coś jeszcze z tym zrobi. Może być tak, że piłkarze, którzy teraz zdają się być poza zasięgiem, pod koniec okienka transferowego pojawią się na rynku i będą dostępni dla monachijczyków – chociażby w kontekście wypożyczenia. A co do Woltemade, Bayern oczywiście go chce, ale Stuttgart zażądał kwoty, której Bawarczycy nie są gotowi teraz zapłacić. To jest topowy zawodnik.

Ale tak naprawdę ma za sobą tylko jeden dobry sezon.

– Zgadza się, ale to jest topowy zawodnik, proszę mi zaufać! Oglądałem go ostatnio na Euro U-21 i był jednym z najlepszych piłkarzy na turnieju. To wielki talent. Oczywiście, Bayern zawsze szuka takich zawodników, lecz cena na ten moment jest dla niego za wysoka. Co więcej, Stuttgart jest w takiej sytuacji, że wcale nie musi go sprzedawać.

Tam również chcą mieć silny skład i proszę wierzyć, że oni również będą się liczyć w tym sezonie. Będą walczyć o Ligę Mistrzów.

Gdy patrzę na Borussię Dortmund, wydaje mi się, że ma słabszy skład niż w ostatnich kilku latach. W poprzednich dwóch sezonach z wielkimi problemami awansowała do Ligi Mistrzów, nie ma w zespole takich postaci, jak jeszcze niedawno Jadon Sancho, Erling Haaland czy Jude Bellingham. Czy nie wydaje się panu, że w BVB trochę brakuje jakości?

– Przede wszystkim trzeba zacząć od tego, że trener Niko Kovac scałił drużynę. Z poprzednimi trenerami zespół borykał się z różnymi kłopotami, a Kovac wprowadził spokój i zaczął osiągać bardzo dobre wyniki. Teraz mógł przeprowadzić cały okres przygotowawczy, do czego wcześniej nie miał okazji. On chce widzieć zespół

biegający, szczególną uwagę poświęcił aspektowi fizycznemu i myślę, że to jest najważniejsze, bo tam jest sporo talentu. Jasne, to nie są tak wielkie gwiazdy, jak te, które pan wymieniał, ale cały czas jest tam znakomity skład. I co najważniejsze – Niko Kovac zaczął robić tam wynik! (w ostatnich 8 kolejkach poprzedniego sezonu wygrał 7 meczów i jeden, z Bayernem, zremisował – przyp. red.). Czasami jest tak, że na pierwszy rzut oka gra nie wygląda dobrze, że nie idzie łatwo, nie pokonują przeciwników po 5:0, muszą wyszarpać zwycięstwo – ale potrafią to zrobić. To jest najważniejsze, żeby mieć odpowiednie wyniki, szczególnie na początku, dzięki czemu można zbudować pewność siebie. Wtedy gra się dużo łatwiej, styl gry również się poprawia. Borussia ma naprawdę mocny zespół, ale przed końcem okienka transferowego też na pewno wykonają jeszcze jakieś ruchy. Ciągłe szukają, żeby poszerzyć kadrę, bo nie jest ona największa w Bundeslidze. Można mówić o 2-3 pozycjach. Zdecydowanie mogą pokusić się o walkę o mistrzostwo. Oczywiście, powtórzę raz jeszcze, Bayern Monachium jest zdecydowanie silniejszy i jest znacznie wyżej w notowaniach od Borussii Dortmund. Jednak jeśli będzie tam zespołowość, może zranić Bayern.

W każdym sezonie są jakieś niespodzianki. Czy ma pan swojego kandydata na czarnego konia Bundesligi?

– Bardzo trudno powiedzieć! W Bundeslidze są: Bayern, Leverkusen, Lipsk, Dortmund, Eintracht Frank-

furt i Stuttgart – i wydaje się, że te zespoły będą walczyć o najwyższe lokaty. Ale kto będzie kolejny? Freiburg? Znowu Mainz? Niezwykle ciężko to ocenić, bo pozostałe drużyny muszą przede wszystkim myśleć, aby uniknąć spadku. Wszystkie zdają się być bardzo blisko siebie, oczywiście niektóre są trochę lepsze, ale jeśli coś pójdzie tam nie tak, wpadną w negatywną spiralę, wtedy będą musiały oglądać się za siebie i walczyć o utrzymanie! Bundesliga jest szczególnie wymagająca, dlatego na ten moment nie jestem w stanie powiedzieć, kto może sprawić pozytywną niespodziankę.

A kto według pana może być głównym kandydatem do spadku? Benjamin-kowie, FC Koeln i HSV, są w tym sezonie silni.

– Kolonia sprowadziła wielu ciekawych zawodników, a jej nowy trener, Lukas Kwasniok, ma dużo pewności siebie.

Jest od nas, urodził się w Gliwicach!

– Zgadza się (śmiech). To znakomity szkoleniowiec, a oprócz tego ogólna siła tego klubu jest niesamowita. Zresztą bardzo podobnie jest w HSV, który jako klub jest prawdziwym gigantem. Jest tam wiele energii, w końcu wrócili do elity, ale pierwsze, o czym muszą myśleć, to utrzymanie. Muszą zdobywać punkty, wygrywać każdy kolejny mecz, bo powtórzę to raz jeszcze – Bundesliga to bardzo wymagająca liga.

**Rozmawiał
Piotr Tubacki**



Eberechi Eze zostanie nowym zawodnikiem Arsenalu.

Zostali wykołegowani

ANGLIA

Tottenham zaczął lato z dużym optymizmem, zatrudniając nowego trenera Thomasa Franka i wykonując kilka ruchów na rynku – głównie wykupując graczy wypożyczonych, ale też biorąc Mohameda Kudusa z West Hamu. Potem jednak... wpadli w apatię, nic się tam nie działo, a ewentualne tematy transferowe kręciły się w kółko bez konkretów. Spurs powoli szykowali się do kupna gwiazdy Crystal Palace Eberechiego Eze, ale... przegrali z lokalnym rywalem. Poważnej kontuzji kolana doznał bowiem

Kai Havertz z Arsenalu, w efekcie czego Kanonierzy potrzebowali kogoś na już. Eze od kilku tygodni był przymierzany do tej drużyny, ale wicemistrzowie Anglii nie kwapili się, by akceptować warunki Palace. Teraz machnęli już na to ręką i zapłacą 78 mln euro, co będzie sprzedażowym rekordem Orłów. Sam Eze liczył na transfer do lepszego klubu niż Tottenham i ten właśnie się realizuje. A co na to Spurs? Liczyli na Anglika, ale zostali na lodzie. Okienko zamyka się 1 września, więc czasu na działanie mają coraz mniej. (PTub)

PROGRAM 2. KOLEJKI

Piątek: West Ham – Chelsea (21.00), **Sobota:** Man. City – Tottenham (13.30), Bournemouth – Wolverhampton, Brentford – Aston Villa, Burnley – Sunderland (wszystkie 16.00), Arsenal – Leeds (18.30), **Niedziela:** Crystal Palace – Nottingham, Everton – Brighton (oba 15.00), Fulham – Man. Utd (17.30), **Poniedziałek:** Newcastle – Liverpool (21.00)

1. Man. City	1	3	4:0
2. Sunderland	1	3	3:0
Tottenham	1	3	3:0
4. Liverpool	1	3	4:2
5. Nottingham	1	3	3:1
6. Arsenal	1	3	1:0

Leeds	1	3	1:0
8. Brighton	1	1	1:1
Fulham	1	1	1:1
10. Aston Villa	1	1	0:0
Newcastle	1	1	0:0
Chelsea	1	1	0:0
Crystal Palace	1	1	0:0
14. Man. Utd	1	0	0:1
Everton	1	0	0:1
16. Bournemouth	1	0	2:4
17. Brentford	1	0	1:3
18. Burnley	1	0	0:3
West Ham	1	0	0:3
Wolverhampton	1	0	0:4

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

2 – Richarlison (Tottenham), Wood (Nottingham), Semenyo (Bournemouth), Haaland (Man. City)



Fot. PAP/EPa

Robert Lewandowski (z prawej) trenuje z drużyną po kontuzji.

Kiedy wróci?

Hansi Flick dał do zrozumienia Robertowi Lewandowskiemu, że nie ma zagwarantowanego miejsca w pierwszym składzie.

HISZPANIA

Robert Lewandowski z powodu kontuzji nie mógł zagrać w pierwszym meczu sezonu w lidze hiszpańskiej. W starciu przeciwko Mallorce nie usiadł nawet na ławce Barcelony. Iberyjskie media w ostatnim czasie informowały, że powinien być w pełni sił na drugie starcie z Levante i może nawet rzeczywiście wyleczy się, ale to wcale nie musi oznaczać, że będzie grał. Świadczą o tym słowa trenera Blaugrany Hansiego Flicka. – Zobaczmy, czy Lewandowski zagra. Jasne, zastanawiamy się na różnymi opcjami, biorąc po uwagę to, jak potoczy się mecz. Mamy jednak na „dziewiątkę” różne opcje. Ostatnio gola strzelił Ferran Torres, a przecież to najlepszy argument do tego, żeby dalej grał w pierwszym składzie – stwierdził niemiecki szkoleniowiec. W Barcelonie nie ma więc sentymentów. Co z tego, że polski snajper był drugim najlepszym strzelcem po Kylianie Mbappe i 27 razy wpisywał się na listę strzelców? Teraz zaczynają się nowe rozgrywki, a jak donosi hiszpańska prasa, Hansi Flick nie dał Lewandowskiemu gwarancji na grę w pierwszym składzie. Na razie więc pewne jest to, że Lewandowski jest bliski powrotu na boisko, ale nie wiadomo, czy po powrocie od razu wskoczy do wyjściowej jedenastki.

Sezon bez bardzo ważnego zawodnika zaczął też największy rywal Dumi Katalonii - Real Madryt. Jude Bellingham przez sporą część poprzedniego sezonu grał z urazem barku. Podczas meczów nosił specjalny opatrunek aż w końcu po sezonie podjęto decyzję o tym, że Anglik musi przejść operację. Odbyla się ona 16 lipca, nieco ponad pół miesiąca później rozpoczął indywidualne treningi, a gotowy do gry będzie zapewne dopiero w październiku. Królewscy nie mogą więc rozpaczać, tylko muszą wziąć się do pracy. W poprzedniej kolejce brakowało im wykończenia i wygrali tylko 1:0 z Osasuną, po голу Mbappe z rzutu karnego. Teraz zagrają z beniaminkiem Realem Oviedo i kibice z Madrytu oczekują zwycięstwa kilkoma bramkami różnicy. Słowa piłkarzy z Oviedo zresztą sugerują, że przygotowują się na taki scenariusz. – Grając przeciwko Realowi - nigdy nie możesz się rozluźnić. To zespół z wielkimi zawodnikami, który ma nowego trenera z dobrymi pomysłami – stwierdził w rozmowie z Marcą Salomon Rondon, który w trwającym oknie transferowym dołączył do beniaminka Primera Division w ramach wypożyczenia. W ostatnich miesiącach dwukrotnie mierzył się z Realem Madryt jako piłkarz meksykańskiej Pachuiki. Przegrał w finale Pucharu Interkontynentalnego 0:3, a w fazie grupo-

wej Klubowych Mistrzostw Świata 1:3. Z doświadczeniem Wenezuelczyka (w La Lidze grał w latach 2010-12 w barwach Malagi) Real Oviedo chce sprawić niespodziankę, ale o to będzie niezwykle. Do tej pory Rondon grał przeciwko Realowi Madryt siedmiokrotnie (raz w Pucharze Interkontynentalnym, raz w KMS, trzy razy w La Liga i dwukrotnie w Pucharze Króla) i ani razu nie zszedł z boiska jako zwycięzca, tylko raz remisując.

Kacper Janoszka

PROGRAM 2. KOLEJKI

Sobota: Mallorca - Celta (17.00), Atletico - Elche (19.30), Levante - Barcelona (21.30), **niedziela:** Osasuna - Valencia (17.00), Sociedad - Espanyol (19.30), Villarreal - Girona (19.30), Real Oviedo - Real Madryt (21.30); **poniedziałek:** Athletic - Rayo (19.30), Sevilla - Getafe (21.30).

1. Barcelona	1	3	3:0
2. Rayo	1	3	3:1
3. Villarreal	1	3	2:0
Getafe	1	3	2:0
5. Athletic	1	3	3:2
6. Alaves	1	3	2:1
Espanyol	1	3	2:1
8. Real	1	3	1:0
9. Elche	1	1	1:1
Betis	1	1	1:1
Valencia	1	1	1:1
Sociedad	1	1	1:1
13. Sevilla	1	0	2:3
14. Levante	1	0	1:2
Atletico	1	0	1:2
16. Osasuna	1	0	0:1
17. Girona	1	0	1:3
18. Oviedo	1	0	0:2
Celta	1	0	0:2
20. Mallorca	1	0	0:3

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Mecz w cieniu bójki

W Marsylii bardziej niż porażką z Rennes żyją tym, co się wydarzyło po końcowym gwizdku...

FRANCJA

Nikt nie ma wątpliwości, że zespół Roberto De Zerbiego zaliczył falstart już w pierwszym spotkaniu Ligue 1. Drużyna Olympique Marsylia, grając ponad godzinę z przewagą jednego zawodnika, nie dość, że nie strzeliła gola (dwa razy piłka trafiła w słupek), to jeszcze w doliczonym czasie straciła bramkę i została z niczym. Włoski szkoleniowiec po spotkaniu wrzucił kamyczek do własnego ogródka i nie był to pierwszy taki raz, od kiedy odpowiada za wyniki francuskiego klubu - W Marsylii jeszcze nie wszyscy zrozumieli, że trzeba zawsze być na tym samym poziomie - pod względem chęci, motywacji, pokory. Potrzebna jest równowaga. Jeśli chcemy być wielką drużyną, musimy dawać z siebie więcej, inaczej nam się nie uda. - podsumował De Zerbi.

Gdy wydawało się, że gorzej być nie może, to „dogrywka” rozegrała się już w szatni i to pomiędzy dwoma zawodnikami Marsylii. Adrien Rabiot miał się wdać w konflikt z Jonathanem Rowem. Według francuskich mediów miało dojść do agresji słownej i rękoczynów pomiędzy tymi piłkarzami. Olympique nie zamierza tolerować takich zachowań i w oświadczeniu przekazał, że Rabiot i Rowe nie mają już przyszłości na Stade Velodrome

i obaj zostali umieszczeni na liście transferowej. Zgodę na takie rozwiązanie wyrazić miał sam Roberto De Zerbi. Sprawa jest o tyle ciekawa, że francuski pomocnik dołączył do zespołu rok temu i był kluczową postacią, a Jonathan Rowe w tym okienku transferowym został wykupiony po okresie wypożyczenia z Norwich City.

To jednak nie koniec, ponieważ teraz trwa walka na oświadczenia. Prawnik Rabiota twierdzi, że klub manipuluje, twierdząc, że zachowanie pomocnika w ostatnim czasie się zmieniło i to był tylko jeden z wielu „wybryków”. Wywiadu udzielił także prezydent Pablo Longoria, który stwierdził, że pierwszy raz spotkał się z tak brutalnym incydentem w szatni piłkarskiej. W podobnym tonie wypowiadał się dyrektor sportowy klubu, Medhi Benatia. Głos w sprawie zabrała także Veronique Rabiot, matka i agentka Francuza, który podała w wątpliwość, że doszło do dużej brutalności. Za to Jonathan Rowe na razie nie walczy na oświadczenia, tylko finalizuje transfer do włoskiej Bolonii.

Zespół Roberto De Zerbiego w tej kolejce będzie chciał się zrehabilitować i będzie miał ku temu najlepszą okazję. Gra bowiem u siebie z beniaminkiem tego sezonu, czyli Paris FC, które w pierwsze kolejce przegrało 0:1 z Angers.

Jeśli chodzi o Polaków, to wszyscy będą mieli okazję wystąpić w niedzielę. Przemysław Frankowski z Rennes zagra na wyjeździe z Lorient, Radosław Majecki (Brest) rywalizował będzie z Toulouse, a Max Oyedele (Strasbourg) podejmie u siebie Nantes. Prawdopodobnie tylko ostatni z wymienionych zacznie mecz na ławce rezerwowych, ale być może dostanie szansę debiutu w lidze francuskiej.

Miłosz Cebo

PROGRAM 2. KOLEJKI

Sobota: Marsylia - Paris FC (17.00), Nicea - Auxerre (19.00), Lyon - Metz (21.05); **niedziela:** Lorient - Rennes (15.00), Le Havre - Lens, Strasbourg - Nantes, Toulouse - Brest (wszystkie 17.15), Lille - Monaco (20.45). Piątkowe spotkanie PSG - Angers zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Monaco	1	3	3:1
2. PSG	1	3	1:0
3. Strasbourg	1	3	1:0
4. Toulouse	1	3	1:0
5. Lyon	1	3	1:0
6. Auxerre	1	3	1:0
7. Angers	1	3	1:0
8. Rennes	1	3	1:0
9. Lille	1	1	3:3
10. Brest	1	1	3:3
11. Lorient	1	0	0:1
12. Metz	1	0	0:1
13. Nantes	1	0	0:1
14. Nicea	1	0	0:1
15. Paris	1	0	0:1
16. Marsylia	1	0	0:1
17. Lens	1	0	0:1
18. Le Havre	1	0	1:3

1-3 - LM, 4 - el. do LM, 5 - LE, 6 - el. do LKE, 16 - baraż, 17-18 - spadek



Adrien Rabiot (po lewej z tyłu) i Jonathan Rowe (z przodu) nie pomogą już raczej zespołowi.

Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Mocne dowody na match-fixing

Długa dyskwalifikacja grozi Sebastianowi Szablowskiemu. Bramkarz Sokoła Kleczew sprokurował drugiego gola dla Rekordu Bielsko-Biała, na co u bukmacherów postawiono wielkie pieniądze.

To nie pierwszy raz, gdy PZPN przygląda się spotkaniom z udziałem Sokoła Kleczew. Dotychczas podejrzenia dotyczyły zimowych sparingów, a nie spotkań mistrzowskich, a dowody nie były tak mocne. W czwartek PZPN zawiesił Sebastiana Szablowskiego, który pod koniec pierwszej połowy meczu z Rekordem sprokurował gola dla przeciwnika. Goście blisko własnej bramki wykonywali rzut wolny i obrońca wycofał piłkę do 22-letniego bramkarza. Ten nieatakowany wykonał kilkunastometrowe podanie do stojącego na 20 metrze piłkarza. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby piłkę wprost do nogi nie otrzymał... pomocnik Rekordu. Jakub Ryś wpadł w pole karne i bez problemu zdobył drugiego gola. Oglądając bramkę w oczy rzuca się nie tylko irracjonalne podanie, ale także zachowanie golkipera, który - mówiąc kolokwialnie - niezbyt ofiarnie starał się zażegnać niebezpieczeństwo i dopiero po stracie gola teatralnie padł na kolana.

Rosnący kurs

Po kilku dniach otrzymaliśmy sygnał, że w co najmniej dwóch różnych firmach działających na polskim rynku bukmacherskim zawarto zakłady, że Sokół straci do przerwy dwa gole. Kupony miały być zawierane w trakcie pierwszej połowy, gdy rósł kurs na zdarzenie; gdy doszło do straty gola, rozpoczął się doliczony czas gry, a tablica świetlna wskazywała

wynik 1:0. Otrzymane we wtorek informacje przekazaliśmy do rzecznika dyscyplinarnego PZPN. Adam Gilariski poprosił o wskazanie firm bukmacherskich, w których doszło do zawarcia zakładów. Przekazaliśmy te informacje, zastrzegając, że nasz informator twierdzi, iż duże kwoty na zdarzenie zawierane były również na azjatyckim rynku bukmacherskim. W środę rzecznik dyscyplinarny PZPN skontaktował się z nami po raz pierwszy. Przekazał, że wstępna analiza potwierdza, iż doszło do tzw. match-fixingu. Na potwierdzenie dowodów potrzebował jeszcze trochę czasu.

Specjalistyczny raport

W czwartek wszystko stało się jasne, gdy PZPN opublikował komunikat. „Rzecznik Dyscyplinarny PZPN Adam Gilariski postanowił dziś o zastosowaniu środka zapobiegawczego wobec zawodnika klubu Sokół Kleczew. Piłkarz został zawieszony w rozgrywkach mistrzowskich i pucharowych (...) ze skutkiem natychmiastowym” - brzmiał komunikat. Choć żadne nazwisko nie padło, to wiedzieliśmy, że podejrzany o tzw. match-fixing jest Sebastian Szablowski. Potwierdził to specjalistyczny raport analizujący podejrzone zakłady bukmacherskie na rynkach azjatyckich, a - jak usłyszeliśmy w PZPN - dowody są bardzo mocne. Bramkarza pogrąża fakt, że brał udział w zimowym sparingu Sokoła z rezerwami Wisły Płock, w którym na azjatyckim

rynku bukmacherskim postawiono duże kwoty, że w meczu padną co najmniej 4 gole. Sokół przegrał 1:3, a aż trzy trafienia padały po rzutach karnych. Rzecznik dyscyplinarny ma ponownie przyrzeć się tamtemu spotkaniu, a całość materiału trafi pod obrady Komisji Dyscyplinarnej PZPN.

Zakłady zawieszone

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że firma Betclit, czyli sponsor tytułarny rozgrywek, w trakcie trwania meczu Rekord - Sokół zawiesiła przyjmowanie zakładów live. Z jakiego powodu? Można się domyślać. Bukmacher nie poinformował jednak o tym PZPN, który wszczął czynności po naszych informacjach. To samo źródło, które przekazało nam informacje o zawieraniu zakładów na drugiego gola w meczu w Bielsku-Białej, utrzymuje, że nieuczciwych praktyk próbowano także w spotkaniu Sokoła z Zagłębiem Sosnowiec na inaugurację sezonu. Drugi gol dla gości, który przesądził o wygranej Zagłębia, padł dopiero w 87 minucie, ale bramka strzelona przez Linusa Ronnberga nie budziła większych wątpliwości. Nasz informator utrzymuje, że za wszystkim ma stać Mykyta Wowczenko. 31-latek, posiadający obywatelstwo ukraińskie, przez kilka sezonów grał w klubach z niższych lig. W tym czasie zdobył różne kontakty w środowisku piłkarskim, z których skrupulatnie korzysta. Obecnie ma przebywać za naszą południową granicą, ale pomaga mu kilka osób.



Sebastian Szablowski twierdzi, że jest niewinny...

Czynności rozpoznawczo-operacyjne

PZPN korzysta z narzędzi szwajcarskiej firmy Sportradar na podstawie umowy podpisanej w 2023 roku. - W tym przypadku sygnały były tak poważne, że niezwłocznie poinformowane zostały organy ścigania i przystąpiono do analizy okoliczności związanych z wydarzeniami boiskowymi oraz analizą pozostałych informacji gromadzonych w PZPN od grudnia 2024 roku, w związku z podejrzanymi meczami towarzyszymi z udziałem Sokoła Kleczew, w szczególności meczu sparingowego Wisła II Płock - mówi Adam Gilariski w rozmowie ze „Sportem”. Rzecznik dyscyplinarny PZPN podkreśla, że postępowanie wyjaśniające wobec Szablowskiego będzie prowadziła Komisja Dyscyplinarna PZPN. - W przypadku otrzymania wyników postępowania organów ścigania, w szczególności z czynności rozpoznawczo-operacyjnych, będą one dodatkowo

wykorzystane w postępowaniu dyscyplinarnym - dodaje. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że PZPN o czynie powiadomił Komendę Główną Policji, a ta powierzyła sprawę Komendzie Wojewódzkiej Policji w Katowicach, w której działa komórka zajmująca się przestępstwami korupcyjnymi.

Na razie 3 miesiące

Do sprawy w komunikacie odniósł się również klub, który sprecyzował, że Szablowski zawieszony został na trzy miesiące. - Rozumiemy wasze emocje i obawy, dlatego pragniemy przypominać, że informacja dotyczy zawodnika, a nie klubu. W chwili obecnej - jako klub - bardzo ubolewamy nad zaistniałą sytuacją, natomiast doskonale wiemy, że życie toczy się dalej. Nasz zawodnik został poddany procedurze wyjaśniającej - przekazał drugoligowiec. Sam bramkarz kategorycznie odcina się od treści komunikatu PZPN i podejrzeń. - Zapewniam,

że ocena mojej osoby wynika tylko i wyłącznie z błędu popełnionego w spotkaniu z Rekordem Bielsko-Biała. Niczego innego! Sytuacja jest dla mnie bardzo krzywdząca, nie tylko jako sportowca, ale przede wszystkim człowieka. Jestem niewinny i zamierzam to udowodnić - oświadcza Sebastian Szablowski. Komisja Dyscyplinarna PZPN w sprawie bramkarza Sokoła obradować ma w perspektywie kilku tygodni. Zawodnikowi grozi wielomiesięczna dyskwalifikacja. Na ten moment został zawieszony na 3 miesiące, stąd decyzja o uprawnieniu do gry jego następcy. Został nim wychowanek kleczewskiego klubu, Bartosz Budziak. 20-letni bramkarz w rundzie jesiennej poprzedniego sezonu występował w czwartoligowym LKS-ie Ślesin, w rundzie wiosennej nie był zgłoszony do żadnych rozgrywek, ale w latach 2021-23 znajdował się w kadrze Sokoła i nawet zdołał zadebiutować. (gru)

Sokół Kleczew

- Resovia

2:2 (1:0)

1:0 - Smoliński, 21 min, 2:0 - Kubacki, 46 min, 2:1 - Bałdyga, 88 min (karny), 2:2 - Bałdyga, 90 min

SOKÓŁ: Mędrala - Smoliński, Bartosiak, Kaptur, Kargul-Grobła - Kubacki, Laskowski, Wawrzynowicz (65. Kula-wiak), Śliwa, Kubiak - Retlewski. Tre-ner Tomasz POZORSKI.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (73. Ciszew-ski), Kowalski-Haberek, Szymocha, Geniec, Romanowski - Pieniążek (53. Jokel), Letniowski (38. Bąk), Mała-chowski (53. Bałdyga), Jaroch (73. Ba-nach) - Siłny. Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). Widzów 600.

Żółte kartki: Szymocha, Małachowski, Jokel, Romanowski, Bąk, Geniec.

Stal Stalowa Wola

- Unia Skierniewice

2:2 (1:1)

1:0 - Wolny, 35 min, 1:1 - Sabiitto, 40 min, 2:1 - Turek, 64 min (samobójcza), 2:2 - Sabiitto, 71 min

STAL: Stępak - Kendzia, Furtak, Żemto, Getinger, Zaucha (72. Kukuto-wicz) - Tomalski, Hebel, Hrcncziar (62. Radecki), Nowak (62. Surzyn) - Wolny (72. Lelek). Trener Marcin PŁUSKA.

UNIA: Murawski - Czarnecki (84. Melich), Woliński, Stepien, Straus, Turek - Sabiitto, Makuch, Kosior (68. Ławrynowicz), Czer-wik (68. Wojdakowski) - Sołtyśiński (74. Jendryka). Trener Kamil SOCHA.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). Widzów 2500.

Żółte kartki: Kendzia, Żemto - Sabiitto, Czarnecki, Jendryka, czerwona Ken-dzia (55, druga żółta).

BETCLIT 2. LIGA

1. Sandecja (b)	4	10	9:5
2. Resovia	5	9	12:6
3. Stal (s)	5	9	10:6
4. Podhale (b)	4	8	6:2
5. Rekord	5	8	7:6
6. Hutnik	4	7	9:6
7. Unia (b)	5	7	9:7
8. Olimpia	4	5	4:4
9. Sokół (b)	5	5	7:8
10. ŁKS II	4	5	5:6
11. Świt	4	5	4:7
12. Kalisz	4	4	5:5
13. Chojniczanka	4	4	4:6
14. Podbeskidzie	4	4	4:8
15. Zagłębie	4	4	4:10
16. Śląsk II (b)	4	3	3:4
17. Warta (s)	5	3	5:7
18. Jastrzębie	4	1	4:9

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

Pozostałe mecze 5. kolejki: Podha-le Nowy Targ - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 13.45, Hutnik Kraków - San-decja Nowy Sącz - sobota, 16.00, Świt Szczecin - GKS Jastrzębie - sobota, 17.30, Chojniczanka - KKS 1925 Ka-lisz, Podbeskidzie Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź - oba w sobotę o 18.00, Olim-pia Grudziądz - Śląsk II Wrocław - niedziela, 19.30.

Sport ccba83b6e4

OCENA MECZU ★ ★ ★

Rekord Bielsko-Biała - Warta Poznań
2:2 (1:0)

1:0 - Kasprzak, 35 min, 2:0 - Wrona, 85 min, 2:1 - Stefaniak, 87 min (głową), 2:2 - Smoczyński, 90+6 min (głową)

REKORD: Żołneczek - Pawłowski, Boczek, Kareta (23. Wrona), Kempny - Tekieli (72. Śliwka), Ściślak, Soszyński (61. Wyroba), Rys (72. Ciućka), Klichowicz (61. Świdzki) - Kasprzak. Trener Dariusz RUCKI.

WARTA: Przybylak - Rychert (46. Kornobis), Lepczyński (61. Michalski), Wojcinowicz, Awdiejew, Zalewski (68. Stefaniak) - Wiktoruk (46. Szymanek), Kumoch, Niedzielski, Waluś - Smoczyński. Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 700.

Żółte kartki: Kareta, Soszyński, Ciućka, Żołneczek, Świdzki.

Na własne życzenie

Ekipa z Cygańskiego Lasu kolejny raz boleśnie przekonała się, że 2:0 to bardzo niebezpieczny wynik, a jej rywale otrzymali nagrodę za walkę do końca.

W pierwszej połowie kibice zgromadzeni na stadionie przy Startowej zobaczyli tylko jednego gola. Na 10 minut przed przerwą o piłkę na połowie przeciwnika powalczył Jakub Ryś, a po wymianie kilku podań w polu karnym w dobrej sytuacji znalazł się Daniel Ściślak. Pomocnik zwiódł obrońcę, a Leo Przybylak niepotrzebnie wyszedł z bramki. Ściślak wypatrzył Kacpra Kasprzaka, który w tej sytuacji musiał trafić do siatki. Warta mogła odpowiedzieć, gdy Kacper Rychert łatwo minął w polu karnym Jakub Kempnego, ale jego strzał z kilku metrów po „krótkim” słupku świetnie obronił Wiktor Żołneczek. 16-letni bramkarz kolejny raz pokazał drzemający w nim potencjał w 57 minucie, gdy zza pola karnego mocny strzał oddał Filip Waluś, były zawodnik Rekordu.

Dwie świetne okazje na drugiego gola Rekord miał

po przerwie. Najpierw bramkarz Warty wybił piłkę wprost pod nogi znajdującego się na 20 metrze Jana Ciutki, ale oddany błyskawicznie strzał minimalnie minął słupek. Dwie minuty później indywidualną akcją popisał się Michał Śliwka, który złamał do środka i podał prostopadłe do Daniela Świdzkiego, ale odwracający się napastnik nie trafił w piłkę. W 85 minucie miejscowi dopięli swego. Wydawało się, że obrońcy Warty oddalili zagrożenie po rzucie rżnym, ale ponowne dośrodkowanie w pole karne na gola zamienił Krystian Wrona. Goście jednak nie chcieli dać za wygraną i odpowiedzieli głową tuż przy słupku prawej strony Marcel Stefaniak. W 6 minucie doliczonego czasu gry po ostatniej wrzutce w meczu celnie główkował Michał Smoczyński i remis stał się faktem.

(gru)



Marcel Stefaniak tchnął wczoraj w Zielonych nowego ducha.

Na medal musimy poczekać

Czwarte miejsce kanadyjkarza Aleksa Koliadycha i 8. pozycja kajakowej czwórki to „dorobek” Biało-czerwonych w pierwszym dniu mistrzostw świata w Mediolanie.

Pierwszy dzień finałów MŚ nie przyniósł polskim reprezentantom medalu, ale też tylko dwie osady wystąpiły w finałach. Czwórka w składzie Jakub Stepun, Valerii Vichev, Sławomir Witczak, Jarosław Kajdanek nie była faworytem w rywalizacji na olimpijskim dystansie 500 metrów. Biało-czerwoni finiszowali na 8. pozycji i do zwycięskiej osady z Portugalii stracili 2,19 s. - Myślę, że mimo wszystkich przeciwności musimy być z siebie dumni. To ogromny krok w karierach Jarka i Valeriiego, więc jesteśmy zadowoleni, że podczas trzecich mistrzostw świata z rzędu nasza osada była w finale A. To bardzo dobre prognozy, szczególnie pod względem igrzysk w Los Angeles - przyznał Stepun, szlakowy załogi.

Bez pomyłek, ale...

Jednym z kandydatów do podium był z pewnością Alex Koliadych, który trzy razy z rzędu sięgał po złoto mistrzostw świata w jedyne na 200 metrów. Pochodzący z Chersonia kanadyjkarz tym razem zakończył rywalizację na 4. miejscu. Do zwycięzcy, Uzbek Artura Guliewa, stracił 0,36 sekundy. Zawodnik Admiry Gorzów Wielkopolski przyznał, że nie popełnił pomyłek w trakcie finałowego biegu. - To był bardzo poprawny bieg, emocje te same, wyścig ten sam. To było wszystko, na co było mnie stać tego dnia. Nie było pomyłek, ale na podium nie starczyło. Ten sezon nie był dla mnie zły, zdobyłem



Alex Koliadych tym razem nie doплыł do podium.

medal mistrzostw Europy, teraz jestem czwarty na świecie. Muszę odpocząć, przemyśleć sobie wszystko i zdecydować, co dalej - mówił na mecie Koliadych, który będzie miał jeszcze okazję walczyć o medal w osadzie C4 na 500 metrów.

Szansa jeszcze będzie

Przed rywalizacją o medale rozegrano półfinały z udziałem polskich reprezentantów. Kanadyjkarz Wiktor Głazunow w jedyne na 1000 metrów oraz kajakarka Anna Puławska (K1 500 m) wygrali swoje półfinały i staną przed szansą na wywalczenie medalu. Z kolei kanadyjka Sylwia Szczerbińska i Dorota Borowska zakwalifikowały się do finału A na nieolimpijskim dystansie 200 metrów. Polki wcześniej wygrały finał B na 500 metrów (kategoria olimpijska) i zostały sklasyfikowane na 10. pozycji. Regaty z udziałem

ponad 800 zawodników z 71 krajów potrwać do niedzieli. Sportowcy z Białorusi i Rosji startują pod neutralną flagą. (PAP)

KOBIETY

K4 500 m: 1. Hiszpania 1.32,58 (Sara Ouzande, Lucia Val, Estefania Fernandez, Barbara Pardo), 2. Chiny 1.32,68 (Dongyin Li, Shimeng Yu, Nan Wang, Ji Wang), 3. Rosja 1.32,80 (Margaryta Tkaczowa, Uładzislawa Skrychanawa, Ina Sawczuk, Nadzieja Kusznier) ... **12. Polska 1.35,65; 3. miejsce w finale B (Karolina Naja, Sandra Ostrowska, Julia Olszewska, Adrianna Kąkol); K1 1000 m:** 1. Zsoka Csikos (Węgry) 3.50,46, 2. Alyssa Buck (Australia) 3.51,53, 3. Aimee Fisher (Nowa Zelandia) 3.54,11; **C2 500 m:** 1. Liudmiła Luzan, Irina Fedorow (Ukraina) 1.53,30, 2. Zoe Wojtyk, Katie Vincent (Kanada) 1.54,36, 3. Angels Moreno, Viktoriia Yarchevska (Hiszpania) 1.54,84 ... **10. Dorota Borowska, Syl-**

wia Szczerbińska 1.57,39 (1. miejsce w finale B).

MĘŻCZYŹNI

K1 200 m: 1. Kolos Atilla Csizmadia (Węgry) 34,29, 2. Andrea D. Di Libero (Włochy) 34,54, 3. Badri Kawelaszwili (Gruzja) 34,64; **K4 500 m:** 1. Portugalia 1.18,93 (Gustavo Goncalves, Joao Ribeiro, Messias Baptista, Pedro Casinha), 2. Węgry 1.18,98 (Mark Opavszky, Bence Fodor, Gergely Balogh, Zsombor Akos Tamasi), 3. Hiszpania 1.19,33 (Adrian Del Rio, Alex Graneli, Carlos Arevalo, Rodrigo Germade) ... **8. Polska 1.21,12 (Jakub Stepun, Valerii Vichev, Sławomir Witczak, Jarosław Kajdanek); C1 200 m:** 1. Artur Guliew (Uzbekistan) 38,63, 2. Pablo Grana (Hiszpania) 38,66, 3. Siergiej Swinarnjew (Rosja) 38,62, 4. Alex Koliadych 38,99; **C1 500 m:** 1. Zachar Petrow (Rosja) 1.46,27, 2. Martin Fuksa (Czechy) 1.46,71, 3. Serghei Tarnovschi (Mołdawia) 1.47,38 ... **16. Kacper Sie radzan 1.50,86 (7. miejsce w finale B).**

Mistrz kontra beniaminek

W weekend rozpoczną się zmagania w ekstralidze rugby. Rywalizacja toczyć się będzie według nowej formuły.

Tytułu bronić będzie Awenta Pogoń Siedlce, która w 1. kolejce zmierzy się z beniaminkiem - AZS AWF Warszawa. W finałowym spotkaniu 1. ligi poprzedniego sezonu najbardziej utytułowana drużyna w Polsce pokonała RC Legię Warszawa 26:17 i wywalczyła awans. Stołeczny AZS AWF aż 16-krotnie sięgnął po tytuł mistrza Polski w 15-osobowej odmianie rugby.

W tym sezonie w ekstralidze zagra 10 zespołów. Ostatnia kolejka pierwszej części rozgrywek zostanie rozegrana w weekend 21-22 marca. Na bieżący rok zaplanowano osiem kolejek. Po dziewiątej drużyny zostaną

podzielone na dwie grupy: mistrzowską (stworzą ją ekipy zajmujące miejsca 1-6) i pucharową (7-10). Cztery najlepsze zespoły tej pierwszej awansują do półfinałów. Ich zwycięzcy zmierzą się w meczu o mistrzostwo Polski, zaś przegrani o brązowy medal. Drużyny, które w końcowej tabeli grupy mistrzowskiej zajmą 5. i 6. miejsce oraz dwie najlepsze grupy pucharowej będą dalej rywalizować o miejsca 5-8. Dwie najsłabsze ekipy grupy pucharowej będą walczyć o 9. miejsce w końcowej klasyfikacji sezonu. „Klub który zostanie sklasyfikowany na 10. miejscu rozgrywek opuści ekstraligę i otrzyma

prawo gry w pierwszej lidze rugby w sezonie 2026/27. Klub pierwszej ligi sklasyfikowany na pierwszym miejscu w sezonie 2025/26 otrzyma prawo gry w sezonie 2026/27 w ekstralidze” - można przeczytać w regulaminie rozgrywek.

W 1. kolejce spotkań Juwenia Kraków nie może korzystać jeszcze ze swojego obiektu. Nie skończyła się bowiem jego przebudowa. Niedzielnym mecz z KS Budowlanymi Commercecon Łódź zostanie rozegrany na stadionie Zwierzynieckiego (tak samo jak obiekt Smoków jest on położony na krakowskich Błoniach). Juwenia ma wrócić na swój

stadion jeszcze w tym roku. Pierwsze spotkanie po zakończeniu prac budowlanych rozegrają tam najprawdopodobniej w weekend 4-5 października z Awentą Pogonią Siedlce. Pogoń celuje w 2. złoto z rzędu, ale łatwo mieć nie będzie. Zdetronizować zamierza ją bowiem Energa Ogniwo Sopot, 11-krotny mistrz Polski.

Program 1. kolejki: Awenta Pogoń Siedlce - AZS AWF Warszawa - sobota, 16.00, Life Style Catering Arka Gdynia - Edach Budowlani Lublin - sobota, 16.00, Energa Ogniwo Sopot - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk - sobota, 17.30, Orkan Sochaczew - Budmex Rugby Białystok - niedziela, 15.30, Juwenia Kraków - KS Budowlani Commercecon Łódź - niedziela, 16.30.

Grupowe przetarcie

Żadna z nas nie chce przegrać. Jesteśmy bardzo bojowo nastawione – zapewnia przed pierwszym meczem mistrzostw świata Aleksandra Gryka, środkowa naszej drużyny.

Polki - meczem z Wietnamem rozpoczyna w sobotę zmagania w mistrzostwach świata, które odbywają się w Tajlandii. W zmaganiach grupowych zmierzą się jeszcze z Kenią i Niemcami. - Lepiej nie mogłyśmy trafić. Oczywiście, nie możemy lekceważyć przeciwniczek, bo też potrafią grać w siatkówkę i różne niespodzianki się zdarzają. Od samego początku turnieju musimy być skupione – stwierdziła środkowa Magdalena Jurczyk.

- Nie oszukujemy się, grupę mamy bardzo łatwą. Nawet Niemki w tym momencie nie wydają się dla nas jakimś wielkim przeciwnikiem, ale w grupie jest to najmocniejszy rywal – dodała Paulina Maj-Erwardt, była reprezentantka Polski.

Polki grać będą na wyspie Phuket, przez wielu nazywanej turystycznym rajem, pełnej palm i pięknych, piaszczystych



Fot. Mateusz Szlachetka/PresFocus

Stefano Lavarini i jego podopieczne gotowe są na mistrzowskie wyzwania.

plaż. Nie dla siatkarek jednak te atrakcje. – Nie ma szans na żadne zwiedzanie. Podczas imprez jesteśmy skupione na meczach. Zwykle widzimy lotnisko, halę, autokar i hotel – przyznała Martyna Czyrniańska, przyjmująca Białoczerwonych.

Wietnamki nie powinny sprawić naszej ekipie zbyt wielu problemów. Różnica w doświadczeniu, umiejętnościach i potencjale jest ogromna. Azjatki są debiutantkami na tak dużej imprezie. Do tego nie zagrają w najmocniejszym zestawieniu. Brakuje największej gwiazdy, Nguyen Thi Bich Tuyen, która zrezygnowała z udziału w imprezie, jak podała wietnamska federacja, z powodów osobistych. W tle jest jednak obawa przed testem płci. Siatkarka bowiem od lat zмага

się z plotkami dotyczącymi jej płci.

Dla naszych siatkarek faza grupowa powinna być przetarciem przed rundą pucharową. Wtedy poprzeczka znacznie powędruje do góry. Jeśli Polki unikną wpadek i w grupie B - z którą się połączą - nie dojdzie do niespodzianki, w ćwierćfinale spotkają się z Włochami. A to już absolutny, światowy top. Włoszki nie przegrały kolejnych 29 meczów, w międzyczasie zdobywając w Paryżu mistrzostwo olimpijskie i dwukrotnie wygrywając Ligę Narodów (2024, 2025). - Nie ma zespołu, z którym nie można wygrać, ale też w ostatniej edycji Ligi Narodów Włoszki pokazały nam siłę – w półfinale wygrały z nami 3:0 bez większej historii. Z każdej porażki wyciąga się jakieś

wnioski. Myślę, że sztab będzie dokładnie analizował wiele meczów, każdą zawodniczkę indywidualnie, żeby ugryźć je taktycznie. Wszystko jest możliwe, ale będzie to niezwykle trudny mecz – podkreśliła Maj-Erwardt.

B i a ł o - c z e r w o n e w Tajlandii wystąpią w nieco zmienionym składzie do tego z igrzysk olimpijskich. Przede wszystkim karierę w zespole narodowym zakończyła wieloletnia kapitan Joanna Wołosz, a inne zawodniczki: Klaudia Alagierska, Maria Stenzel, Natalia Mędrzyk czy Monika Fedusio poprosiły o przerwę. Zastąpiły je młode zawodniczki, ale w kręgu reprezentacji znajdujące się od lat, jak Paulina Damaske, Julita Piasecka czy Aleksandra Gryka.

(mic)

WŁOSKA DOMINACJA

■ W pierwszym dniu mistrzostw świata rywalizowały m.in. zespoły w grupie B, z którą w 1/8 finału rywalizować będą ekipy z grupy G, w której jest Polska. Włoszki zgodnie z planem i łatwo ograły Słowację. To ich 30. kolejna wygrana! Klasę potwierdziła Paola Egonu, zdobywczyni 15 punktów. Świetnie zaprezentowała się też Stella Nervini. To zawodniczka nowej fali, ma zaledwie 21 lat. W drugim spotkaniu Belgia niespodziewanie łatwo, bo bez straty seta ograła Kubę. Walka była jedynie w pierwszej partii. Wydawało się nawet, że wygrają go Kubanki, bo prowadziły już

17:12. Końcówka należała jednak do Belgijek, które w kolejnych setach poszły za ciosem. O ich sukcesie zdecydowała przede wszystkim przewaga w bloku. Tym elementem zdobyły 14 punktów – brylowały Nathalie Lemmens i Silke Van Averaet – przy zaledwie dwóch rywalach. Pierwszy dzień mistrzostw przyniósł pierwszy tie-break. Holenderki potrzebowały aż pięciu setów, by wygrać z niżej notowanymi Szwedkami, ale za to mającymi w swoim składzie fenomenalną Isabelle Haak (31 pkt). To głównie dzięki niej i jej siostrze Annie (20 pkt) Skandynawki było o krok od sprawienia niespodzianki.

KONTUZJA ZA KONTUZJĄ

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

■ Polacy w Zakopanem przygotowują się do rozpoczęcia 12 września mistrzostw świata. Niestety, nie przebiegają one bezproblemowo. Z Zakopanego napłynęły właśnie złe wieści. „W związku z dolegliwościami bólowymi lewego uda zgłoszonymi przez Norberta Hubera, środkowy reprezentacji Polski zostanie poddany badaniom. W związku z tym na ostatnie trzy dni zgrupowania do Zakopanego wróci Mateusz Poręba”

(mic)

POPIS ATAKUJĄCEGO

■ Polacy kontynuują dobrą passę w mistrzostwach świata U-21, które odbywają się w Chinach. W drugim meczu fazy grupowej wygrali z Koreą Południową 3:0 (25:16, 25:21, 25:20). Spotkanie było popisem Wojciecha Gajka. Nasz atakujący zdobył aż 21 punktów, 15 atakiem, mając po-

nad 50-procentową skuteczność. Świetnie spisali się nie tylko w ataku, ale też w polu serwisowym oraz bloku. Oboje elementami wywalczyli po 3 punkty. Polska w fazie grupowej zagra jeszcze z Kanadą (sobota), Kazachstanem (poniedziałek) oraz Iranem (wtorek).

(mic)

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET - FAZA GRUPOWA

GRUPA A (BANGKOK)

Holandia – Szwecja 3:2 (-25, 11, 21, -21, 9)
Tajlandia – Egipt 3:1 (15, -23, 15, 11)
24.08. Holandia – Egipt 12.00
24.08. Tajlandia – Szwecja 15.30
26.08. Szwecja – Egipt 12.00
26.08. Tajlandia – Holandia 15.30

	1. Tajlandia	1	1/0	3	3:1
	2. Holandia	1	1/0	2	3:2
	3. Szwecja	1	0/1	1	2:3
	Egipt	1	0/1	0	1:3

GRUPA B (PHUKET)

Belgia – Kuba 3:0 (23, 14, 11)
Włochy – Słowacja 3:0 (20, 14, 17)
24.08. Włochy – Kuba 12.00
24.08. Belgia – Słowacja 15.30
26.08. Włochy – Belgia 12.00
26.08. Kuba – Słowacja 15.30

	1. Belgia	1	1/0	3	3:0
	2. Włochy	1	1/0	3	3:0
	3. Słowacja	1	0/1	0	0:3
	4. Kuba	1	0/1	0	0:3

GRUPA C (CHIANG MAI)

Portoryko – Francja 1:3 (-22, -18, 21, -14)
Brazylia – Grecja 3:0 (18, 16, 16)
24.08. Portoryko – Grecja 11.00
24.08. Brazylia – Francja 14.30
26.08. Francja – Grecja 11.00
26.08. Brazylia – Portoryko 14.30

	1. Brazylia	1	1/0	3	3:0
	2. Francja	1	1/0	3	3:1
	3. Portoryko	1	0/1	0	1:3
	4. Grecja	1	0/1	0	0:3

GRUPA D (NAKHON RATCHASIMA)

Czechy – Argentyna 1:3 (18, -23, -17, -24)
USA – Słowenia 3:1 (23, -17, 22, 14)
24.08. Czechy – Słowenia 11.00
24.08. USA – Argentyna 14.30
26.08. Argentyna – Słowenia 11.00
26.08. USA – Czechy 14.30

	1. USA	1	1/0	3	3:1
	2. Argentyna	1	1/0	3	3:1
	3. Czechy	1	0/1	0	1:3
	4. Słowenia	1	0/1	0	1:3

GRUPA E (NAKHON RATCHASIMA)

23.08. Kanada – Bułgaria 11.00
23.08. Turcja – Hiszpania 14.30
25.08. Kanada – Hiszpania 11.00
25.08. Turcja – Bułgaria 14.30
27.08. Turcja – Kanada 11.00
27.08. Bułgaria – Hiszpania 14.30

	Bułgaria
	Hiszpania
	Kanada
	Turcja

GRUPA F (CHIANG MAI)

23.08. Dominikana – Kolumbia 11.00
23.08. Chiny – Meksyk 14.30
25.08. Dominikana – Meksyk 11.00
25.08. Chiny – Kolumbia 14.30
27.08. Kolumbia – Meksyk 11.00
27.08. Chiny – Dominikana 14.30

	Chiny
	Dominikana
	Kolumbia
	Meksyk

GRUPA G (PHUKET)

23.08. Niemcy – Kenia 12.00
23.08. Polska – Wietnam 15.30
25.08. Niemcy – Wietnam 12.00
25.08. Polska – Kenia 15.30
27.08. Kenia – Wietnam 12.00
27.08. Polska – Niemcy 15.30

	Kenia
	Niemcy
	POLSKA
	Wietnam

GRUPA H (BANGKOK)

23.08. Japonia – Kamerun 12.00
23.08. Serbia – Ukraina 15.30
25.08. Japonia – Ukraina 12.00
25.08. Serbia – Kamerun 15.30
27.08. Japonia – Serbia 12.00
27.08. Ukraina – Kamerun 15.30

	Japonia
	Kamerun
	Serbia
	Ukraina



Parkiet w Spodku jest już gotowy. Pierwsze mecze w czwartek.

KADRA POLSKI
NA EURO BASKET

Aleksander Balcerowski (Unicaja Málaga, Hiszpania), Aleksander Dzieńwa (SL Benfica Lizbona, Portugalia), Tomasz Gielo (King Szczecin), Jordan Loyd (AS Monaco, Francja), Kamil Łęczyński (AMW Arka Gdynia), Michał Michalak (Anwil Włocławek), Dominik Olejniczak (Derthona Basket, Włochy), Andrzej Pluta (Legia Warszawa), Mateusz Ponitka (Bahçeşehir Koleji Stambu, Turcja), Michał Sokółowski (Dinamo BDS Sassari, Włochy), Szymon Zapła (Trefl Sopot), Przemysław Żołnierewicz (King Szczecin).

Kadra na Spodek ogłoszona

Nie było zaskoczenia. Trener Igor Milicić zrezygnował z 19-letniego Tymoteusza Sternickiego.

EURO BASKET

Polacy w niezbyt dobrych nastrojach wrócili już do kraju. Porażka z Finami w Espoo różnicą blisko 20 punktów zakończyła serię sparingów. - To był nasz ostatni sparing w ramach przygotowań do EuroBasketu. Zostało nam jeszcze trochę czasu, by doszlifować założenia taktyczne i poprawić błędy. Bardzo mocno przepracowaliśmy ostatnie tygodnie i nie możemy się doczekać rywalizacji. Wiemy, czego chcemy. Przygotowujemy się już pod naszego kolejnego rywala. Razem ze sztabem będziemy w pełnej gotowości - zarówno fizycznej, jak i taktycznej. Pozostało nam poprawić kilka spraw i ruszać do walki - powiedział oficjalnej stronie PZKosz Andrzej Pluta. Nasz rozgrywający był jednym z nielicznych, którzy w Fin-

landii nie rozczarowali - zdobył 16 punktów, miał też 7 asyst i przechwyty. Teraz nasz zespół rozpoczął ostatnią fazę przygotowań. Pierwszy mecz na EuroBaskecie zagramy już w czwartek, a rywalem będzie Słowenia.

Trener Igor Milicić polską dwunastkę na Eurobasket ogłosił w piątek popołudniu. Z kadrą ostatecznie rozstał się młody Tymoteusz Sternicki.

- Jestem bardzo zadowolony z postawy Tymka. Był w pełni zaangażowany w przygotowania. Jestem również pod wrażeniem jego talentu - polska koszykówka będzie korzystać z umiejętności tego zawodnika przez wiele lat. To chłopak z wielkim potencjałem. Jeśli otrzyma szansę i zostanie odpowiednio poprowadzony, może grać na bardzo wysokim poziomie. Jednocześnie, bardzo się cieszę, że Szymon Zapła wykorzystał

swoją szansę i jedzie z nami na mistrzostwa Europy - powiedział szkoleniowiec reprezentacji.

- Wybraliśmy dwunastkę zawodników, która wystąpi na EuroBaskecie. Tomasz Gielo wraca do zdrowia. Pozostali zawodnicy są w pełnej gotowości. W tym momencie zaczynamy skrupulatnie przygotowania pod kątem Słowenii. Czwartek 28 sierpnia to najważniejsza data, nasz nadrzędny cel. Katowice na nas czekają. Nie mogę się doczekać widoku pełnej hali. Mam nadzieję, że w turnieju zaprezentujemy się z jak najlepszej strony - dodał Milicić.

Polski Związek Koszykówki poinformował tymczasem, że zakończona została budowa parkietu w Spodku. - Parkiet, którym będą rozgrywane spotkania podczas mistrzostw, już został przywieziony, rozłożony i pomalowany w barwach Euroba-

sketu. Przyjechał ciężarówką w 22 boksach. Układało go 17 osób przez około pięć godzin. Bandy ledowe też są już ustawione. Dotarły również cztery kosze, w tym dwa zapasowe. Chodzi o to, w przypadku konieczności można było szybko je wymienić - powiedział dyrektor katowickiej części turnieju Przemysław Żółtowski.

Ostatnie sparingi przed startem EuroBasketu rozgrywają także inne drużyny. W Madrycie aktualni mistrzowie Europy grali z aktualnymi mistrzami świata. Mecz był niesamowicie zacięty, Niemcy po dogrywce pokonały Hiszpanię 106:105. Dla gospodarzy Dario Brizuela zdobył 20 punktów, a Willy Hernandómeż dodał 15 oczek i 7 zbiórek. W zespole Niemiec Dennis Schroeder zdobył 24 punkty, miał 5 zbiórek i 10 asyst, a Franz Wagner zanotował 19 punktów, 5

zbiórek i 7 asyst. W niedzielę w Kolonii rewanż, który zakończy okres przygotowawczy obu ekip.

W Belgradzie przeciwko sobie stanęło dwóch najlepszych graczy na świecie - Nikola Jokić z Serbii oraz Luka Dončić w barwach Słowenii. Derby Bałkanów i dawnej Jugosławii były bardzo jednostronne - od pierwszej kwarty gospodarze narzucili swoje warunki i całkowicie zdominowali Słoweńców. Ostatecznie skończyło się na wygranej różnicą 34 punktów (106:72). Jokić w 19 minut miał 10 punktów, 8 zbiórek oraz 4 asysty. Dončić ustrzelił 17 punktów, ale miał problemy ze skutecznością (4 z 18 z gry, 2 z 10 za trzy). Najlepszym strzelcem spotkania był Nikola Jović (Miami Heat, 18 punktów), a z trybun oglądał go trener Żarów Eric Spoelstra. Serbia zakończyła okres przygotowawczy bez porażki, drużyna trenera Svetislava Pesicia wygrała wszystkie siedem spotkań! Bez porażki pozostają też Francuzi oraz Finowie. (p)

Litwin w Gdyni

Arka skompletowała skład na nowy sezon.

ORLEN BASKET LIGA

Einaras Tubutis został nowym zawodnikiem Arki Gdynia. 26-letni Litwin mierzy 206 centymetrów, może grać jako silny skrzydłowy bądź środkowy. W ostatnim sezonie występował w Bundeslidze w zespole Fraport Skyliners Frankfurt. W 25 meczach notował średnio 8.9 punktu, 6.8 zbiórek i 1.4 asysty.

- Szukaliśmy zawodnika, który będzie mógł grać na pozycjach „4” oraz „5”, a dodatkowo nieco różni się od wysokich graczy, których już mamy. Einaras wzmocni nas pod każdym aspektem. Świetnie zbiera i blokuje, występował w mocnych ligach. Mam nadzieję, że dobrze wkomponuje się w nasz zespół - mówi na oficjalnej stronie zespołu trener Mantas Česnauskis. Tubutis podpisał w Gdyni roczną umowę.

Pochodzący z Kłajpedy zawodnik karierę zaczynał w zespole Vilnius Citus/VKC, grał też w wileńskim Rytasie. Potem był m.in. zawodnikiem francuskiego Élan Chalon i holenderskiego ZZ Leiden. - Bardzo się cieszę, że dołączam do AMW Arki. Przez całe lato ciężko pracowałem i zaczęło mi już brakować koszykówki. Nie mogę się doczekać przylotu do Polski, spotkania z zawodnikami i sztabem, wspólnych treningów oraz meczów! - przyznaje Tubutis.

Litwin to piąty obcokrajowiec w ekipie z Gdyni. Wcześniej kontrakty podpisali Mike Okauru, Courtney Ramey, Luke Barrett i Kresimir Ljubicić.

(p)

SPOD BANDY

JAWORSKI KONTRA WOŹNIAK

■ Tomasz Jaworski, były reprezentacyjny bramkarz i członek obecnego zarządu, oraz Krzysztof Woźniak, do niedawna prezes, a obecnie wiceprezes GKS-u Tychy, będą się ubiegać o stanowisko prezesa Polskiego Związku Hokeja na Lodzie podczas zjazdu sprawozdawczo-wyborczego, który odbędzie się 22 września w Zabrze. Jaworski jest kandydatem zgłoszonym przez

ustępującego prezesa Mirosława Minkinę oraz jego świtę. Z kolei Woźniak jest popierany przez, umownie nazwijmy ją, opozycję, m.in. przez prezesa Comarch Cracovii Agatę Michalską, a także Mariusza Czerkawskiego oraz dyrektora sportowego ECB Zagłębia Sosnowiec - Karola Pawlika. Obie grupy kompletują kandydatów do zarządu, w nim nie ma pewne miejsce mają dwie kobiety: Danuta Piorun, szefowa Śląskiego ZHL, oraz Marta Zawadzka, członkini międzynarodowych władz (IIHF) i wiceprezes PZHL. Szansę obu kandydatów, naszym zdaniem, są mniej więcej równe.

WRESZCIE WYGRANA

■ Hokeiści GKS-u Katowice dopiero w ostatnim dniu turnieju w Porubie odnieśli zwycięstwo. Wygrali z Jastrzębiami Prostejow 4:1 i w ich grze zanotowano postępy. - Nareszcie zagraliśmy skutecznie i potrafiliśmy wykorzystać sytuację. Ponadto udanie interweniował bramkarz i mogli

śmy cieszyć z wygranej - relacjonował dyrektor sekcji, Roch Bogłowski. W najbliższy piątek GKS rozegra kontrolne spotkanie w Sosnowcu z ECB Zagłębiem.

■ Jastrzębie Prostejow - GKS Katowice 1:4 (1:2, 0:1, 0:1)

0:1 - McNulty (5:27, w osłabieniu), 1:1 - Karafiat - Psurny (12:41, w przewadze), 1:2 - Runesson - Lundegard - Dupuy (18:51), 1:3 - Bepierszcz - Wronka - Fraszko (25:24, w podwójnej przewadze), 1:4 - McNulty - Bepierszcz 59:45, do pustej).

GKS: Eliasson; Hoffman (7) - Lundegard (2), Verveda (2) - Varttinen, Chodor (4) - Runesson, Macias (6) - David; Dupuy (5) - Pasiut (2) - Fraszko, Jonasz Hofman - McNulty - Wronka, Koivusaari (2) - Anderson - Magee, Bepierszcz - Michalski - Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

GOLE W OSŁABIENIU

■ Hokeiści Unii Oświęcim przegrali sparing w Trenczynie, zaś o wszystkich zadecydowały gole stracone w osłabieniu. Zespół trenera Roberta Kalabera jest dale-

ki od ligowej formy i wymaga wzmocnień.

■ Dukla Trenczyn - Unia Oświęcim 3:0 (0:0, 1:0, 2:0)

1:0 - Josling (37:56), 2:0 - Zaborsky (41:52, w przewadze), 3:0 - Josling (47:23, w przewadze). **UNIA:** Lundin; Diukow (2) - Zalamaj, Florczak (2) - Scarlett, Mościcki - Matthews (2), Prokapiak; Ahopelto - Heikkinen - Partanen, Rac - Olsson Trkulja - Kasperlik, Peresunko - Galant - Petras, Pruska, Krzemień, Stetson. Trener Robert KALABER.

(ws)

Spadek gorszy dla Gorzowa

Rozmowa z **Markiem Grzybem**, częstochowianinem, byłym prezesem Stali Gorzów

Kto ma większe szanse w rywalizacji Włókniarza ze Stalą?

- Bardzo trudne pytanie, bo to okaże się dopiero po dwumeczu. Analizując plusy i minusy obu zespołów, to myślę, że niedzielny mecz w Częstochowie może być bardzo wyrównany. Jeżeli musiałbym obstawić, to byłoby to okolice remisu. Zagadką jest sytuacja z Oskarem Paluchem. Jeśli pojedzie w tym meczu i będzie w stu procentach gotowy, to taki wynik jest możliwy. Bez Oskara Włókniarz ma szansę wygrać w okolicach 48:42.

Z remisu w Częstochowie się raczej specjalnie nie cieszą...

- Zgadza się, ale patrząc na ostatnią wygraną z ROW-em oraz formę zawodników Stali, wydaje mi się, że taki wynik jest prawdopodobny.

Złośliwi mówią, że to trochę mecz bankrutów. Dla kogo ewentualny spadek może mieć tragiczniejsze konsekwencje?

- Wizerunkowo na pewno dla Gorzowa. W Częstochowie poza Włókniarzem jest bardzo mocny Raków, który zjednał sobie sympatię kibiców i nawet przy spadku spora część kibiców zadowolili się dobrą formą piłkarzy. W Gorzowie też są inne dyscypliny, ale wizerunkowo to byłby duży cios, po którym ciężko byłoby się podnieść. Stal w Gorzowie jest religią i jej spadek mógł-



Włókniarz w rundzie zasadniczej wygrał ze Stalą 54:36. Na zdjęciu Piotr Pawlicki oraz Wiktor Lampar.

by spowodować lawinę niepożądanych następstw. Nie zapominajmy, że Stal nadal boryka się z zadłużeniem, tam zostały rzucone wszystkie ręce na pokład, zaangażowało się miasto i sponsorzy. Taka sytuacja mogłaby spowodować nerwowość u osób, które wyłożyły pieniądze na klub. Bez dużych środków, które wpływają z telewizyjnego kontraktu mogłoby to doprowadzić do dużych nieporozumień, bo mówimy o kwocie 7-8 mln zł. W kolejnym sezonie mają pojawić się również kolejne granty dla klubów wynikające choćby ze stawiania na wychowanków. Po spadku Gorzów miałby bardzo dużą dziurę do zasypania. Nie życzę spadku ani Stali, ani

Włókniarzowi, ale wiadomo, że których z tych klubów potencjalnie może być poważnie zagrożony. Częstochowie łatwiej byłoby sobie poradzić ze spadkiem Włókniarza z powodów, o których mówiłem.

O problemach Stali najgłośniej było przed sezonem. W ostatnim czasie dobrej prasy nie ma Włókniarz. Publicznie o zaletach z 2023 roku upomniał się Jakub Miśkowiak, Ekstralidze poskarżył się też Jason Doyle. Michałowi Świącikowi udało się opanować sytuację?

- Życzę Michałowi i Włókniarzowi wszystkiego najlepszego, natomiast nie ukrywam, że już za czasów

bicia prezesem Stali miałem taką sugestię, że pęd rosnących kontraktów zawodników może doprowadzić do słabszego finansowo ośrodka do dużych problemów. Mówiłem trzy lata temu o tym, że będziemy obserwować bankructwa klubów i ponieważ zaczyna się to sprawdzać. Obecnie wiele klubów ma problemy i to nie tylko ekstraligowych. Stawki wynagrodzeń bardzo mocno wzrosły i jeżeli nie przetrnie się tej złej koniunktury, to kluby bez dużego zaplecza mogą nie spać budżetu. W takiej dziurze w moim odczuciu znalazł się Włókniarz, który próbował budować w miarę silny skład, ale ciągnęły się za nim zalety z poprzednich lat. To jest

taka lawina, którą obserwowaliśmy w Lesznie trzy lata temu po zdobyciu kilku z rzędu mistrzowskich tytułów. To niosło za sobą duże konsekwencje finansowe. Słabsi zawodnicy też podnoszą swoje oczekiwania i to jest taka kula śnieżna, która się toczy.

Stal w ostatnich latach była prześladowcą Włókniarza. W Częstochowie przeważnie dobrze im szło.

- Faktycznie tak to się jakoś układało, że Stal jadąc tam na wyjeździe potrafiła zdominować Włókniarza. Teraz będzie to mecz o wszystko, więc na pewno będzie nerwowo z obu stron. Widzimy choćby jaką łamigłówkę z awizowanym składem zaserwował rywalom trener Piotr Świst.

Gdzie panu dziś jest bliżej, do Częstochowy czy Gorzowa?

- Dziś najbliżej jest mi do PSŻ-etu Poznań, od jakiegoś czasu tam mieszkam. Jeśli mam być szczery, to obecnie patrzę na to wszystko z trochę innej perspektywy. Nie podchodzę już tak emocjonalnie. Jako prezes Stali byłem pochłonięty w 110 procentach w sukcesy klubu, którego miałem okazję reprezentować. Wtedy jadąc do macierzystego miasta miałem za zadanie je zdobyć. Jako rodowity częstochowian Włókniarzowi nie życzę jednak źle.

Rozmawiał
Mariusz Rajek

Niewielka zaliczka

PGE EKSTRALIGA

Falubaz Zielona Góra jako piąty zespół po fazie zasadniczej wybrał ROW Rybnik jako przeciwnika do pierwszego meczu w play downie. Nie mogło to dziwić, bo Rekiny zajęły ostatnie miejsce po 14 kolejkach. Spodziewano się więc, że podopieczni Piotra Żyto zostaną pokonani przez zielonogórską drużynę. Tymczasem rybnicznianie w pierwszym starciu dwumeczu pokazali, że nie mają zamiaru się poddawać. Wygrali u siebie 46:44. To oczywiście mała zaliczka przed rewanżem i za tydzień Falubaz zapewne odrobi stratę. ROW udowodnił jednak, że może jeszcze namieszać. Pluć w brodę może sobie Nicki Pedersen. Duńczyk dwukrotnie został wykluczony – najpierw w pierwszym biegu, gdy zgubił łączkę, a później w biegu nominowanym, gdy spowodował upadek Rohana Tungate'a. Gdyby nie te dwa incydenty, przewaga Rybnika mogłaby być większa i jego kibice mogliby mieć nadzieję, że ich zespół utrzyma ją na wyjeździe. Teraz raczej mało kto wierzy w to, że drużyna uniknie walki o utrzymanie w starciu przeciwko przegranej drużynie w dwumeczu Włókniarz Częstochowa – Stal Gorzów.

(kaj)

PLAY DOWN

Innpro ROW Rybnik – Stelmet Falubaz Zielona Góra 46:44

RYBNIK: Pedersen 6 (w, 3, 3, 0, w), Tungate 10+2 (3, 1, 2*, 1*, 3), Pludra 4+2 (1, 2*, 1*, 0), Drabik 13 (3, 3, 2, 3, 2), Czugunow 8+1 (0, 2, 3, 2, 1*), Tkocz 2 (2, 0, 0), Trześniewski 3+2 (1*, 1*, 1), Je. Knudsen ns.

ZIELONGA GÓRA: Prz. Pawlicki 7+1 (2*, 3, 0, 2, 0), Jo. Knudsen 1+1 (1*, 0, -, -, -), Jensen 5+1 (3, 1, 1*, 0), Hampel 6+1 (2, 0, 2, 1*, 1), Madsen 16 (2, 2, 3, 3, 3, 3), Ratajczak 9+2 (3, 1*, 1, 0, 2*, 2), Farański 0 (0, 0, -), M. Curzytek ns.

PLAY OFF

Bayersystem GKM Grudziądz – Orlen Oil Motor Lublin 43:47

GRUDZIĄDZ: Fricke 5+1 (2*, 2, 1, 0), Lidsey 3 (3, 0, 0, -, -), Tarasienko 8 (3, 1, 2, 1, 1), Miśkowiak 6 (2, 3, 0, 1, 0), Jepsen Jensen 14+1 (1*, 3, 2, 2, 3, 3), Łobodziński 1+1 (0, 0, 1*), Matkiewicz 6 (3, 0, 3, 0), Przanowski ns.

LUBLIN: J. Holder 8+3 (1, 1*, 2*, 2*, 2), Lindgren 8+1 (0, 2, 3, 2, 1*), Kubera 4 (d, 0, 3, 1), Cierniak 7 (2, 2, 0, 3, 0), Zmarzlik 14 (3, 3, 3, 3, 2), Jaworski 3+2 (1*, 1*, 1), Bańbor 3 (2, 1, 0), Cepielik ns.

Polak przybliży się do złota?

W sobotę w Lesznie rozegrana zostanie trzecia runda Indywidualnych Mistrzostw Europy. Do pierwszego tytułu dla Polaki będzie się chciał zbliżyć Patryk Dudek.

SEC

Aż trudno uwierzyć, ale Polak jeszcze nigdy nie sięgnął po tytuł mistrza Europy odkąd nowe szaty tej rywalizacji nadał polski promotor - firma One Sport. W tym roku jest szansa, żeby to zmienić. Po dwóch rundach liderem jest Patryk Dudek, który ma 4 punkty przewagi nad Kacprem Woryniem oraz 5 nad Leonem Madsenem. Ewentualne zwycięstwo w SEC zagwarantowałoby zawodnikowi klubu z Toru-

nia start w przyszłorocznym cyklu Grand Prix. Stawka dla świeżo upieczonych mistrza Polski jest szczególnie wysoka. - Przed rokiem byliśmy zbulwersowani brakiem „dzikich kart” dla naszych zawodników, a teraz na torze mamy realną szansę wprowadzić czterech zawodników. Na światowe władze nie ma co liczyć, bo od dawna traktują nas po macoszemu - mówi nam były żużlowiec Unii, a obecnie żużlowy ekspert Jan Krzystyniak.

Kto oprócz Dudka?

Na dobry występ przed swoimi kibicami liczy Nazar Parnicki, który notuje szybki progres. - Stale się rozwijam, każdy wyścig to zdobywanie doświadczenia, które powinno przynieść dobre rezultaty na przyszłość. Krok po kroku zmierzam do kolejnych celów - mówi przed sobotnimi zawodami Ukrainiec. „Dziką kartę” otrzymał inny zawodnik Unii,

Grzegorz Zengota. - Chciałem zakwalifikować się do tegorocznego cyklu, ale się nie udało. Tym bardziej cieszę się, że władze klubu mnie doceniły i dały mi możliwość startu w tych zawodach - mówi żużlowiec, który już 8. rok ściga się z Bykiem na plastronie.

Wielkim pechowcem tegorocznego cyklu jest Piotr Pawlicki, który z formą z pierwszej części sezonu spokojnie mógłby się włączyć nawet do walki o złoty medal. Wszystko jednak storpedowała kontuzja odniesiona pod koniec czerwca w Rybniku. - Powrót do ścigania zajął mi trochę czasu, ale miałem bardzo skomplikowaną kontuzję żebra, która nie goi się zbyt szybko. Chciałem wrócić do rywalizacji w momencie, gdy nie będę odczuwał żadnego dyskomfortu podczas jazdy - mówi przed zawodami, które będą dla niego tegorocznym debiutem w SEC zawodnik Włókniarza.

Dodatkowy trening

Z możliwości startu w Lesznie zapewne cieszą się zawodnicy Polonii Bydgoszcz. Do statych uczestników cyklu, Kaia Hucenbecka oraz Toma Brenna, dołączył Szymon Woźniak, zastępując kontuzjowanego Frederika Jakobsena. W obliczu bardzo prawdopodobnego finału Metalkas 2. Ekstraligi pomiędzy Unią a Polonią daje im to możliwość dodatkowego zapoznania się z torem, choć nasz rozmówca akurat... bagatelizuje taką okoliczność. - To nie ma absolutnie żadnego znaczenia. Ja zawsze śmieję się z tego, jak ktoś myśli, że przejdzie kilka kótek na jakimś torze i będzie miał go opanowany. Ogromne znaczenie ma wiele czynników w dniu zawodów, temperatura, dyspozycja, warunki torowe. Te niuanse potrafią całkowicie wszystko zmienić. Ja bym nawet pozwolił żużlowcom Polonii potrenować kilka dni przed meczem,

jeśli dojdzie do takiego finału - uważa Krzystyniak.

Co z frekwencją?

Pytaniem zadawanym sobie przez organizatorów jest również to, czy leszczyńskich kibiców taka impreza szerzej zainteresuje? - Ostatnio też się nad tym zastanawiałem. W Lesznie odbywały się imprezy na najwyższym światowym poziomie, z Grand Prix włącznie. Mam pewne obawy, że frekwencja na SEC może być mniejsza niż podczas meczów ligowych. Nie wiem, czy „dzika karta” Zengiego okaże się wystarczającym magnesem. Trzeba liczyć na kibiców Patryka Dudka, który w Lesznie jest lubiany. Nie widzę też wielkiej promocji imprezy w samym Lesznie. Może za mało się oglądam, ale to powinno aż kłuć w oczy - kończy nasz rozmówca. Początek ścigania w Lesznie zaplanowano na 20.00.

Mariusz Rajek

Z ziemi włoskiej do Madrytu

Vuelta a Espana, trzeci i ostatni w tym sezonie Wielki Tour, ma jednego wielkiego faworyta. To Jonas Vingegaard.

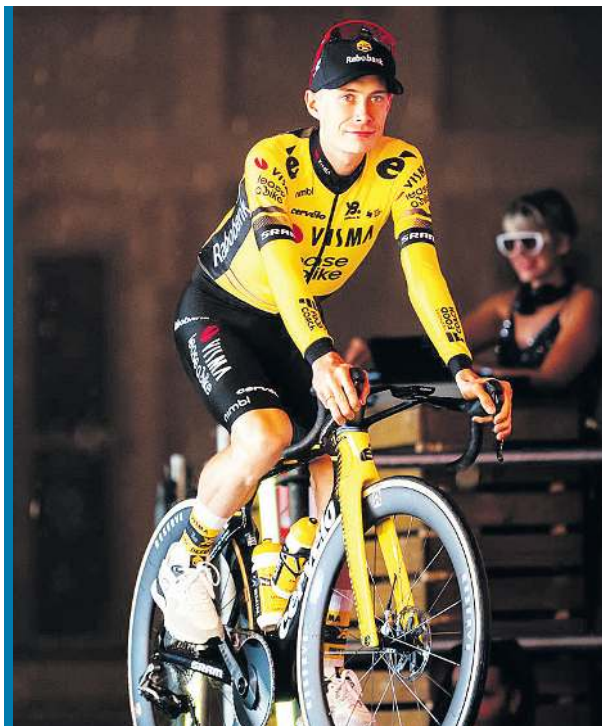
Duńczyk chciał w tym roku po raz trzeci wygrać Tour de France, ale po kraksie w marcowym wyścigu Paryż – Nicea, w wyniku której doznał wstrząśnienia mózgu, sprawy się skomplikowały. Kolarz drużyny Visma-Lease a Bike musiał odpocząć i zmienić plany startowe. Wrócił do ścigania dopiero w czerwcu w Criterium du Dauphine, które zdecydowanie przegrał ze swoim wielkim rywalem Tadejem Pogącarem. Podobnie było w następnym miesiącu na Wielkiej Pętli, ale tym razem tak fizycznie i psychicznie zmęczył Słoweńca, że ten postanowił wziąć dłuższe wolne i zrezygnował ze startu we Vuelcie. I choćby z tego powodu Vingegaard stał się zdecydowanym faworytem hiszpańskiej imprezy.

– Jeśli nie zwycięży, będzie to spora niespodzianka – ocenia trzykrotny zwycięzca Vuelty, Alberto Contador. – Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że podczas trzech tygodni ścigania wiele może się zdarzyć. Do tego jechał Wielką Pętlę, więc zobaczymy, jak się zregenerował. Ma jednak mocną drużynę, a wiele etapów kończy się podjazdami i może je wygrać – przewiduje Hiszpan.

Kto może zagrozić Vingegaardowi? Od lat na szosach

całego świata trwa rywalizacja pomiędzy Visma-Lease a Bike a UAE Team Emirates-XRG i nie inaczej będzie tym razem na Vuelcie. Zmęczonego Pogącara zastąpi ktoś z dwójki: Joao Almeida – Juan Ayuso. Doświadczony Portugalczyk, który w niemal każdej innej ekipie byłby liderem, ma kapitalny sezon, bo wygrał wyścigi w Kraju Basków, Romandii i Szwajcarii. Na Tour de France, do momentu wycofania się po kraksie, pomagał jednak Słoweńcowi. Teraz inni w drużynie będą pracować na niego, choć nie wszyscy, bo z pewnością swoje będzie chciał ugrać na ojczyźnie młody Ayuso, który stał tu już na podium. Ci dwaj zawodnicy ponoć za sobą nie przepadają, a fakt, że w tym roku jeszcze ze sobą nie startowali, może to potwierdzać. Ciekawe więc, jak będzie przebiegała ich współpraca.

Kto jeszcze może się liczyć? Egan Bernal, Tom Pidcock i Mikel Landa, czyli trzech kolarzy, którzy fani kolarstwa kojarzą z grupy Sky. W tej, już pod nazwą INEOS Grenadiers, jeździ obecnie tylko ten pierwszy. Brytyjska ekipa jeszcze nie tak dawno niemal hurtem wygrywała Wielkie Tury, ale w ostatnich latach trudno jej nawet o podium. Kolumbijczyk, który wygrał



– Jestem tu, żeby zwyciężyć – zapowiedział podczas prezentacji ekip w Turynie Duńczyk, który dwa lata temu ukończył Vuelte na drugim miejscu.

już Giro i Tour, chciałbym teraz na nie wskoczyć. Marzy o tym także Brytyjczyk z grupy Q36,5, świetny w MTB i przełajach, z roku na rok coraz lepszy także na szosie. Z kolei dla blisko 36-letniego Baska z drużyny Soudal Quick-Step, który uwielbia strome podjazdy, a teraz będzie ich całkiem sporo, to już 24. Wielki Tour w karierze. Pozostają jeszcze Włoch Antonio Tiberi

(Bahrain-Victorious) oraz Australijczycy Jai Hindley (Red Bull-BORA-hansgrohe), który spróbuje zastąpić ubiegłorocznego zwycięzcę i kolegę z drużyny, Słoweńca Primoža Roglicia, i Ben O'Connor (Jayco AlUla). Ten ostatni rok temuomal nie wygrał całego wyścigu dzięki brawurowej akcji, a udana ucieczka znaczący wpływ miała także na niespodziewane zwycięstwo Ameryka-

nina Seppa Kuss (Visma-Lease a Bike) w 2023 roku. To pokazuje, że mimo wszystko warto ryzykować!

A w tej edycji okazji do ataku będzie całe mnóstwo. Od 23 sierpnia do 14 września odbędzie się 21 etapów o łącznej długości ponad trzech tysięcy kilometrów. Przewidziano tylko jeden płaski odcinek, stąd na Vuelte z najlepszych sprinterów świata wybrali się tylko Duńczyk Mads Pedersen (Lidl-Trek) i Belg Jasper Philipsen (Alpecin-Deceuninck). Jest za to po pięć etapów pagórkowatych i po mniejszych górach, aż osiem górskich, a do tego po jednej indywidualnej i drużynowej jeździe na czas (obie płaskie).

Wystartuje dwóch Polaków. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers), który po długiej przerwie z powodu kontuzji kolana powrócił niedawno w dobrym stylu do ścigania na Tour de Pologne, ma dobre wspomnienia związane z Hiszpanią i Vuelte. W 2014 roku w Ponferradzie zdobył przecież mistrzostwo świata, a cztery lata później przez trzy etapy jechał w czerwonej koszulce lidera imprezy. Z kolei dla sprintera Stanisława Aniołkowskiego (Cofidis) będzie to debiut w hiszpańskim wyścigu.

Grzegorz Kaczmarzyk

80. edycja Vuelta a Espana

Etap 1 (23.8) Turyn-Reggia di Venaria – Novara (186,1 km)

Etap 2 (24.8) Alba – Limone Piemonte (159,6 km)

Etap 3 (25.8) San Maurizio Canavese – Ceres (134,6 km)

Etap 4 (26.8) Susa – Voiron (206,7 km)

Etap 5 (27.8) Figueres – Figueres (24,1 km, jazda druż. na czas)

Etap 6 (28.8) Olot – Pal. Andorra (170,3 km)

Etap 7 (29.8) Andorra la Vella – Cerler. Huesca La Magia (188 km)

Etap 8 (30.8) Monzon Templario – Saragossa (163,5 km)

Etap 9 (31.8) Alfaro – Estacion de Esqui de Valdezcaray (195,5 km)

Etap 10 (2.9) Parque de la Naturaleza Sendaviva – El Ferial Larra Bela-gua (175,3 km)

Etap 11 (3.9) Bilbao – Bilbao (157,4 km)

Etap 12 (4.9) Laredo – Los Corrales de Buelna (144,9 km)

Etap 13 (5.9) Cabezon de la Sal – L'Angliru (202,7 km)

Etap 14 (6.9) Aviles – La Farrapona. Lagos de Somiedo (135,9 km)

Etap 15 (7.9) A Veiga/Vegadeo – Monforte de Lemos (167,8 km)

Etap 16 (9.9) Poio – Mos. Castro de Herville (167,9 km)

Etap 17 (10.9) O Barco de Valdeorras – Alto de El Morredero (143,2 km)

Etap 18 (11.9) Valladolid – Valladolid (27,2 km, jazda ind. na czas)

Etap 19 (12.9) Rueda – Guijuelo (161,9 km)

Etap 20 (13.9) Robledo de Chavela – Bola del Mundo. Puerto de Navacerrada (165,6 km)

Etap 21 (14.9) Alalpardo – Madryt (111,6 km)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 23 SIERPNIA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3

16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 19.25 Pn: Betclit 1. Liga, ŁKS Łódź - Polonia Warszawa i multi-liga (na żywo)

TVP SPORT

11.25 Pn: Orlen Ekstraliga kobiet, Śląsk Wrocław - UKS SMS Łódź, 13.40 Betclit 2. Liga: Podhale Nowy Targ - Zagłębie Sosnowiec, 15.55 Lekka atletyka: studio i 2. dzień MP w Bydgoszczy, 20.00 Żużel: indywidualne ME, studio i 3. runda w Lesznie (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

7.50 Siatkówka: MŚ mężczyzn U-21 w Chinach, Polska - Kanada, 11.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Niemcy - Kenia, 15.20 Polska - Wietnam, 20.40 Pn: liga włoska, Roma - Bologna (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Japonia - Kamerun, 14.20 Turcja - Hiszpania, 18.40 Pn: liga holenderska, PSV - Groningen (na żywo)

POLSAT SPORT 3

12.00 UFC Fight Night: Johnny Walker - Zhang Mingyang, 15.00 Siatkówka plażowa: Orlen MP Masters we Wrzesznie, 19.55 Pn: liga czeska, Slavia Praga - Pardubice, 23.00 Tenis: finał ATP w Winston-Salem (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

10.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Kanada - Bułgaria, 14.55 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Stuttgart Surge - Madryt Bravos (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

10.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Dominikana - Kolumbia, 15.20 Pn: Bundesliga, Heidenheim - Wolfsburg (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

8.40, 12.45 Motocyklowe MŚ: GP Węgier, treningi i kwalifikacje w Moto3, Moto2, MotoGP, 12.15, 16.10 Wyścigi w MotoE, 15.00 Sprint w MotoGP (na żywo)

EUROSPORT 1

12.45 Kolarstwo: 1. etap Vuelta a Espana, Turyn - Novara, 21.00 Triathlon: Supertri - Chicago (na żywo)

EUROSPORT 2

14.15 Kolarstwo: 4. etap Renew Tour, 19.00 Golf: 3. runda Tour Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT

16.55 Pn: liga hiszpańska, Mallorca - Celta, 21.25 Levante - Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

20.30 Tenis: finał WTA w Cleveland (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

16.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Korona Kielce - Motor Lublin, 20.10 Górnik Zabrze - GKS Katowice (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

14.55 Pn: Bundesliga, studio i Bay-

er Leverkusen - Hoffenheim, 17.30 Liga włoska: studio i Sassuolo - Napoli, 20.40 Milan - Cremonese, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Paderborn - Fortuna Duesseldorf, 15.20 Bundesliga: Heidenheim - Wolfsburg, 18.20 Sankt Pauli - Borussia Dortmund, 20.40 Liga włoska: Roma - Bologna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Hannover - Magdeburg, 15.20 Mag. Bundesliga, 19.25 Liga hiszpańska: Atletico - Elche, 21.25 Liga portugalska: Benfica - Tondela (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Karlsruhe - Eintracht Brunszwik, 15.20 Bundesliga: Eintracht Frankfurt - Werder, 18.25 Liga włoska: Genoa - Lecce, 21.00 Liga francuska: Olympique Lyon - Metz (na żywo)

NIEDZIELA, 24 SIERPNIA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3

16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 19.25 Pn: Betclit 2. Liga, Olimpia Grudziądz - Śląsk II Wrocław (na żywo)

TVP POLONIA

14.15 Pn: Betclit 1. Liga, studio, Wisła Kraków - Śląsk Wrocław (na żywo)

TVP SPORT

11.45 Jeździectwo: MP w skokach przez przeszkody w Jaszowie, 14.25 Pn: Betclit 1. Liga, Wisła Kraków - Śląsk Wrocław, 16.30 Wyścigi konne na Stulewcu: Dzień Arabski, 17.00 Pn: Betclit 1. Liga, studio i Ruch Chorzów - Polonia Bytom (na żywo), 21.35 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Włochy - Kuba, 15.20 Belgia - Słowacja, 18.00 Polska - Kanada (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Holandia - Egipt, 14.20 Brazylia - Francja, 16.40 Pn: liga holenderska, Ajax - Heracles (na żywo)

POLSAT SPORT 3

9.30 Siatkówka plażowa: Orlen MP Masters we Wrzesznie, 19.55 Pn: liga czeska, Sparta Praga - Dukla Praga (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

10.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Portoryko - Grecja, 14.55 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Nordic Storm - Rhein Fire (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

10.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Czechy - Słowenia, 12.55 Pn: liga szkocka, St. Mirren - Rangers, 15.20 Pn: Bundesliga, Mainz - Koeln (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

9.40 Motocyklowe MŚ: GP Węgier, rozgrzewka w MotoGP, 11.00 Wyścigi w Moto3, Moto2, MotoGP, 15.20 Siat-

kówka: MŚ kobiet 2025, Tajlandia - Szwecja (na żywo)

EUROSPORT 1

13.25 Kolarstwo: 2. etap Vuelta a Espana, Alba - Limone Piemonte, 18.00 Tenis: 1. runda US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2

13.00 Motocross: MŚ w Arnhem, wyścigi w MX2 i MXGP, 16.30 Tenis: 1. runda US Open, 19.00 Golf: 3. runda Tour Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT

9.30 Wysoki Pressing, 16.45 Żużel: PGE Ekstraliga, Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Gezet Stal Gorzów, 19.15 Pres Grupa Deweloperska Toruń - Betard Sparta Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

16.55 Pn: liga hiszpańska, Osasuna - Valencia (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

9.30 Wysoki Pressing, 14.10 Pn: ekstraklasa, studio i Piast Gliwice - Cracovia, 17.25 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia, 19.30 Liga+ Extra (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

9.30 Wysoki Pressing, 12.30 Żużel: Me-talkas 2. Ekstraliga, Cellfast Wilki Krosno - Abramczyk Polonia Bydgoszcz, 15.00 Moonfin Malesa Ostrów Wlkp. - H. Skrzydłowska Orzeł Łódź (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

15.20 Pn: Bundesliga, Mainz - Koeln, 18.25 Como - Lazio, 21.25 Liga hiszpańska: Real Oviedo - Real Madryt, 23.45

Eleven Gol Live (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

13.25 Pn: 2. Bundesliga, Darmstadt - Hertha, 17.20 Bundesliga: Borussia Moenchengladbach - Hamburger, 20.40 Liga włoska: Juventus - Parma (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

13.25 Pn: 2. Bundesliga, Arminia Bielefeld - Dynamo Drezno, 18.25 Pn: liga włoska, Cagliari - Fiorentina, 20.40 Atalanta - Pisa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

14.55 Pn: liga francuska, Lorient - Rennes, 17.10 Toulouse - Brestois, 20.40 Lille - Monaco (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania

Pawel CZADKO

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 So-

snowiec

Nasza mistrzyni mówi: wracam!

Po triumfie w turnieju w Cincinnati Iga Świątek znów uchodzi za jedną z faworytek do zwycięstwa w wielkoszlemowym US Open. Uwaga: może też wrócić na fotel liderki rankingu!

Po poniedziałkowym zwycięstwie w finale Cincinnati Open 7:5, 6:4 nad Jasmine Paolini, Iga Świątek wysłała sygnał: wracam, i to w wielkim stylu! Po sezonie 2024, w którym zdobyła tylko jeden tytuł - swój czwarty na Roland Garros - i stosunkowo przeciętnym początku roku 2025, w jej oczach pojawił się ten drażniący błysk.

Niedawna mistrzyni Wimbledonu będzie rozstawiona z numerem 2 w rozpoczynającym się w niedzielę US Open, otwierając dolną połowę drabinki. Z broniącą tytułu w Nowym Jorku liderką światowego rankingu Aryną Sabalenką może zmierzyć się dopiero w finale. Ale to Iga, triumfatorka w 2022 roku, zawitała tu z większym impetem niż którakolwiek z innych faworytek.

I najważniejsze - po raz pierwszy od wielu miesięcy Polka ma szansę wrócić po US Open na fotel liderki rankingu, który straciła na rzecz Sabalenki w październiku. Co musi się wydarzyć na obiektach USTA Billie Jean King National Tennis Center, aby tak się stało? Białorusinka musiałaby odpaść przed ćwierćfinałem, a Świątek zdobyć tytuł. Taką samą szansę jak Polka ma trzecia na liście WTA Coco Gauff. Niemożliwe? Na pewno ciekawe, bo w ostatnich dwóch edycjach triumfatorzy z Cincinnati wygrywały następnie w Nowym Jorku. A Sabalenka nie zachwyciła w Ohio - odpadła w ćwierćfinale z Jeleną Rybakina.

Postępy w szybkości

Po finale w Cincinnati Świątek użyła słowa „szok”, opisując swoje triumfy w Wimbledonie i w Ohio - turniejach, które uważała za niemal niemożliwe do wygrania. - Gdybym miała wskazać turnieje, które są dla mnie najtrudniejsze do wygrania, to byłby to Wimbledon i Cincinnati, miały najszybszą nawierzchnię. To trochę dowodzi, że największe momenty przychodzą wtedy, gdy najmniej się ich spodziewasz. I cieszę się też, że robię postępy na tych szybszych kortach - powiedział Świątek.

Pod okiem trenera Wima Fissette'a Iga gra bardziej agresywnie, spłaszczając serwis, gdy sytuacja na to pozwala. Jej nowa, udoskonalona zagrywka - na zewnątrz - jest zabójcza. W finale z Paolini zaserwowała 9 asów,



Iga Świątek już otarła się o jeden tytuł w tegorocznej edycji US Open - kilka dni temu dotarła do finału rywalizacji mikstów w parze z Norwegiem Casperem Ruudem.

POLSKIE MECZE

Niedziela/poniedziałek
■ Linette - Kessler

Poniedziałek/wtorek
■ Świątek - Arango
■ Fręch - Gibson
■ Majchrzak - Dellien

zagrywała w Ohio o ponad 10 km na godzinę szybciej niż przed rokiem.

Z Amandą o półfinał?

W 1. rundzie Iga zagra po raz pierwszy w karierze z Emilianą Arango - 24-letnią Kolumbijką 81. w światowym rankingu. Trudno przypuszczać, by 6-krotna mistrzyni wielkoszlemowa miała kłopoty z rywalką, która w najważniejszych turniejach wygrała ledwie jeden mecz; następnie ze Świątek zderzyć się może Holenderka Suzan Lamens (63. WTA). W połowie Igi nie ma choćby Jeleny Ostapienko, z którą nigdy Polka nie wygrała. W ćwierćfinale była liderka rankingu - rok temu odpadła na tym etapie z Amerykanką Jessicą Pegulą - potencjalnie może zagrać z Amandą Anisimową (nr 8), którą pokonała 6:0, 6:0 w finale Wimbledonu, a w półfinale z kolejną tenisistką z USA, Coco Gauff. Mistrzyni sprzed dwóch lat nie wiecie się latem, właśnie zwolniła jednego z trenerów.

Dość tego fatum?

Nie oczekujemy zbyt wiele po dwóch pozostałych Polkach w drabince głównej. Magdalena Fręch (rozstawiona z nr 28) w tym sezonie ma przebiegi, jak wygrana z Mirrą Andriejewą na trawie w Berlinie, ale generalnie częściej przegrywa. Może w meczu z „dziką kartą” z Australii Talią Gibson (107. WTA) łódzianka się rozpędzi, a potem złapie wiatr w żagle?

Z kolei Magdę Linette (36. WTA) dopadło w Wielkim szlemie jakieś fatum i 7 kolejnych porażek w 1. rundzie. Może jednak pojedynkę z ostatnią z rozstawionych, Amerykanką McCartney Kessler (nr 32) będzie przełomem.

Pod nieobecność rehabilitującego się Huberta Hurkacza jedynym polskim singlistą będzie Kamil Majchrzak. 29-letni tenisista z Piotrkowa Trybunalskiego w lipcu odniósł życiowy sukces w wielkoszlemowym Wimbledonie, gdzie dotarł do 4. rundy. Pozwoliło mu to na awans o blisko 30 miejsc w światowym rankingu i ponowne zadowolenie się w czołowej setce po tym, jak z powodu zawieszenia za naruszenie przepisów antydopingowych w 2023 roku wypadł z listy ATP. To oznaczało też, że nie musiał przebiegać

się przez kwalifikacje do US Open.

Majchrzak przed Hurkaczem?

- Ranking, który zrobiłem po Wimbledonie, stworzył mi nowe możliwości i stałem przed dużą zagadką, czy zagrać dwa turnieje na ziemi, które planowałem wcześniej, czy wcześniej polecić do Stanów Zjednoczonych. Po Wimbledonie nie dałem sobie czasu za bardzo na przetrwanie wyniku i wszystkich emocji. W końcu znalazłem chwilę wytchnienia, złapałem oddech - mówił Majchrzak.

Przed US Open wygrał challenger ATP 100 na twardych kortach w Kozerkach koło Grodziska Mazowieckiego, a już w USA doszedł do 3. rundy imprezy rangi ATP 250 w Winston Salem, gdzie wygrał dwa mecze i odpadł w 1/8 finału z Amerykaninem Sebastianem Kordą.

W Nowym Jorku otwiera się przed nim ciekawa perspektywa. Obecnie zajmuje 74. pozycję w rankingu live ATP - o „oczko” wyżej niż dotychczas najlepiej w karierze (w lutym 2022 był 75.). Jeżeli wygra kilka spotkań, ominie na liście najwyższe od kilku lat notowanego Hurkacza, który spadł już na 67. pozycję, a teraz straci jeszcze 70 pkt za 2. rundę US Open sprzed roku. Na otwarcie Majchrzak zagra z Hugo Dellienem, dopiero 122. w rankingu, którego pokonał w kwietniu w challengerze w Madrycie. Kolejnym rywalem Polaka może być rozstawiony z nr 9 Rosjanin Karen Chaczanow.

Mecze pierwszej rundy zaplanowano na trzy dni. Finał w grze pojedynczej kobiet odbędzie się 6 września, a mężczyzn - dzień później.

Tomasz Mucha

LINDA TEŻ NIE ZAGRA

■ Nie będzie czwartej polskiej singlistki w US Open. W ostatniej rundzie kwalifikacji odpadła Linda Klimovicoва (188. WTA). Pochodząca z Ołomuńca 21-letnia tenisistka BKT Advantage Bielsko-Biała w 2. rundzie w Nowym Jorku pokonała wyżej notowaną (129.) Francuzkę Jessikę Ponchet 6:3, 6:3, ale w decydującym meczu musiała uznać wyższość o rok starszej Łotyszki Darji Semenistaj (116.) 3:6, 6:7 (0-7). W 1. rundzie kwalifikacji odpadła Katarzyna Kawa (120.), a w drugiej Maja Chwalińska (177.).

MI

90

MILIONÓW

dolarów wynosi łączna pula nagród w tegorocznym US Open - to wzrost o 20 procent w stosunku do zeszłego roku. Zwycięzcy gry pojedynczej zarobią po 5 mln. Będzie to najwyższa w historii nagroda dla triumfatora turnieju wielkoszlemowego. Do tej pory największą kwotę zwycięzcy US Open otrzymali w 2019 roku - po 3,85 mln. Później pula nagród zmniejszyła się ze względu na pandemię koronawirusa. W 2024 triumfatorzy zarobili po 3,6 mln. Dla porównania na tegorocznym Wimbledonie pula nagród wyniosła około 73 mln dolarów, a zwycięzcom gry pojedynczej - Sinnerowi i Świątek - przypadło po 4 mln.

OSTATNIE 10 LAT

Triumfatorzy US Open 2015-24 Kobiety

2015 Flavia Pennetta (Włochy)
2016 Angelique Kerber (Niemcy)
2017 Sloane Stephens (USA)
2018 Naomi Osaka (Japonia)
2019 Bianca Andreescu (Kanada)
2020 Naomi Osaka
2021 Emma Raducanu (W. Brytania)
2022 Iga ŚWIĄTEK
2023 Coco Gauff (USA)
2024 Aryna Sabalenka (Białoruś)

Mężczyźni

2015 Novak Djoković (Serbia)
2016 Stan Wawrinka (Szwajcaria)
2017 Rafael Nadal (Hiszpania)
2018 Novak Djoković
2019 Rafael Nadal
2020 Dominic Thiem (Austria)
2021 Daniil Miedwiediew (Rosja)
2022 Carlos Alcaraz (Hiszpania)
2023 Novak Djoković
2024 Jannik Sinner (Włochy)

NAGRODY

Punkty / pieniądze (w dolarach)

1. runda: 10 pkt / 110 tys.

2. runda: 70 pkt / 154 tys.

3. runda: 130 pkt / 237 tys.

1/8 finału: 240 pkt / 400 tys.

Ćwierćfinał: 430 pkt / 660 tys.

Półfinał: 780 pkt / 1,26 mln

Finał: 1300 pkt / 2,5 mln

Zwycięstwo: 2000 pkt / 5 mln

■ 1 milion - zwycięzcy gier podwójnych i miksta (do podziału)

TAK BYŁO W 2024

■ **Singiel kobiet:** Aryna SABALENKA (Białoruś, 2.) - Jessica Pegula (USA, 6.) 7:5, 7:5

■ **Singiel mężczyzn:** Jannik SINNER (Włochy, 1.) - Taylor Fritz (USA, 12) 6:3, 6:4, 7:5

■ **Debel kobiet:** Ludmyła KICZENOK, Jelena OSTAPIENKO (Ukraina, Łotwa, 7) - Kristina Mladenovic, Zhang Shuai (Francja, Chiny) 6:4, 6:3

■ **Debel mężczyzn:** Max PURCELL, Jordan THOMPSON (Australia, 7) - Kevin Krawietz, Tim Puetz (Niemcy, 10) 6:4, 7:6 (7-4).

■ **Mikst:** Sara ERRANI, Andrea VAVASSORI (oba Włochy, 3) - Taylor Townsend, Donald Young (oba USA) 7:6 (7-0), 7:5.

* Włoski duet z powodzeniem obronił już tytuł w nowym formacie rozgrywek, pokonując w czwartek 20 sierpnia Igę Świątek i Norwega Caspera Ruuda 6:3, 5:7, 10:6



Fot. PAP/PEPA

Oto wielki talent biegów średnich trenowany przez Polaka - Niels Laros.

Został już tylko finał

Bez polskich lekkoatletów - rywalizujących o krajowe trofea - ale z polskim akcentem odbył się w Brukseli ostatni „zwyczajny” mityng Diamentowej Ligi.

Przed gwiazdami światowej LA już tylko finałowe zawody cyklu - dwudniowe - w dniach 27-28 sierpnia, czyli w najbliższe środę-czwartek. Udział w nich zapewniła sobie na 400 metrów Natalia Kaczmarek, pierwszą rezerwową w skoku wzwyż jest Maria Żodzik, a szansę być może otrzyma też Kinga Królik na 3000 m z przeszkodami.

W stolicy Belgii o kwalifikację do finałów walczyły m.in. sprinterki na najkrótszym dystansie; skutecznie uczyniła to m.in. najszybsza w tym roku na świecie (10,65) Amerykanka Melissa Jefferson-Wooden, która zdeklasowała konkurencję wynikiem 10,76. Jej rodaczka i wicemistrzyni olimpijska z Paryża Sha'carri Richardson straciła 0,32 sek i nie weźmie udziału w głównym rozdaniu. Na czwartej pozycji uplasowała się 38-letnia Jamajka Shelly-Ann Fraser-Pryce, 10-krotna złota medalistka MS.

Sensacyjnie zakończył się bieg mężczyzn na 1500 m, w którym koalicję afrykańsko-amerykańską pogodził 20-letni Holender Niels Laros, trenowany przez Polaka Tomasza Lewandowskiego. Trzeci finiszował Yared Nuguse, który - po nieudanej próbie kwalifikacji na MS (13-21 września) podczas mistrzostw USA - jest jednym z kilku lekkoatletów, którzy liczą na „dziłą kartę” za zwycięstwo w DL.

Do niespodzianki doszło też w konkursie dyskoboli, który wygrał Ralford Mullings z rezultatem 69,66 m; Jamajczyk pokonał rekordzistę świata Litwina Mykolasa Aleknę, który jako pierwszy człowiek w historii rzucił ponad 75 metrów (75,56). Ale to było w kwietniu na wietrznym pastwisku w miejscowości Ramona, w niecce stadionu Króla Baudouina I syn słynnego Virgilijusa Alekny zaliczył „tylko” 68,82.

W ciekawej rywalizacji oszczepników Niemiec Julian Weber (89,65) pokonał mistrza olimpijskiego z Londynu (2012) Keshorna Walcott z Trynidadu i Tobago (86,30) i brązowego medalisty olimpijskiego z Paryża Andersona Petera z Grenady (85,17); dopiero piąty był wicemistrz olimpijski z Rio de Janeiro (2016) Kenijczyk Julius Yego (80,50).

Świetnie pchnęła kulą Amerykanka Chase Jackson, która wygrała z wynikiem 20,90 m, zaledwie 5 cm gorszym od jej własnego najlepszego wyniku w tym sezonie na świecie.

ZWYCIĘZCY DL W BRUKSELI

Kobiety

100 m - Melissa Jefferson-Wooden (USA) 10,76
400 m (poza programem - pp) - Mercy Adongo Oketch (Kenia) 51,26
1500 m - Nikki Hiltz (USA) 3:55,94
5000 m - Agnes Jebet Ngetich (Kenia) 14:24,99
400 m ppt. - Anna Cockrell (USA) 53,66
1 mila ppt. (pp) - Winfred Yavi (Bahrajn) 4:40,13
w dal (pp) - Fleur Jong (Holandia) 6,77 m
trójskok - Leyanis Perez Hernandez (Kuba) 14,78
tyczka - Katie Moon (USA) 4,85
kula - Chase Jackson (USA) 20,90

Mężczyźni

100 m (pp) - Gift Leotlela (RPA) 10,13
200 m - Alexander Ogando (Dominika) 20,16
400 m - Jacory Patterson (USA) 44,05
400 m (pp) - Antonio Watson (Jamajka) 44,89
800 m (pp) - Elliott Crestan (Belgia) 1:43,91
1500 m - Niels Laros (Holandia) 3:30,58
3000 m przeszk. - Ruben Querinjean (Luksemburg) 8:09,47
wzwyż - Oleh Doroszczuk (Ukraina) 2,25;
oszczep - Julian Weber (Niemcy) 89,65

Mieszane

4x100 m - Holandia 40,96

Faworycy nie zawodzą

Wszystkim uczestnikom mistrzostw Polski w Bydgoszczy przyświeca jeden cel - znaleźć się na podium. Pierwszego dnia wartościowych rezultatów było jednak jak na lekarstwo...

MISTRZOSTWA POLSKI

Dla krajowej czołówki 101. czempionat w Bydgoszczy jest ostatnim sprawdzianem przed imprezą sezonu, czyli wrześniowymi mistrzostwami świata w Tokio. Pierwszy dzień imprezy potwierdził, że faworyci trzymają się mocno i nie zawodzą. Wartościowych rezultatów i emocji nie było wiele. Mile zaskoczyli sprinterzy, którzy stoczyli ciekawą i zaciętą walkę. Zwycięsko wyszedł z niej Dominik Kopeć, zdobywając 7. złoty medal, jednocześnie 5. z rzędu.

Rutyniarz górą

Kopeć od lat jest liderem naszych sprinterów, ale w tym sezonie szybciej od niego biegał Oliwier Wdowik, który ustanowił rekord życiowy 10,10 podczas drużynowych mistrzostw Europy w Madrycie. Na bieźni stadionu Zawiszy w biegach eliminacyjnych i półfinałowych lepiej prezentował się ten drugi sprinter, jednak w finale rutyniarz był górą i uzyskał całkiem przyzwoity - uwzględniając nasze rodzime realia - rezultat 10,29 sek. Wdowik był gorszy o 0,02 sek., ale z porażki nie robił tragedii. Wśród kobiet pod nieobecność kontuzjowanej Ewy Swobody tytuł mistrzowski przypadł Krynstinie Cimanouskiej, lecz wynik 11,38 sek. nie robi wrażenia.

Nastolatka w formie

Natalia Bukowiecka, po nieudanym starcie w Diamentowej Lidze w Lozanie, w mistrzostwach krajowych zdecydowała się na start na dystansie 200 m i dzisiaj pojawi się na bieźni. Biegi eliminacyjne na jedno okrążenie były ciekawe. Faworytki tej rywalizacji nie zawiodły, zaś najlepszy czas uzyskała 18-letnia, wielce utalentowana Anastazja Kuś (AZS UWM Olsztyn); z czasem 52,03 sek. wygrała trzecią, ostatnią serię. Za jej plecami finiszowała Alicja Wrona-Kutrzepa (AZS UMCS Lublin) - 52,26. Faworytką Justyna Święty-Ersetic (AZS AWF Katowice) była najlepsza w 1. serii, ale jej czas nie był rewelacyjny - 53,61 sek. Stać ją na zdecydowanie szybsze bieganie i finał



Fot. PAP/Adam Warzawa

Dominik Kopeć po raz siódmy zdobył złoty medal na najkrótszym dystansie, pokonując Oliwiera Wdowika.

zapowiada się niezwykle ciekawie. Po rocznej przerwie na start zdecydowała się Iga Baumgart-Witan (BKS Bydgoszcz), ale nie był on udany. Była trzecia z czasem 53,67 i nie zdołała zakwalifikować się do biegu o medale.

W eliminacjach 400-metrowców wszystko było pod kontrolą faworytów, którzy wygrali własne biegi. Maksymilian Szwed uzyskał 46,02, Kajetan Duszyński (obaj AZS Łódź) - 46,27, zaś Karol Zalewski (AZS UWM Olsztyn) - 46,58. Panowie zasygnalizowali, że w finale można się spodziewać biegu zdecydowanie szybszego.

Podium najważniejsze

Biegi na 1500 metrów również miały faworytów i ci nie zawiedli. Klaudia Kazimierska, na co dzień trenująca w USA, nie tak dawno w Diamentowej Lidze w Chorzowie „złamała” granicę 4 minut. Tym razem była zdecydowanie wolniejsza i tylko z ostatnich 100 metrów mogła być zadowolona, uzyskując 4:21,92. Podczas mistrzostw świata w Tokio pewnie będzie zdecydowanie szybciej. Bieg panów również toczył się w wolnym tempie, zaś Filip Rak nie miał kłopotów ze zwycięstwem, jednak czas 3.53,90 trzeba uznać za mizerny. Maciej Megier, młodzieżowy mistrz Europy w biegu na 3000 me-

trów z przeszkodami, pokazał się z nieżytu strony i po raz drugi z rzędu sięgnął po złoto w swej koronnej konkurencji. W tym sezonie był również najlepszy w biegu na 10000 metrów.

Anita Włodarczyk, multimedalistka igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy, zmagająca się wczoraj z własnymi słabościami. Dopiero po 4. próbie wyszła na prowadzenie, a w ostatnim rzucie uzyskała 70,66 m. Do mistrzowskiej formy jednak jej daleko i kto wie, czy ją osiągnie... Dzisiaj dokończenie mistrzostw Polski.

(sow)

MEDALIŚCI

Kobiety

100 m: 1. Krystyna CIMANOUSKA (AZS AWF Warszawa) 11,38, 2. Magdalenka NIEMCZYK (Tiki Taka Kolbuszowa) 11,44, 3. Aleksandra PIOTROWSKA (AZS AWFIS Gdańsk) 11,47
1500 m: 1. Klaudia KAZIMIERSKA (Vectra Włocławek) 4:21,92, 2. Weronika LIZAKOWSKA (AZS UMCS Lublin) 4:23,04, 3. Martyna GALANT (OŚ AZS Poznań) 4:23,57
3000 m przeszk.: 1. Kinga KRÓLIK (Azymut Pabianice) 9:24,92, 2. Alicja KONIECZEK (OŚ AZS Poznań) 9:26,12, 3. Agnieszka CHORZĘPA (AZS AWF Warszawa) 9:44,58
w dal: 1. Anna MATUSZEWICZ (MKL Toruń) 6,44, 2. Nikola HOROWSKA (ALKS AJP Gorzów Wlkp.) 6,38, 3. Roksana JĘDRASZAK (OŚ AZS Poznań) 6,26
tyczka: Zofia GABORSKA (KMS Szczecin) 4,20, 2. Maja CHAMOT

(Sprint Bielsko-Biała) 4,10, 3. Emilia KUSY (SKLA Sopot) 4,10

kula: 1. Klaudia KARDASZ 16,73, 2. Zuzanna MAŚLANA (obie Podlasie Białystok) 15,87, 3. Aleksandra TORONCZAK (Agros Chełm) 15,25; dysk: 1. Daria ZABAWSKA 60,40, 2. Weronika MUSZYŃSKA (obie AZS UMCS Lublin), 3. Karolina SYGUTOWSKA (ZKL Zielona Góra) 51,17

młot: 1. Anita WŁODARCZYK (AZS AWF Katowice) 70,66, 2. Katarzyna FURMANEK (KKL Kielce) 68,62, 3. Ewa Różańska (Podlasie Białystok) 68,59

Mężczyźni

100 m: 1. Dominik KOPEĆ (Agros Zamość) 10,29, 2. Oliwier WADOWIK (Resovia) 10,31, 3. Jakub LEMPACH (AZS UMCS Lublin) 10,37

1500 m: 1. Filip RAK (AZS Politechnika Opolska) 3:53,90, 2. Wiktor MILKOWSKI (UKS 48 Warszawa) 3:54,48, 3. Kacper ARENDT (Olimpia Grudziądz) 3:56,45

3000 m z przesk.: 1. Maciej MEGIER (SKLA Sopot) 8:41,10, 2. Adam BAJORSKI (RLTL GGG Radom) 8:44,24, 3. Michał GROBERSKI (Barnim Goleńów) 8:46,66

trójskok: 1. Dawid KRZEMIŃSKI (RLTL GGG Radom) 15,63, 2. Filip SA-CHA (AZS AKF Kraków) 15,49, 3. Adrian ŚWIDERSKI (Śląsk Wrocław) 15,35

tyczka: 1. Piotr LISEK (KMS Szczecin) 5,62, 2. Robert SOBERA (AZS AWF Wrocław) 5,22, 3. Filip KEMPSKI (AZS AWF Katowice) 5,22

kula: 1. Konrad BUKOWIECKI (AZS UWM Olsztyn) 20,26, 2. Szymon MAZUR 19,53, 3. Piotr GOŹDZIEWICZ (obaj AZS AWF Warszawa) 18,61

dysk: 1. Oskar STACHNIK (AZS UMCS Lublin) 61,91, 2. Damian RODZIAK (Orkan Września) 59,84, 3. Wojciech LEWKOWICZ (MKL Szczecin) 54,84

Zaskakujące rozstrzygnięcia

Sebastian Munoz triumfował w LIV Indianapolis. Adrian Meronk był ósmy. Jon Rahm, mimo braku zwycięstwa okazał się najlepszy w sezonie, a Joaquin Niemann pomimo pięciu wygranych finiszował drugi.

No cóż, można się trochę na to żyć, nie pojmować, nie przyjmować do wiadomości, wypierać. Takie są jednak fakty. „Rahmbo” do szacowanej na jakieś pół miliarda (!) dolarów kwoty za samo podpisanie kontraktu z saudyjską ligą, kolejnych nie do objęcia rozumem gór pieniędzy, wyszarpanych przez dwa sezony w saudyjskiej lidze i absurdalnych zarobków - drugi rok z rzędu dołożył do tej „kupki” 18 milionów dolarów za pozycję numer jeden w indywidualnym rankingu LIV Golf.

Bask na szczycie

W niedzielę toczyła się pasjonująca batalia o pierwsze miejsce rankingowe. Tasowali się w niej Chilijczyk i Hiszpan, w ostatnim turnieju jedyni kandydaci do tego tytułu. Raz w prowadził jeden, raz drugi, sytuacja zmieniała się nieustannie. Ostatecznie to Rahm był górą, wyprzedzając Niemanna o niecałe trzy punkty rankingowe w finale sezonu. Wszystko dzięki niesamowitej rundzie 60, w której z rzutem na taśmę w niedzielę. Tego dnia ustrzelił 10 birdie i jeden eagle, co zagwarantowało mu odrobienie strat do Munoz i brawurowe wbicie się do dogrywki, którą następnie przegrał na pierwszym dodatkowym dołku. 30-letni Bask, urodzony w miasteczku Barica i tak nie był do końca z siebie zadowolony. Taką już ma naturę. - Jednak, jest trochę słodko-gorzko - powiedział.

- Wiem, że powinienem być szczęśliwy; to wspaniały moment. Ale po prostu nie czuję się dobrze, kończąc rok z dwiema porażkami w play-offach. Możliwość wygrania sezonu bez faktycznego wygrania turnieju - wiem, że w końcu będę z tego dumny - dodał. - Zrobiłem dziś to, co musiałem. Wyszedłem na pole i zagrałem 60 uderzeń. Przez cały dzień, na czternastym dołku miałem jeden zły swing, który kosztował mnie bogeya, ale dałem sobie szansę - zaznaczył. Przyznał też, że może to Chilijczyk bardziej zasłużył na wygraną w całym sezonie. - To coś, nad czym będę musiał jeszcze trochę pocierpieć i być może nigdy się to nie powtórzy. Można by argumentować, że Niemann był prawdopodobnie bardziej zasłużonym zawodnikiem, który wygrał tę walkę - uznał.

Zwycięstwo Rahma w rankingu możliwe było dzięki systemowi punktowemu LIV, który nagradza regularność niemal tak samo jak zwycięstwa. Rahm miał 12 miejsc w pierwszej dziesiątce w trzynastu startach, Nie-

mann, w ośmiu startach, których nie wygrał, tylko raz znalazł się w pierwszej dziesiątce. 26-letni Chilijczyk, który rywalizację w Indianapolis ukończył na czwartym miejscu, przyznał, że „to jest trudne do przełknięcia”.

- Wszyscy wiemy, jak dobrym jest graczem i tak: grał niesamowicie - powiedział Niemann o Hiszpanie. - Uważam, że nie zepsuł wielu uderzeń, trafił wiele puttów, prawie za każdym razem zostawiał piłkę blisko dołka. Ja grałem dobrze. Zaczęłem grać najlepiej na drugiej dziewiątce, z czego jestem dumny, ale ostatecznie putty nie wpadały i to nie wystarczyło - dodał.

Pierwsze trofeum Kolumbijczyka

W zgoła innym nastroju był za to triumfator turnieju LIV Indianapolis - Kolumbijczyk Sebastian Munoz. Rozpoczął wszystko fenomenalną rundą 59, na którą złożyło się: 14 birdie, 3 pary i... double bogey! W sobotę dorzucił 67 uderzeń, w których zajął w finale po tytule zwycięzcy z wynikiem -16, współpracując z czołową parą z zespołem z którym w tym sezonie wygrał jeden z trzech turniejów - Dustinem Johnsonem. Bogey na piętnastce zepchnął na -20, a tymczasem szalał Rahm, kończąc ostatnie sześć dołków z wynikiem -5 i -22 w turnieju. Munoz, który wojował

w ostatniej grupie z Johnsonem i Thomasem Pietersem, po bogeyu na piętnastce, parze na szesnastce, trafił birdie na dwóch ostatnich dołkach, odrobił straty i wymusił dogrywkę z Hiszpanem. Następnie ponownie zaliczył birdie na osiemnastce, ucinając całą zabawę, po tym jak putt Rahma zatrzymał się na lewo od dołka. Na podium załapał się jeszcze Dustin, tracąc 2 uderzenia do Rahma i Munoz.

Było to pierwsze zwycięstwo LIV w karierze Munoz, po tym jak w ciągu trzech lat rywalizacji w tej lidze, sześć razy plasował się w najlepszej piątce, a trzynastą w TOP 10. - Nie mam słów, żeby to teraz opisać. Jestem z siebie dumny - powiedział 32-latek. - Długo na to czekaliśmy, sześć lat od mojego ostatniego zwycięstwa i to niesamowite, że mogę to teraz przeżywać z córką, rodziną, wszystkimi tutaj. To wspaniałe - cieszył się. Wygraną do której nawiązał, było jego jedyne zwycięstwo na PGA Tour - Sanderson Farms Championship, wywalczone we wrześniu 2019 roku. Sebastian pokonał wtedy w dogrywce, również na pierwszym dołku, Koreańczyka Sungjae'a Ima. Pamiętam ten turniej ponieważ miałam okazję komentować go w telewizji Golf Channel Polska.

Przeszedł na zawodowstwo w 2015 roku, rozpoczynając przygodę turniejową na PGA Tour Latinoamerica, gdzie wygrywał dwukrotnie w swoim pierwszym sezonie jako profesjonalista. Rok później zwyciężył na Web.com Tour, w swojej rodzinnej Bogocie, podczas Club Colombia Championship. Dostając się tam dzięki zaproszeniu sponsora, został pierwszym Kolumbijczykiem triumfującym w tej lidze, znanej teraz jako Korn Ferry Tour. Tamto trofeum dało mu kartę na Web.com Tour, skąd po sezonie rywalizacji awansował na PGA Tour. We wrześniu 2022 roku zdążył jeszcze zagrać w Presidents Cup, a już w lutym podpisał kontrakt z LIV Golf.



Adrian Meronk finiszował na 8. miejscu.

Polak w czołówce

Adrian Meronk, który wygrywał w LIV w pierwszym w tym sezonie nocnym turnieju w Rijadzie, tym razem również szedł jak burza. Po fantastycznej drugiej rundzie 63, którą tego dnia zdołało wyrównać jeszcze tylko trzech zawodników, przed finałem wraz z piątką rywali plasował się na trzeciej pozycji. Grając w niedzielę w przedostatniej grupie, razem z Henrikiem Stensonem i Patrickiem Regedem, zakończył turniej 67 uderzeniami i rezultatem -16, dającym mu dzielone 8. miejsce w klasyfikacji, wraz z Bubbą Watsonem i Pietersem. Czterokrotny triumfator turniejów DP World Tour zakończył tegoroczny sezon LIV na siedemnastej pozycji rankingowej, dokładnie takiej samej jak w poprzednim roku. - Cieszę się z ostatniego turnieju i solidnego wyniku - podsumowywał Adrian, pytany przez naszą redakcję o wrażenia z Indianapolis. - Ogólnie sezon był w kratkę. Było jeszcze parę zmian, do których jeszcze się nie zaadaptowałem do końca. Na pewno te dobre tygodnie pokazują, że idę w dobrą stronę i teraz muszę to tylko ustabilizować. Mam nadzieję, że kolejny sezon będzie bardziej powtarzalny i będzie więcej dobrych wyników, ale ogólnie było dużo dobrego - uważa. Pytany o planowany wrześniowy powrót na DP World Tour

nie miał wątpliwości. - Tak, na pewno cieszę się, że będę grał z powrotem parę turniejów na DP World Tour. Szczególnie czekam na Irish Open i Wentworth. Dunhill też powinno być ciekawe. Więc na pewno fajnie będzie wrócić, zagrać te turnieje i zobaczymy co się wydarzy - stwierdził.

Drop Zone

Legenda Ryder Cup, Anglik Ian Poulter rozpoczął dzień w strefie spadkowej, jednak na czterech z ostatnich dołków wcisnął birdie, co pozwoliło mu zająć 48. miejsce w klasyfikacji indywidualnej LIV, ostatniej pewnej pozycji na kolejny sezon. W „bratobójczym” pojedynku Poulter zepchnął swojego kolegę z wielu edycji Ryder Cup - Henrika Stensona do „Drop Zone”. Oprócz Szweda znaleźli się tam jeszcze Amerykanin Andy Ogletree, Chilijczyk Mito Pereira, Koreańczyk Yubin Jang, Anthony Kim - legenda po przejściach amerykańskiej drużyny Ryder Cup i Duńczyk Frederik Kjettru. Cała szóstka ze strefy spadkowej szanse powrotu do LIV będzie miała w turniejach International Series lub LIV Golf Promotions. Sezon zakończy się turniejem drużynowym Team Championship - Michigan, na polu The Cardinal at St. John's, w Plymouth. Rywalizacja potrwa od piątku do niedzieli, a transmitować będzie ją stacja Golf Zone.

Kasia Nieciak

W dogrywce zmierzyli się Hiszpan i Kolumbijczyk.

Fot. Facebook LIV Golf

Fot. Facebook zawodnika